This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

91.858
K760
P97

A 875,033

PROPERTY OF
University of
Michigan
Libraries
1817
ARTES SCIENTIA VERITAS

190

WIADOMOŚĆ

O ŻYCIU I PISMACH

JANA KOCHANOWSKIEGO.

SKREŚLIŁ

Józef Przyborowski,

Nauczyciel przy Gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu.

Πείθεσθαί γε μὴν οὐ παντάπασι ὀφείλω.

HERODOT VII, 152.

POZNAŃ.

NAKŁADEM KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1857.

891.858
K76C
P97

21433

Poznań, czcionkami M. Zocrna.

61-258193

PRZEDMOWA.

Niegdyś, będzie temu lat dziesięć, bawiąc na naukach w Wrocławiu porównywałem wydanie lipskie Jana Kochanowskiego z wydaniami drukarni Łazarzowéj znajdującemi się tamże w bibliotece uniwerzyteckiéj. Zamyślałem już wtenczas przywrócić piérwotną postać płodom tego pisarza, lecz prędkom téj myśli odbieżał, bo i mnie czem inném zaprzątać się było trzeba, a i o nakładcę było trudno. Mówiono téż wkrótce potém o taniém wydawnictwie klasyków polskich i o szczodrobliwości, z jaką na nie przeznaczono sto tysięcy złotych polskich; ta okoliczność uleczyła mnie zupełnie z szału wydawnictwa, gdyż spodziéwałem się po innych tego, do czego samemu na czasie nieco zbywało. Tymczasem szczęśliwa myśl taniego wydawnictwa odłożoną została na późniéj, bodaj nie na zawsze, a i mnie nie tak prędkoby się było przypomniało moje wydawnictwo, gdyby mnie nie był przebudził Psałtérz Kochanowskiego, którego najdawniejsze wydanie na gwiazdkę w roku 1854 u antykwarza zakupić się udało. Odtąd na nowo zająłem się przeziéraniem tekstu Kochanowskiego. Niebawem wielce zasłużona księgarnia J. K. Żupańskiego postanowiła wydawać pisarzów zygmuntowskich z tekstem poprawnym. Mnie dostał się Kochanowski: zadanie bardzo chlubne, ale

tym trudniejsze, bo pracują nad niém równocześnie na wszystkich krańcach naszéj ziemi, a oczekiwania są wielkie. Przyszło nawet pomiędzy pracującymi nad Kochanowskim, piérwszemu wystąpić i występuję bez wahania się, bo mam to przekonanie, żem zrobił, ile było w méj mocy. Karczowałem pole nietknięte prawie; co krok trzeba było zbijać mylne dotychczasowe mniemania, a ztąd zakradł się do méj pracy, mimo méj chęci, miejscami ton polemiczny, który radbym usprawiedliwił zaręczeniem, że nie powodowały mną żadne niechęci osobiste, lecz li tylko miłość prawdy. Wszakże lepiéj podobno w dobréj wierze powiedzieć prawdę, aniżeli milczeniem uświęcać ustérki lub, co gorsza, schlebiać wbrew przekonaniu, i palić kadzidła na ółtarzach w ostatnich czasach tak gęsto stawianych przez wzajemnych wielbicieli.

Za pomoc daną mi przez dostarczenie wydań dawnych, składam miłośnikom literatury ojczystéj serdeczne podziękowanie, a tych, którzyby jeszcze posiadali cośkolwiek, coby do uzupełnienia czy to biografii, czy bibliografii Kochanowskiego posłużyć mogło, upraszam o udzielenie do rozpoczynającego się wydania dzieł wieszcza czarnoleskiego.

Poznań, dnia 6 lutego 1857.

Przyborowski.

I.

ŻYCIE JANA KOCHANOWSKIEGO.

Nie całkiém obrani jesteśmy w źródła do życia Jana Kochanowskiego, gdyż mamy żywot jego skreślony przez Szymona Starowolskiego [1]) wtenczas, kiedy jeszcze pamięć nie zbyt dawno zmarłego poety przechowywała się w sercach wielu ludzi, to jest, na początku wieku siedmnastego; prócz tego mamy dość liczny poczet miejsc w pismach poety samego, które nam wyświecają koleje jego życia. Co zaś w nowszych czasach o Kochanowskim pisano, a pisało bardzo wielu, to na miano źródeł bynajmniéj nie zasługuje: nowsi biografowie Jana zbyt wiele polegali na Starowolskim, gdyż nie zagłębiwszy się w pisma poety samego, nie widzieli potrzeby brać podania Starowolskiego pod ściślejszy rozbiór; natomiast roztwarzając słowa Starowolskiego, wysnuli poddostatkiem domysłów, które przy sumienniejszém nieco rozpatrzeniu się w pismach naszego wieszcza ostać się żadną miarą nie mogą. Powaga Starowolskiego tak wielka była dla moich poprzedników, iż jeden podając życie poety, żywcem tylko przetłumaczył biografią wieku siedmnastego, [2]) a drudzy tłu-

[1]) Przytaczam na końcu pod liczbą I. wedle Scriptorum Polonicorum Hecatontas. Vratisl. 1734.

[2]) Bohomolec na czele wydania.

mączenie to dosłownie powtórzyli[3]), powtarzając nawet błędy popełnione przez przeniewierzenie się Starowolskiemu.

W niniejszym zarysie życia starałem się dochodzić prawdy przy pomocy szczególniéj pism Jana samego, Starowolskiego tam tylko się trzymając, gdzie z pism Kochanowskiego samego nic wydobyć nie było można. Tym celem poszedłem drogą nieco różną od téj, którą podał Maciejowski (Piśmienn. Polsk. I, 483), gdyż sądzę, że życie poety dopiéro wtedy może służyć do wyjaśnienia jego pism, kiedy jest dostatecznie opracowane i wyświécone; gdzie zaś tego jeszcze nie zrobiono, tam właśnie z pism należy wyosobnić wszystko to, co do zrozumienia jego życia dopomaga.

Rodzina Kochanowskich, herbu Korwin, osiadła w powiecie radomskim, należała do dość zamożnych i była liczną. Z opisu powiatu radomskiego, pozostałego w rękopiśmie po Franciszku Siarczyńskim, a wydanego przez Tymoteusza Lipińskiego (Warsz. 1847), przekonać się można, że przeszło pięćdziesiąt wiosek tego powiatu było różnemi czasy w ręku Kochanowskich. Jednakże dopiéro przez poetę Jana Kochanowskiego ród ten słynnym się stał: znamy z dokumentów familijnych[4]) w początku wieku XVI sześciu braci Kochanowskich: Piotra, Jana, Wita, Filipa, Tomasza i Dobiesława. Z pomiędzy nich Piotr urodzony w roku 1485, był sędzią ziemskim sandomirskim i zostawił

[3]) Mostowski i następni wydawcy. Zarzut zbytecznego zaufania do Starowolskiego nie sięga Kraszewskiego, gdyż rozpisując się o życiu Kochanowskiego w Nowych Studjach, przechrzcił wbrew Starowolskiemu Fogelwedra Stanisława na Fogelswerka.

[4]) Tańska, Jan Kochanowski w Czarnolesie. Wydanie drugie, tom I. str. 317.

z Anny Białaczowskiéj[5]), herbu Odrowąż, znowu sześciu[6]) synów i cztéry córki. Imiona tych synów podaje Tańska podług dokumentów familijnych[7]) w następującym porządku: najstarszy Kacper, pisarz sendomirski, drugi nasz Jan, trzeci Mikołaj autor Rotuł, czwarty Andrzej, tłumacz Eneidy, piąty Jakób, szósty Piotr. To rozrodzenie się Kochanowskich, oraz zwyczaj nadawania imion upodobanych w familii stały się powodem pomyłek i zawikłań biograficznych. W drugiéj połowie wieku szesnastego napotykamy pomiędzy Kochanowskimi licznych Andrzejów, Janów i Piotrów. Nawykliśmy z pomiędzy pięciu braci naszego Jana trzech uważać za braci co do krwi i co do usposobienia poetyckiego: Andrzeja jako tłumacza Eneidy, Mikołaja jako autora Rotuł i Piotra jako tłumacza Jerozolimy. Ztémwszystkiém okazały nowsze badania, że przynajmniéj co do Piotra przypuszczenie to nie jest niczém uzasadnione: Piotr Kochanowski, sekretarz Zygmunta III, tłumacz Jerozolimy, nie może być bratem naszego Jana, gdyż podług nagrobka umieszczonego przeze mnie pod liczbą III, urodził się w roku 1566, azatém w dziewiętnaście lat po śmierci Piotra, sędziego ziemskiego sandomirskiego a ojca naszego Jana. Prócz tego będąc bratem Adama Kochanowskiego, sędziego ziemi lubelskiéj, co z tegoż nagrobka się okazuje, nie

[5]) Nazywają ją zwykle Anną z Białaczowa Odrowążowną; ponieważ jednakże na pomniku umieszczonym pod liczbą II podług najnowszego odczytania wyryto Annae Białaczovie, a nie Annae de Białaczow, jak czytała Tańska; ponieważ około połowy wieku XVI już powszechnie nazwiska rodowe przybrały przymiotnikowe końcówki: wolałem ją nazwać Białaczowską, gdyż szło mi o uniknienie dwuznaczności.

[6]) Nie wiém, na czém się opiéra Maciejowski, mówiąc (tom I. str. 482.) o siedmiu, to jest o Janie i sześciu jego braciach.

[7]) Jan Kochanowski, tom I. str. 318.

mógł tłumacz Jerozolimy być zarazem bratem naszego Jana, gdyż tenże brata Adama nie miał. A ponieważ Adam Kochanowski, sędzia ziemi lubelskiéj, na końcu łacińskich poezyi naszego wieszcza wydanych pod tytułem Lyricorum Libellus[8]), wraz z Janem i Krzysztofem wymieniony jest jako jeden z właścicielów przywileju na dzieła Jana Kochanowskiego, których to Kochanowskich Piotrkowczyk drukarz w ogóle synowcami Jana Kochanowskiego nazywa w wydaniach polskich jego utworów: przeto i Piotr, sekretarz królewski, jako brat tegoż Adama, synowcem tylko naszego Jana być może.[9]) Podług nagrobka umieszczonego na końcu pod liczbą V, Piotr sekretarz królewski i Adam, sędzia ziemi lubelskiéj, byli rodzonymi braćmi a synami Mikołaja Kochanowskiego, autora Rotuł, a więc synowcami naszego Jana. Idzie tylko jeszcze o wykazanie dokładniejsze, w jakim stosunku stoją do naszego Jana dwaj inni właściciele przywileju, Jan i Krzysztof: że synowcami są naszego wieszcza, przekonaliśmy się zestawieniem przywilejów; atoli synami Mikołaja być nie mogą, gdyż przywilej uzyskali dopiéro pod dniem 22 grudnia 1611, a nagrobek umieszczony pod liczbą V opiéwa, że w czasie, kiedy kładziono pomnik, to jest w roku 1608, z dzieci Mikołaja już tylko Adam i Piotr byli przy życiu. Musieli więc od innego brata pochodzić: Jan, kanonik krakowski i królewski sekre-

[8]) W wydaniu z roku 1612; umieszczam ten przywilej na końcu pod liczbą IV.

[9]) Że Piotr podług nagrobka krakowskiego (III. b.) z Sycyny, miejsca urodzenia naszego Jana, pochodził, uwodzić nikogo nie powinno, gdyż Sycyna w działach uczynionych w roku 1560 dostała się Mikołajowi, autorowi Rotuł (zob. Tańsk. tom I. str. 320.); jak to i nagrobek stwierdza pod V.

tarz, zmarły w roku 1613[10]), był synem Andrzeja Kochanowskiego, dziedzica Grodka[11]), a brata stryjecznego naszego Jana. Czyimby synem był Krzysztof, sekretarz królewski, dokładnie powiedzieć nie umiem; lecz domyślam się, że to jest ten sam, który od roku 1591 na dworze Zamojskiego kształcił się do publicznego zawodu, to jest syn Andrzeja z Baryczy, domniemanego tłumacza Eneidy.

Domniemanego piszę, gdyż i życie Andrzeja Kochanowskiego, tłumacza Eneidy, dotychczas tak mało jest znane, iż wątpliwość powstaćby mogła, czy był rodzonym bratem Jana czarnoleskiego. Bo jeśliby prawdą było, co złudném mniemaniem Lipińskiego uwiedziony, utrzymuje Maciejowski (Piśmienn. tom II. str. 162), że Andrzej Kochanowski, założyciel kościoła w Grodku, jest tłumaczem Eneidy: natenczas Andrzej, tłumacz Eneidy, nie byłby rodzonym bratem naszego Jana. — Rzecz tak się ma: Tymoteusz Lipiński znalazłszy we wsi Grodku nagrobek Andrzeja Kochanowskiego, zmarłego w roku 1596, cieszy się, że odkrył nagrobek tłumacza Eneidy i brata ojca poetów polskich, to jest Jana Kochanowskiego z Czarnolasu[12]). Maciejowski wszędzie Andrzeja tłumacza Eneidy, równie jak Lipiński, uważając za brata rodzonego Jana poety, nie rozważył dostatecznie powodów Lipińskiego, uwierzył jego słowom i uwikłał się w sprzecznościach, tak samo jak Lipiński. Andrzej ten pochowany w Grodku nie może być

[10]) Podług nagrobka umieszczonego pod liczbą VIII i IX.

[11]) Tańska, tom I. str. 318.

[12]) W Bibliotece Warsz. r. 1846 i później w opisie pow. radomskiego 1847. Dziwić się przychodzi, że nikt nie sprostował pomyłki téj odzywistéj ogłoszonéj przez Bibliotekę i że ją powtórzono w roku następnym.

rodzonym bratem naszego Jana, gdyż jest synem Dobiesława, a nie Piotra, sędziego ziemskiego sandomirskiego. Wiedział o tém i Lipiński i Maciejowski, bo jeden nagrobek przepisywał, a drugi go zapewne czytał. Nadto Kochanowski kładący pomnik dziedzicowi Grodka Jędrzejowi, także imieniem Andrzej, nazywa się synowcem zmarłego z brata Jana; podług Lipińskiego byłby to syn naszego Jana czarnoleskiego, czemu sprzeciwiają się nasze wiadomości o życiu poety Jana, gdyż wiémy dokładnie, że tylko miał jednego syna pogrobowca, który ledwie kilka lat żył. Dobiesław Kochanowski, ojciec Andrzeja, posiedziciela Grodka, jest bezwątpienia stryjem naszego Jana poety, Jędrzej sam jego stryjecznym bratem, drugi zaś Jędrzej, kładący pomnik swemu stryjowi Jędrzejowi, jest synem drugiego stryjecznego brata naszego poety, któremu również było imię Jan. Dla większéj jasności w tém zawikłaném badaniu kładę tutaj rodowód Kochanowskich, o ile mi jest znany.

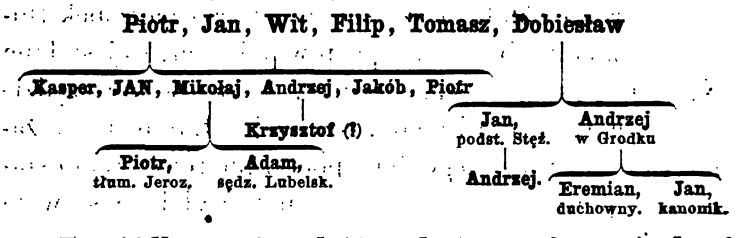

Dowiódłszy mém zdaniem dostatecznie, że Andrzej Kochanowski, dziedzic Grodka i założyciel kościoła w téj wiosce, nie jest bratem Jana poety, winienem się jeszcze zastanowić, komu należy przypisać przekład Eneidy, czy Andrzejowi rodzonemu bratu naszego Jana, czy téż za Lipińskim Andrzejowi stryjecznemu bratu, założycielowi kościoła w Grodku. Sądzę, że Andrzeja

Kochanowskiego, dziedzica Grodka, nie można uważać za tłumacza Eneidy: mało wprawdzie wiémy o tłumaczu Eneidy, lecz i z tych szczupłych wiadomości przynajmniéj jakiś cień prawdy może się da wydobyć.

O tłumaczu Eneidy tyle tylko wiémy, że był stolnikiem sandomirskim [13]) i że przekład Eneidy przedsiewziął z namowy Jana Zamojskiego w roku 1574. Prócz tego znamy list Andrzeja Kochanowskiego umieszczony w dodatku do Piśmiennictwa Maciejowskiego (str. 212). W liście tym pisanym z Baryczy roku 1591 zaleca Andrzej syna swego Zamojskiemu ku posługom, a przemyślając nad tém, czémby się Zamojskiemu mógł przysłużyć, zapowiada, że jeżeli Pan Bóg użyczy zdrowia, zajmie się przekładem historyi Liwiusza. Znać tuszył Andrzej, iż najmilszą przysługą będzie Zamojskiemu praca, do jakiéj go sam w roku 1574 zachęcał. Jest to, jak mniemam, już dość mocnym dowodem, że list rzeczony jest ręki tłumacza Eneidy. A nie może być brany za list Andrzeja z Grodka, bo nie da się wytłumaczyć, dla czegoby miał pisać z Baryczy, która przecięż do niego nie należała, gdyż na nagrobku jego czytamy: Andreae Kochanowski, Dobieslai filio, in Grodek haeredi, a nie: in Grodek et Barycz haeredi. Utrzymuję przeto, że Barycz, która w działach roku 1518 dostała się Dobiesławowi [14]), w późniejszych działach musiała przejść w ręce synowca jego Andrzeja, brata naszego Jana z Czarnolasu i tłumacza Eneidy. Nie objaśnia co do tego Tańska, gdyż właśnie tam, gdzieby należało przytoczyć z akt radomskich, co się

[13]) L. Łukaszewicz w Rysie dziejów piśmiennictwa.

[14]) Jan Kochanowski w Czarnolesie, tom I. str. 318.

dostało w dziale Andrzejowi, bratu naszego Jana, położyła nieszczęsne itamdaléj. [15])

Mam nadzieję, że z czasem ktoś bliższy Radomia zajmie się wypisaniem z archiwów tamtejszych wszystkich dokumentów wieku XVI ściągających się do Kochanowskich i ogłosi je chociaż w jakiém czasopiśmie, a wtenczas może nie jeden wątpliwy lub całkiém nieznany szczegół o naszéj rodzinie poetów da się wyświécić.

Drugi dowód na twierdzenie moje, że Andrzej Kochanowski, dziedzic Grodka, nie jest tłumaczem Eneidy, upatruję w tém, że synowiec dziedzica Grodka, pomnik temuż kładąc, nie przemilczawszy własnego tytułu jako Vice-Capitaneus (podstarości) zapewneby z ujmą godności stryja nie był zaniechał wymienić tytuł, który mu się należał jako stolnikowi sandomirskiemu. Naostatek nie masz téż w całym obszernym nagrobku dziedzica Grodka żadnego słowa, któreby upoważniało do przypuszczenia, że tenże zajmował się przekładem Eneidy. Wypada przeto i nadal Andrzeja, rodzonego brata naszego Jana, uważać za tłumacza Eneidy: nie trzech więc braci, ale dwóch braci i dwóch synowców zachęcił nasz Jan do poezyi: braci, Mikołaja i Andrzeja; synowców Piotra i Krzysztofa, z których ostatni dotąd tylko w przypisaniu Proporca Jana Kochanowskiego poznać się dał jako poeta; może jednakże więcéj pisał, gdyż w przedmowie téj zapowiada przyszłe własne prace:

mnie mój Febus złotowłosy
Cudzą natenczas pracą zalecić się radzi
Dotąd, póki mię na tę górę nie wprowadzi.

[15]) Tamże str. 320.

Kędy wdzięcznołaskawe boginie mieszkają,
Co z nich pisorymowie sławni wszystko mają,
U których aza ja téż téj łaski nabędę,
Żeć się na co własnego za czasem zdobędę.

Wykazawszy stosunek, jaki zachodzi pomiędzy członkami téj rodziny wieszczów, przystępuję do niemniéj wątpliwego roku urodzenia największego z pomiędzy nich, Jana.

Rodzice Jana, Piotr i Anna z Białaczowskich mieszkali w Sycynie, w powiecie radomskim i tam urodził się niezrównany nasz poeta w roku 1530. Rok ten kładąc, trzymam się nagrobka jego [16]), na którym czytamy, że umierając w roku 1584, liczył nasz Jan lat 54. Ile wiém, piérwszy Krasicki [17]) kładzie urodzenie Kochanowskiego pod rokiem 1530, polegając na nagrobku już przezeń przytoczonym, a idzie wbrew Starowolskiemu; co twierdzi, że poeta nasz urodził się w roku 1532 i że schodząc z świata liczył lat 52.[18])

Za Krasickim poszedł Bentkowski i to mojém zdaniem słusznie, gdyż dość już znaną jest rzeczą, że podania Starowolskiego przy niezliczonych jego pracach

[16]) Umieszczam go na końcu pod liczbą VII.

[17]) W dziele o rymotwórstwie i rymotwórcach.

[18]) Jak niedokładnie zapisywano wówczas szczegóły życia, dowodem jest Benedykt Herbest, który sam nie wiedział, kiedy się właściwie urodził, w roku 1524 czy 1531. (Zob. Wiszniewsk. histor. liter. polsk. VI, 148.) W oznaczeniu roku urodzenia Jana Kochanowskiego najbardziéj się pewnie pomylił Stanisław Niegoszewski, który opłakując zgon naszego poety, podaje, że tenże przy śmierci liczył lat 42. Kładę tytuł tego rzadkiego dzieła, tak jak go znalazłem w Wiszn. hist. lit. pol. VI, 222.: Stan. Niegossevii ad Illustr. Miscovium Episcopum Crac. et Ducem Severien. Epigrammata Joanni Kochanovio, qui cum non posset ad illam pervenire aetatem, quam iste prudens et iste philosophus inceperat (statim enim talem dii dederant, qualis diu effici posset) altero et Quadragesimo aetatis anno, ubi incremento locus non esset vicinum passus occasum, nimis cito periit et immaturus. Cracov. Laz. 1584. 4.

z niejaką skwapliwością spisywane, często bynajmniéj na wiarę nie zasługują. Zapewne familia Kochanowskich podająca szczegóły życia do pomnika grobowego, większą daje rękojmią prawdziwości, aniżeli polygraf Starowolski. Że Kraszewski, Kondratowicz, Bobrowicz, Mostowski i inni poszli raczéj za Starowolskim, stało się to pewnie dla oszczędzenia drogiego czasu i ze względu na krótkość życia ludzkiego, gdyż powodów żaden z nich nie podał.

Nie wiémy nic o piérwszych latach młodości naszego wieszcza, ani o początkach jego nauk: nie pozostawił bowiem ani sam o tém wzmianki, ani biograf jego Szymon Starowolski nic powiedzieć nie umiał. Siedmnaście lat licząc, utracił ojca w roku 1547 i dalsze swe wychowanie zawdzięczał pieczołowitości i szczególnéj miłości matki, którą Starowolski sławi z świętych obyczajów i cnót staropolskich. Nauki macierzyńskie zaszczepiły w jego sercu to uwielbienie dla prostszych lecz zarazem cnotliwszych obyczajów przodków, do których zachęca nieomal w każdym swym wiérszu; nauki matki wlały w jego duszę wstręt do zbytkownych, i skażonych, najwięcéj pewnie wpływem królowéj Włoszki, obyczajów, nad któremi już około połowy wieku XVI utyskują wszystkie myślące głowy narodu.

Jest prawie niezaprzeczoną rzeczą, że nauk nie pobiérał w akademii krakowskiéj, bo nie znał Krakowa przed powrotem z zagranicy; obcym był i nieświadomym tego miejsca, kiedy w roku 1560 jechał na powitanie Padniewskiego wjeżdżającego na biskupstwo. Wniosek ten opiéram na następujących słowach elegii łacińskiéj (III, 5) napisanéj przy téj sposobności:

Me quoque nescio quis stimulat calor intus obortus
Lucem Pieriis hanc celebrare modis.
Neve *loci ignaras delatus in avia turber*
Per planum virtus me tua ducit iter,
Nocturnum veluti lumen, quod navita servans
Attigit incolumi littora tuta rate.[19])

W ten sposób wyrazić się mógł tylko ten, komu pierwszy raz odbywać drogę do Krakowa.

Piérwsze nauki odbywszy czy to w Krasnymstawie, czy gdzie indziéj, z poręki matki i najstarszego brata Kacpra wysłany za granicę około r. 1550, zatrzymał się niejaki czas w Niemczech[20]), zkąd wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie do Paryża, jak twierdzi Starowolski, lecz do Włoch się udał. Podaje Wiszniewski, że poeta nasz w roku 1552 wpisał się w liczbę akademików w Padwie.[21]) Rok ten całkiém się zgadza z moim sposobem widzenia, a obala powagę Starowolskiego, podającego że z Niemiec do Paryża się udawszy, 7 lat tamże na naukach zabawił. Zapewne słusznie utrzymuje Tańska[22]), że te siedm lat przeznaczone od Starowolskiego na pobyt w Paryżu, oznaczają cały czas pobytu za granicą i to wedle mego zdania od roku 1550 do 1557.

[19]) „Mnie także nie wiém co za zapał wewnętrzny pobudza dzień ten święcić wiérszem pieryjskim. Bym zaś miejsca nieświadom nie zbłąkał się na bezdroża uwiedziony, prowadzi mnie równając drogę cnota twoja jako gwiazda śród nocy, na którą żeglarz patrząc, przybił do brzegów ocaloną nawę.“ Przekład Brodzińskiego, mniéj wierny, zwichnął znaczenie tych właśnie słów, które stanowią dowód mego twierdzenia. Zob. Dzieła, tom II. str. 147.

[20]) O pobycie w Niemczech wspomina sam. Frasz. ks. III. 1. i pod koniec rozprawy o pijaństwie.

[21]) Historya Liter. Polskiéj, tom VII. str. 63. W podróży do Włoch, tom I. str. 215. powiada tenże Wiszniewski, że album Polaków w Padwie zaczyna się dopiero r. 1592. Rok 1552 poparł powołaniem Pappadopoli Hist. gymn. patav. T. II. p. 267. Przeździecki w pisemku: „O Polakach w Bononii i Padwie“ (Warsz. 1853.) ledwie nazwisko podał na str. 9.

[22]) Jan Kochanowski, tom I. str. 114.

Piérwsze dwa lata tego okresu przypadłyby na zwiedzenie Niemiec i całych Włoch: znajdujemy w pismach Jana ślady pobytu w Wenecyi[23]), Rzymie[24]), Kampanii[25]). Najdłużéj zabawił, stałe niejako siedlisko obrawszy od roku 1552, w Padwie, gdzie *brodaty magister* wpajał w niego zasady życia, przemawiające do nas na niezliczonych miejscach jego utworów.[26])

Padwa, siedlisko sławnych w owym czasie uczonych Robertella i Karola Sygoniusza, zwabiała do siebie ludzi, którzy kiedyś w swéj ojczyźnie mieli zasłynąć. Z pomiędzy Polaków równocześnie z Kochanowskim bawili tutaj wedle Starowolskiego: Jan Zamojski, Andrzej Patrycy Nidecki, Stanisław Fogielweder i Łukasz Górnicki, i tutaj zawiązała się między nimi a Kochanowskim przyjaźń, któréj późniejsze życia koleje nie ostudziły. Wątpliwość jednakże powstaje, czy Zamojski, o lat jedenaście od naszego Jana młodszy, mógł z nim równocześnie bawić we Włoszech. Kraszewski[27]) powątpiewa o tém, lecz grubo się po-

---

[23]) Foric. 1612. str. 127.

[24]) Eleg. lib. I. 11.

[25]) Fraszki, ks. III. 1.

[26]) Eleg. III. 17.

[27]) Nowe Studja literackie, tom II. str. 10. — Podobno i Górnickiego wszyscy niesłusznie mieszczą pomiędzy towarzyszami pobytu we Włoszech, bo jeśli prawda, że się koło roku 1520 urodził, toć w roku 1552 bawiłby jako 32letni młodzieniec na naukach! A kto z Niemcewiczem Kochanowskiego pobyt we Włoszech kładzie pod rokiem 1558 i zarazem Górnickiego mieni jego przyjacielem tamże, ten biédnemu Górnickiemu każe się do 40 roku życia uczyć. Na to jakoś mi trudno przystać, zwłaszcza że Górnicki już przed rokiem 1545 był dworzaninem u Samuela Maciejowskiego, a po tym roku również dworzaninem u Andrzeja Zebrzydowskiego. Podług tego zestawienia liczb Kochanowski jeszcze nie miał lat piętnastu, kiedy Górnicki ukończywszy nauki we Włoszech, zaczął swoje wysługi na dworze biskupów krakowskich. Toć téż nie mogli równocześnie przebywać na naukach w Padwie i pewnie nam trzeba będzie na przyszłość opuścić

mylił co do lat i wieku dwóch Janów; twierdzi bowiem w miejscu przytoczoném, że Jan Zamojski był już w kraju, gdy Kochanowski był jeszcze w Paryżu, mając się dopiéro udać do Włoch. I ja powątpiewam tak o przyjaźni, jak o równoczesności ich pobytu we Włoszech, lecz dla innego powodu, gdyż jestem tego przekonania, że Zamojski dopiéro w roku 1558 jechał do Paryża[28]), a Kochanowskiego powrót do kraju przypada na rok 1557, jak to się niżéj okaże. Nie mogli się przeto spotkać za granicą, ani w Paryżu, a tym mniéj we Włoszech. Podobnie nie znajduję w pismach Jana naszego téj gorącéj przyjaźni dla Zamojskiego, téj szczéroty i serdeczności, jaka go łączy z towarzyszami pobytu we Włoszech, jaka go późniéj łączy z najznakomitszymi mężami owego wieku, Radziwiłłami, Firlejami, Mieleckimi. Zadziwia nawet ten „Miłościwy Pan“ obok zażyłych Radziwiłłów, Myszkowskich, Mieleckich, Firlejów. Poeta nasz, podług śladów znajdujących się w jego pismach, uwielbiał Zamojskiego dla jego wyższości nad swój wiek, dla gorących chęci około naprawy chylącéj się rzeczypospolitéj, lecz będąc mu obcym w młodości, jakem tego dowodził, widział i w późniejszym wieku pewien przedział pomiędzy sobą a nim, dla którego o właściwéj przyjaźni mowy być nie może. Natomiast najserdeczniejsza przyjaźń łączyła naszego Jana z Andrzejem Patrycym Nideckim, późniejszym biskupem inflanckim, zmarłym w roku 1586.[29]) Jan Januszowski, którego pominął Starowol-

pompatyczny ów epizod o związkach przyjaźni pomiędzy kilku najznakomitszymi mężami wieku XVI.!

[28]) Tańska, tom I. str. 286.

[29]) Prawdziwy zamęt powstaje niekiedy w oznaczeniu lat, jeżeli badacze przeszłości z najbliższych tylko źródeł czerpią a o inne się nie tro-

ski pomiędzy towarzyszami pobytu we Włoszech, tak świadczy[30]) o téj przyjaźni: „We Włoszech w towarzystwie, albo śmieléj mówiąc, niejako brat z bratem doma żyjąc, wszystkie secreta ingenii z sobą kommunikowali, i jeden nad drugiego, czemum się sam często przysłuchiwał i przypatrzył, nie mieli ani mieć chcieli rzeczy swych censora wierniejszego i przedniejszego.“

Przez kilkoletni pobyt we Włoszech obeznawszy się z literaturą Greków i Rzymian, wydobywaną z ukrycia na jaw przez Manucyuszów osobiście mu znanych, udał się poeta nasz do Paryża w towarzystwie jakiegoś Karola, może Sygoniusza, zwiedził Marsylią, Aquitanią, Belgią, Celtów siedliska i w szczególności Paryż, gdzie zapoznał się z Ronsardem[31]), który piérwszy pochop dał Francuzom do pisania w języku ojczystym. Wysoko cenił Ronsarda Jan Kochanowski, jak się przekonać można z przytoczonéj elegii; lecz bynajmniéj się nie zgadzam na zdanie Wiszniewskiego i innych, którzy wpływowi Ronsarda przypisują zwrot Kochanowskiego do muzy ojczystéj. Polska stała w wieku XVI. pod względem oświaty na równi z innemi krajami Europy, prócz może Włoch pod pewnym względ-

szczą. Przykład mamy na biskupie Nideckim, znakomitym filologu wieku XVI: śmierć jego kładzie Starowolski pod r. 1583, Niesiecki utrzymuje, że jeszcze w roku 1593 żył; Rzepnicki in Vitis Praesulum III. p. 249, podaje rok śmierci 1587, a Kondratowicz (Przekłady Poetów, tom II. str. 178.) nie wiém dla czego, r. 1593. A przecież jako o zmarłym pisze o nim Januszowski w przedmowie do wydania Historyi o Czechu i Lechu z roku 1589, a Krasicki wykrył, że umarł 6 lutego 1586. Zob. Nowe wydanie Niesieckiego, tom VI. str. 532.

[30]) W przedmowie do osobnego wydania Historyi o Czechu i Lechu z roku 1589.

[31]) Eleg. lib. III. 8.

dem: nie potrzeba nam więc było brać zapędu do ojczystéj literatury od obcych; pocóż szukać cudzych bogów a pomiatać własnymi? Przecięż zamiast się uciekać do czczych domysłów, płonnych przypuszczeń, należało najprzód Kochanowskiego samego posłuchać, azali nie wskaże swych wzorów! Wszakże on sam pod koniec swego pobytu u dworu, koło roku 1565 przedzierzgając się w piewcę polskiego pisze, że wstępuje na drogę, którą już przed nim uciérali Rej, Trzycieski, Górnicki.[32]) Aleć nasi literaci, kiedy co pozbadną, to już końca nie masz w powtarzaniu domysłów niczém nie uzasadnionych, choćby z ujmą dobrze zapracowanéj sławy własnego narodu.

Pod koniec pobytu Jana w Paryżu zabrzmiała z ust jego wzniosła, czarująca pieśń, któréj początek: „Czego chcesz po nas, Panie, za Twe hojne dary.“ Opowiada Szczęsny Herburt,[33]) że pieśń ta świéżo po jéj nadesłaniu czytana na jednym zjeździe w ziemi sandomirskiéj w przytomności młodego Zamojskiego, zniewoliła obecnego także Mikołaja Reja do przyznania pierwszeństwa nad sobą naszemu Janowi w następującym zaimprowizowanym dwuwiérszu:

Temu w nauce dank przed sobą dawam
I pieśń bogini słowieńskiéj oddawam.

Wiadomość tę zawdzięczał Herburt Zamojskiemu samemu; musiało się to stać około roku 1557, lecz mogło się stać i rok prędzéj, gdyż Zamojski dopiéro w r. 1558 wyjechał jako siedmnastoletni młodzieniec za granicę.[34]) Sąd Mikołaja Reja, cieszącego się wówczas

[32]) Eleg. lib. III, 13.

[33]) Lelewel, księgi bibliogr. tom I str. 141; a więc nie Miaskowski, jak znajduję w Wiszniewsk. Hist. Lit. tom VII, str. 62, przypisek 37.

[34]) Tańska w Janie Kochanowskim, tom I, str. 286.

sławą piérwszego niemal poety polskiego, zapewne wzbudził powszechne oczekiwanie. Tak sławą już niejaką poprzedzony wieszcz nasz, w roku 1557 musiał naraz zdążać do kraju. Że w tym roku wracał do kraju, że wracał z Francyi nie wprost z Włoch, na to znajdują się dowody w jego elegiach łacińskich. I jedno i drugie twierdzenie opiéra się na następujących wiérszach elegii 8 księgi III:

Et Liger et Rhodanus nostrum sensere dolorem
Cum linquenda mihi Gallica regna forent.
Sed domus infelix utroque orbata parente
Clara me in patriam voce vocabat humum.[35])

Ten donośny głos strzechy ojczystéj pozbawionéj obojga rodziców wołał go do kraju w roku 1557, gdyż w tym roku pożegnała świat matka jego, jak o tém świadczy nagrobek.[36]) Chudoba jego ojczysta zagrożona była dla nieobecności jego, czy to przez obcych, czy przez rodzeństwo, opowiada to sam w téjże elegii:[37])

Ne si cessassem paulum, velut alter Ulysses
Cum vetulo quererer post mea damna cane.

Powtórnie czyni wzmiankę o téj grabieży we Foricoeniach str. 147, gdzie z niedbalstwa w odwiedzeniu Andrzeja Dudycego uniewinnia się kłopotami około opędzenia się ludziom łakomym. Oto jego własne słowa:

[35]) I Liger i Rodan świadkiem był mego smutku, gdy mi przyszło opuszczać państwo Gallów; lecz dom nieszczęśliwy pozbawiony obojga rodziców donośnym głosem wzywał mnie do ojczystéj ziemi.

[36]) Wyrazy nagrobka: Altera decennio post quinquagenaria i Tańska i Autor wycieczki w Lubelskie (Bibliot. Warsz. 1853) mylnie tłumaczą: *Matka w dziesięć lat po pięćdziesiąciu*, powinno się tłumaczyć: matka w dziesięć lat potém jako pięćdziesięcioletnia, to jest w dziesięć lat po ojcu, czyli w roku 1557. Błąd ten powtórzył świeżo Wł. Wieczorkowski w Nr. 210. Kroniki warszawskiéj na rok 1856.

[37]) Abym zmudziwszy trochę nie opłakiwał potém, jak drugi Ulysses, mych strat z psem starym.

Nam me — Ulyssem ut quempiam
Excepere proci venientem ex orbe remoto
Qui —
Eversam cupiunt rem nostram.[38])

I *uszczuplona ojczyzna*, którą wspomina w trenie trzecim, może się do téj grabieży odnosi. Bądź co bądź, z słów przytoczonych widzimy jak najoczywiściéj, że niezwłocznie po śmierci matki, zaszłéj w roku 1557, musiał dla stosunków spadkowych wracać do kraju. To téż mamy ślady pobytu jego w kraju w roku 1557. W elegii 7 księgi II wita Kochanowski Zygmunta Augusta wracającego szczęśliwie z wyprawy inflanckiéj przeciw mistrzowi Wilhelmowi Fürstenbergowi; czytamy tu następujące słowa:

Rex hodie Augustus victricia signa reportans
Arctois rediit sospes ab aequoribus.[39])

Wyprawę tę podjął i ukończył August w r. 1557, a z toku całego téj elegii widocznie się pokazuje, że ją Kochanowski napisał w kraju bezpośrednio po ukończeniu wyprawy. — Z kilku wesołych wzmianek o moście warszawskim rozpoczętym przez Augusta w roku 1557,[40]) nie można podobno wnosić, aby w tymże roku były pisane, gdyż przynajmniéj Fraszkę 104 księgi II, oraz epigram w Foricoeniach p. 154 (wyd. 1612) dopiéro po roku 1569 napisał poeta, jak ze wzmianki o wspólnych sejmach Polski i Litwy w Warszawie odbywać się mających, oraz o wspólnych rządach dwóch

[38]) Bo mnie wracającego z dalekiego świata powitali jak jakiego Ulyssesa, zalotnicy, którzy pragną mój zguby.

[39]) Dziś król August zwracając chorągwie zwycięzkie, bez straty przybył z nad morza północnego.

[40]) Ten rok podaje Bielski, Kron. polsk. str. 607, wyd. I. Nie wiém na czém się opiéra A. Mosbach, twierdzący w art. Warszawa, umieszczonym w Starożytn. Polsk. wydanych w Poznaniu, że budowę rozpoczęto 25 czerwca 1568.

tych narodów domyślać się można; wiadomo bowiem, że Warszawa dopiéro w roku 1569 stała się miejscem wspólnych sejmów korony i Litwy.

Jednakże podług tego, co się wyżéj powiedziało, nie podlega najmniejszéj wątpliwości, że poeta nasz nie w roku 1560, jak dotąd powszechnie utrzymywano, ale w roku 1557 wrócił do kraju. Wszakże i na wiek Jana zważając, przyznać będziemy musieli, że dwudziesty i siódmy rok licząc, uważał pewnie za potrzebę wrócić do kraju, zwłaszcza, że szczupły majątéczek nie dazwalał nad miarę schlebiać chętce dłuższego bawienia za granicą.

Trudniejsze jest pytanie, czy roku 1557 do kraju powróciwszy, pozostał w nim poeta, czy téż jeszcze raz udał się za granicę. Ostatnie przypuszczenie znajdujemy w mowie Niemcewicza mianéj na pochwałę Jana Kochanowskiego (Dzieła XII, 131 Lips.). Utrzymuje Niemcewicz, że w roku 1557 dla śmierci matki powróciwszy do kraju i zatargi majątkowe niezwłocznie załatwiwszy, udał się poeta do Włoch. Dowodu na tó twierdzenie nie podał Niemcewicz żadnego. Lecz ponieważ szczegóły życia opiérał po części na mało innym biografom znanych pismach łacińskich poety: domyślam się, że nagrobek napisany Erazmowi Kretkowskiemu, kasztelanowi gnieźnieńskiemu, zmarłemu w Padwie dnia 6 maja[41]) 1558 stał się powodem Niemcewiczowi do przyjęcia, że w tymże czasie musiał Kochanowski w Padwie się znajdować, gdyż Kochanowskiego ręki jest epitafium Kretkowskiego w kościele Św. Antoniego w Padwie, znajdujące się w Foricoeniach

[41]) Ten dzień podaję podług Starowolskiego i Przezdzieckiego (O Polakach str. 24); Scardeoni l. c. pag. 404 napisał 16 maja.

str. 133 (1612).[42]) Za przypuszczeniem tém i za pobytem Kochanowskiego w Padwie w r. 1558 mówi rychłe, jak się zdaje, wystawienie nagrobka. Kretkowski zmarł w maju 1558; w roku 1560, czyli dwa lata późniéj, wydał Scardeoni dzieło pod tytułem: De antiquitate urbis Patavii, drukowane w Bazylei. W dziele tém już jest umieszczone owo epitafium Kretkowskiego, napisane przez Kochanowskiego. Ponieważ wykończenie rękopismu oraz druk folianta Scardeoniego zapewne przeszło rok czasu wymagały, wypada ztąd, że nagrobek sam zapewne jeszcze w roku 1558 a najpóźniéj w początku roku następnego musiał być w kościele umieszczony, zkąd go wziął Scardeoni. Podług tego sądzićby można, że Kochanowski był właśnie w tym czasie w Padwie, zwłaszcza że, ile wiém, nie mamy śladu jego pobytu w kraju. Jednakże nie zbywa na równie mocnych powodach do przypuszczenia, że Kochanowski po roku 1557 nie opuścił kraju. Widzieliśmy, że dla śmierci matki i dla zawikłań spadkowych wrócił w r. 1557 do kraju z Francyi. Popiéranie spraw dziedzicznych wymagało szczególniejszych zachodów, gdyż o tém świadczą własne słowa poety. Jeślić chodziło o utrzymanie się przy cząstce majątku rodzicielskiego zagrożonego przez dalsze może rodzeństwo, toć Jan przed załatwieniem téj rzeczy, już dla braku zasobów pieniężnych, nie mógł opuścić kraju. Wszakże w czasie tych zatargów tak był zajęty poeta, że nawet przyjaciela Andrzeja Dudycego nie mógł odwiedzić, jak to sam opowiada.[43]) A ponieważ zatargi majątko-

[42]) Tekst Scardeoniego i Starowolskiego zgadzają się z sobą, lecz różnią się oba nieco od tekstu znanego z Foricoeniów.

[43]) Foric. pag. 147.

we nie w roku 1557, jak się domyśla Niemcewicz, lecz dopiéro w roku 1560 ukończone zostały działem, którego dokument wedle świadectwa Tańskiéj[44]) ma się znajdować w archiwach radomskich, toć jest popobieństwem do prawdy, że przed rokiem 1560 nie mógł Kochanowski wyjechać za granicę. Sądzę, że rychłe przesłanie owego epitafium napisanego w Polsce dla ciągłych stosunków pomiędzy Polską a Padwą, nie było wcale rzeczą trudną. Wiedziano téż w Padwie imię Kretkowskiego, gdyż wyryto je na kamieniu, lecz nie wiedział go, jak się zdaje, Kochanowski, bo wbrew swemu zwyczajowi w napisie nie umieścił imienia, kładąc tylko słowa: *Epitaphium N. Cretcovii.*[45]) Gdyby Kochanowski był w Padwie w tym czasie, byłby zapewne dowiedział się o imieniu zmarłego i byłby je nad epitafium umieścił.

Że nie mamy śladów pobytu Kochanowskiego w r. 1558 w kraju, jest rzeczą czysto przypadkową; może ich się jeszcze kto w archiwum radomskiém pomiędzy dokumentami działu dopatrzy, a może się i gdzie indziéj ukażą. Powszechne nakoniec jest mniemanie, że elegia 8 księgi III. jest napisana do Karóla Sygoniusza i że zawiéra wzmiankę podróży odbytéj z Włoch do Paryża, któréj owocem było zapoznanie się z Ronsardem. Jeślić tak jest, to pobyt we Włoszech przypada przed zwiedzeniem Paryża. Trudno przypuścić, aby Kochanowski po siedmiu latach pobytu za granicą miał w r. 1558 powtórnie jechać do Włoch. Nie sądzę téż,

[44]) Jan Kochanowski w Czarn. t. I, str. 320.

[45]) Ztąd téż Niesiecki (II, 705) nie poradziwszy się w téj mierze Starowolskiego (Monum. Sarmatarum) nie był pewnym, czy epitafium umieszczone w Foricoeniach odnosi się do Erazma, czy do innego Kretkowskiego.

aby we Francyi siedm. a we Włoszech jeden tylko rok miał bawić, a jeden rok wypadnie nam, jeśli przyjmiemy, że w roku 1559 napisał elegią piérwszą księgi III, w któréj opiéwa przygotowania wojenne Zygmunta Augusta przeciw Moskwie, kiedy stany inflanckie uciekły się po obronę przeciw moskiewskiemu do króla polskiego; działo się to w roku 1559.[46]) O przygotowaniach tych wyraźnie mówią słowa téj elegii:

Ecce parat bellum Riphaeis flebile Moschis
Et pia pro sociis rex meus arma movet.

Nie masz wątpliwości, że elegia ta pisana jest w kraju, co dalszy ciąg jéj tém dobitniéj okazuje, bo miłością uwikłany poeta przypomina sobie, że czas zaprzestać lekkich miłostek, czas inny obrać życiu kierunek.

Mógłby kto myślić, że po takiéj rozprawie z własném sumieniem zagrzany wspomnieniami bohatérskiéj przeszłości przypasze poeta nasz miecz i będzie podzielał trudy wojenne z rycerskiemi hufcami. Tymczasem poeta w dalszym ciągu przytoczonéj elegii wymawia się, że nie potrzeba mu szukać zewnętrznego nieprzyjaciela, gdyż najzaciętszy nieprzyjaciel — miłość zagnieździła się w jego piersi i godzi w samo serce:

At mihi non opus est externum quaerere bellum
Intus adest hostis, qui mea corda ferit.

Sądziłbym jednakże, że zwrot ten poetyczny naśladowany z elegików rzymskich, nie upoważnia do przypuszczenia, że Kochanowski rzeczywiście nie brał udziału w przygotowaniach do téj wojny, i jeśli jakieśkolwiek znaczenie przywiążemy do własnych słów poety, gdzie się nazywa *przypasanym do miecza rycerzem*, przyjąć będziemy musieli, że tylko około tego czasu

[46]) Bielski, kron. pol. str. 608

może być mowa o jego wysługach wojskowych. Jest to czas, w którym po ukończeniu wykształcenia za granicą nasz wieszcz nie obrał jeszcze żadnego zawodu. Przypuszczenie to stwierdza także następstwo, w jakiém koleje swego życia kréśli w Fraszce 1 księgi III:

Gdziem potém nie był, czegóm nie kosztował?
Jażem Francuzy, ja Niemce, ja Włochy
Jażem nawiedził Sybilline lochy.
Dziś żak spokojny, jutro przypasany
Do miecza rycerz: dziś między dworzany
W pańskim pałacu, jutro zasię cichy
Ksiądz w kapitule, tylko że nie z mnichy.

Oto krociuteńko przez poetę samego skreślony obraz życia, a z niego widzimy, że jeśli kiedy bawił się rycerskiém rzemiosłem, to tylko po ukończeniu nauk a przed przyjęciem obowiązków sekretarza królewskiego. Lecz że wówczas już jakoś niesporo nam było, bo król pokoju jął smakować,[47]) Litwa tylko i to dopiéro w początku r. 1560 ruszyła się przeciw Moskwie, tak że tylko do kilku utarczek z tylną strażą moskiewską przyszło. Może więc i nasz rozmiłowany poeta skończył boje przypasaniem miecza. Około tego czasu napisał w kraju elegią ósmą księgi trzeciéj, do Karóla, jak niektórzy mniemają, Sygoniusza, jeśli się nie mylę, w roku 1559, gdyż wspomina świéżo zaszłą śmierć Henryka II, króla francuzkiego, podczas igrzysk (ludicra bella) oszczepem zabitego; śmierć ta przypada na rok 1559.

Okazawszy, że Jan Kochanowski w r. 1557 wrócił do kraju; okazawszy, że z Francyi wracał do kraju; dowiódłszy, że nie opuścił kraju po roku tym, nadmieniwszy, że w roku 1560 działem ukończył zatargi spad-

[47]) Bielski. kron. pol. str. 607.

kowe: przystępuję do rozważenia dalszych kolei jego życia.

Podług słów Starowolskiego wezwał naszego poetę po powrocie do kraju na dwór Zygmunta Augusta Padniewski, biskup krakowski, któremu także pieczęć mniejsza oddaną była, a poznawszy jego zdolności, zalecił Zygmuntowi Augustowi i wyrobił wpisanie w album sekretarzy królewskich. Pieczęć mniejsza, oznaczająca władzę podkanclerską, dostała się Padniewskiemu w roku 1559, lecz zbyt krótki czas musiał pełnić obowiązki podkanclerskie, gdyż następca jego na podkanclerstwie Piotr Myszkowski, już w roku 1559 jako kanonik krakowski wezwany do dworu, objął dla nieobecności Padniewskiego sekretaryą wielką wraz z nową kwadratową pieczęcią, którą to pieczęcią dla Myszkowskiego zrobioną, wszystkie odprawy koronne aż do sejmu piotrkowskiego (w roku 1562) pieczętowano.[48]) Widać z tego, że Padniewski już od r. 1559 nie sprawował poruczonego sobie urzędowania, chociaż pieczęć mniejsza w jego ręku pozostała, chociaż po jéj skradzeniu przez Bartka, chłopa ze wsi Śluziny,[49]) nową ją zastąpiono i chociaż ją Padniewski dopiéro po rozpoczęciu sejmu piotrkowskiego w roku 1562 Myszkowskiemu puścił.[50]) Podług tego sądzę, że nasz poeta przed rokiem 1560 nie miał sposobności zbliżyć się do Padniewskiego, dla pozoru tylko pieczęć piastującego. Kiedyż więc dał się poznać Padniewskiemu nasz Jan?

Wjazd Padniewskiego na biskupstwo krakowskie

[48]) Bielski, kron. pol. str. 608.
[49]) Tamże, str. 609.
[50]) Tamże, str. 612.

w r. 1560 opiéwa Kochanowski w elegii piątéj księgi III, sam na tę uroczystość do Krakowa zjechawszy. W elegii téj nie masz żadnego śladu dziękczynienia za doznane względy, czegoby przecięż nie zaniechał był Kochanowski, gdyby Padniewski poprzednio już jego losem był się zajął. Prawda, że Kochanowski znając swą godność i czując do siebie wyższość nad niejednego wojewodę, dalekim był od podlenia się przez pochlebstwo, co dopiéro za nikczemnego Zygmunta III skaziło umysły naszych poetów:[51]) jednakże, choć daleki od widoków osobistych, wielbi zasługę i cnotę, a przyjacielskie usługi Myszkowskiego nie waha się głosić przed światem. Byłby przeto zapewne choć jedném słowem wspomniał o względach doznanych od Padniewskiego, gdyby ich rzeczywiście był doznał przed wjazdem na rzeczone biskupstwo. Lecz Kochanowski, jak się zdaje, nie był jeszcze osobiście znany Padniewskiemu, gdyż o jego ludzkości i łaskawości słyszał tylko od ludzi, którzy te przymioty w nim poznali. Na ten domysł naprowadzają wiérsze pomienionéj elegii:

Quam vero humanum, quam te mitem atque benignum
Fortunae summa celsus in arce geras,
Expertos audire juvat —

Śmiało więc twierdzić można, że Kochanowski dopiéro przez powitanie na biskupstwie krakowskiém przytoczoną wyżéj elegią dał się bliżéj poznać Padniewskiemu i że napisaniu téj elegii, równie jak sławie niejakiéj poetyckiéj, która go uprzedziła przed kilku laty do kraju wracającego, zawdzięczał względy Padniew-

[51]) Wszakże przesadzone jest zdanie Kondratowicza (Dzieje Lit. tom I, str. 330), że Kochanowskiemu ani koronacya lub wesele a tém mniéj urodziny monarchy nie były przedmiotem dla pieśni. Zob. Foricoen. pag. 139: In natalem Augusti.

skiego a następnie i urząd sekretarza królewskiego, torujący pospolicie drogę do wyższych dostojeństw. Wywodowi temu, opartemu na słowach wieszcza samego, nie sprzeciwia się świadectwo Starowolskiego, że Jan nasz zalecony był Zygmuntowi Augustowi przez Padniewskiego, biskupa, który zarazem urząd podkanclerski sprawował, t. j. w tym czasie, kiedy Padniewski był zarazem podkanclerzem i biskupem.

Śród zgrai dworzan, Kochanowski nasz znany już z dość licznych tworów szczególniéj łacińskich, zapewne znalazł serca otwarte przyjaźni a znajomość świata oraz koleje, które przechodził bawiąc za granicą, gromadziły bez wątpienia około niego orszak najprzód ciekawych słuchaczów, a późniéj życzliwych i przywiązanych towarzyszów. Gdy się przebrało przygód zagranicznych, rozweselał Fraszkami po większéj części w czasie pobytu u dworu pisanemi,[52]) które dla nas, śród całkiém innych stosunków, zajmujące, wówczas z ust poety wyszedłszy zapewne obiegały cały kraj. Nie poprzestał wszakże na dowcipach: niepowodzeniem strapionych pocieszał, bez winy może upośledzonym dodawał otuchy, żartował z rozmiłowanych, w świat jadącym dawał nauki na drogę, a zmarłych pamięć uwieczniał wiérszami nagrobkowemi. Aleć to tylko jedna strona życia, strona serca i poezyi; z drugiéj strony prace urzędowe, myśl mimowolna o dotkli-

[52]) Że w tym czasie najwięcéj Fraszek powstało, na to dowodem chronologiczne oznaczenie niektórych z nich a prócz tego słowa Januszowskiego w przedmowie do Jana Kochanowskiego: „Nie wiém, przeczby i te chociaż fraszki przy drugich ujść nie miały, obejrzawszy się zwłaszcza na lata te, w które to pisał, nie w które to wydał.“ Niesłusznie przeto ubolewa Niesiecki S. J. (t. II, str. 549), że tak zacny poeta pracę swoję na fraszkach skończył, boć on ją właściwie od Fraszek zaczął.

wéj może obecności i o przyszłości niepewnéj, rzucały poetę w zamęt prozaicznéj rzeczywistości. Tam nie zbywało na towarzyszach wesołych pogadanek i weselszych nieco biesiad; tu trudniéj było o prawdziwego przyjaciela, jak zazwyczaj w życiu. Równie Starowolski jak i my, przywykli widzieć w Kochanowskim wielkiego poetę i znakomitego człowieka, wystawiamy sobie, że i współcześni nieledwie od kolebki cenili jego zdolności, że obsypywany zaszczytami, wymawiać się musiał z dostojeństw mimo jego chęci nań zlewanych. Maciejowski zdumiewa się[53]) z ówczesną społecznością polską, że Kochanowski zdobył się na tyle odwagi, iż pogardził dostatkami i wysokiemi dostojnościami, któremi go częstowano i porzucił świetność i wygody dworu. A wszakże nikt jeszcze nie spojrzał, rzec śmiało mogę, w jego serce, nikt nie nadstawił ucha na rozstrojone dźwięki lutni dolatujące nas z tego czasu: urojeniem nazwaćby można owe wygody, owe dostatki porzucane, owe łaski Zygmunta Augusta,[54]) bo nie opierają się na świadectwie poety, ale pochodzą z czystych domysłów. Przysłuchajmy się tylko jego własnym słowom, a przyjdziemy do przekonania, że czas dworactwa, czas zależności był nader dotkliwym dla poety przywykłego przez długi pobyt za granicą do swobodniejszego życia. Mamy niezaprzeczone dowody w pismach poety, że nie czuł się szczęśliwym w czasie sekretarstwa: jedynego może i prawdziwego przyjaciela znalazł Kochanowski u dworu w osobie Piotra Mysz-

[53]) Piśmiennictwo polsk., tom I, str. 485.

[54]) Za domysł uważać muszę zdanie Kondratowicza wyrzeczone na str. 301 tomu I Dziejów Literatury, jakoby Kochanowski był lubiony od Zygmunta Augusta, gdyż ani Kondratowicz dowodu na to nie podaje, ani ja go w pismach poety nie znalazłem.

kowskiego, który sam w dobrém piérzu siedząc,[55]) mógł poufne rozrywki z wesołym Janem wynagradzać przysługami przyjacielskiemi. Myszkowski ustąpił Kochanowskiemu dość znacznych dochodów probostwa poznańskiego, Myszkowski wyjednał i inne beneficia u króla, jeśli na słowach Starowolskiego polegać można.[56]) Ale gdyby nie Myszkowski, poeta już wówczas ceniony dla swych pięknych tworów, możeby na polewce dworskiéj[57]) żyjąc, nie miał czém głodu opędzić. Niemasz w tych słowach najmniejszéj przysady: osiadłszy na skromnéj swéj dziedzicznéj wiosce, szczęśliwym się mieni, że nie potrzebuje o głodzie wyczekiwać, aż się panu jeść zachce; przytaczam jego własne słowa odnoszące się do pobytu u dworu:[58])

Nec votis exopto famem incoenatus herilem.

Na inném miejscu[59]) przypominając Myszkowskiemu przy wjeździe na biskupstwo jego i swoją przeszłość, wynurza nadzieję, że miłą mu będzie pieśń śród

---

[55]) Świadczy Łubieński, że Myszkowski na podkanclerstwie tak się dorobił, iż wjeżdżając na biskupstwo płockie 15 marca 1570, miał z sobą przywieść sto tysięcy ówczesnych złotych. Zob. Łubieński, Opera Posthuma. Antwerpiae 1643, pag. 380.

[56]) Był także plebanem swoleńskim lubo święceń nie miał, jak okazuje Visitatio ecclesiae parochialis Zwolenensis z r. 1565 umieszczona przez Tańską w tomie I, str. 320; wszakże dochody te pobiérał pewnie nie z łaski króla, lecz z przychylności własnego rodzeństwa, do którego należało jus patronatus w Zwoleniu.

[57]) Rękopism bezimiennego poety z czasów Zygmunta III tak się wyraża o zawodzie dworaków:

Non opatrzenia żądam, głodnus nec za to starostus
Esse velim, nie dbam dworskam lizare polewkam
Est fatuus quisquis regum pochlebiat in aures,
Est miser, obłudna qui se zabawiat in aula.

Jest to tylko odgłos własnych słów Kochanowskiego w Carmen Macaronicum.

[58]) Eleg. ks. III, 15.

[59]) Eleg. ks. III, 10.

dni wesołych, co nią nie gardził niegdyś w przykrém położeniu:

Quas autem caras habuisti tempore duro
Aequum est ut laetis nunc quoque rebus ames.

Mówiąc o tym przykrym czasie pewnie nie tyle miał na myśli niedolę Myszkowskiego, gdyż on majątek w tym czasie zbił, ile swe własne koleje. Po sumiennem bowiem rozważeniu pism Jana, zdaje się rzeczą niezawodną, że mniéj był szczęśliwy w pozyskaniu względów króla Augusta, gdyż nie byłby potrzebował żalów rozwodzić, jakie napotykamy w Fraszce 18 ks. II.

Janie mój drużba
Jeślić się służba
Dobrze nie płaci
Nie jużci traci
Cnota swe myto.

Słowa te stosuje poeta do siebie samego, jak tego dowodem Fraszka 30 księgi III również z napisem Do Jana, chociaż w Katulu,[60]) z którego jest przełożona, znajdujemy napis Ad se ipsum.[61]) Nie myślano znać o wynagrodzeniu jego wysług, w czém poeta widzi srogie obejście się szczęścia, jak w téjże Fraszce czytamy. Dopiéro po rozpatrzeniu się sumiennem w położeniu poety podczas życia dworskiego, pojmiemy, czém się działo, że wieszcz, ile razy mu przyszło mówić czy to wręcz do Augusta, czy o Auguście, przybiéra ton uroczysto obojętny, odważając każde niemal słowo i ziębiąc na wskróś nic nie znaczącemi frazesami; poj-

[60]) Catulli Carm. 84, pag. 186 ed. Raczyński.

[61]) Podobnie w Fraszce 73 księgi I do Jana napisanéj, w końcu wydaje się poeta sam, że właściwie do siebie pisze, gdyż naraz w wiérszu ostatnim mówi: Pomścij się *moich* łez. I Fraszka 20 księgi III z napisem: Do Jana, widocznie do poety samego się odnosi. Czyby w tém maskowaniu się nie można widzieć Labiryntu dziwnego, o którym mówi w Fraszce 29. księgi III? Zob. jeszcze Fraszkę II, 98.

miemy, czém się działo, że wieszcz czujący do siebie prawo przemawiania imieniem całego narodu, nie uronił ani jednéj łzy na grobie ostatniego Jagiellończyka; ztąd naostatek wytłumaczyć się dadzą wyraźne przymówki Zygmuntowi Augustowi, boć sądzę, że nikt nie zaprzeczy, że w słowach wyrzeczonych krótko przed opuszczeniem dworu:[62])

Qui volet observet cunctantum limina regum

cierpko poeta przymawia królowi, co rzeczywiście od narodu dojutrkiem był nazywany, gdyż w każdym nieomal kroku zwykł był ociągać się i przynajmniéj do dnia następnego odwłóczyć.[63]) Podobnie widzę przymówkę w Fraszce 11 księgi I, w słowach:

Takżeć nie wiém z kim wszystko drudzy zjedzą
A ludzie godni gdzieś na stronie siedzą.

Z położenia naszego Jana u dworu, z stosunku jego do Zygmunta Augusta, powstało w poecie z czasem niezadowolenie i niechęć do dworu, usprawiedliwiona zapewne zawiedzionemi nadziejami, gdyż nie byłby tak otwarcie występował z swym żalem, gdyby powodów do niego nie miał słusznych. Tylko Myszkowski wstrzymywał jeszcze zagniewanego wieszcza: z niejakim wyrzutem prosi go Kochanowski,[64]) aby stęsknionego za swobodniejszém życiem nie zatrzymywał już dłużéj swemi napomnieniami:

Tum tu aspirantem ad segnis otia vitae
Myscovi monitis parce tenere tuis.

Na inném miejscu[65]) wyraźnie powiada, że tylko

[62]) Eleg. III, 2.

[63]) Zob. Heidenstein, Vita Joannis Zamoscii, pag. 12, ed. Działyński, gdzie opowiedziano rzadki przykład odstąpienia od tego zwyczaju.

[64]) Eleg. III, 13.

[65]) Foricoenia pag. 145.

dla tego wahał się porzucić dwór, że powodować się dał przywiązaniu Myszkowskiego i że za grzéch poczytałby sobie oddać się swobodom życia, dopókiby znoje przygniatały Myszkowskiego:

Sed me Myscovii tulit arcta compede virtus
Et longe nostris major amor meritis;
Duxerim ut esse nefas, curis dum carpitur ille
Otia me interea dulcia velle sequi.

Na témże samém miejscu wzywa Muz, aby mu dozwoliły schronić się do swych świętych gajów, skoro Myszkowskiego prace koniec wezmą.

Spero equidem fore, ut optatum tandem ille laborum
Finemque inveniat, praemiaque ampla ferat;
Me quoque *tum* sacris abreptum condite lucis.

Mimo tę niechęć do dworu wyraźnie wszędzie występującą, mimo postanowienie poety ani chwili dłużéj nie bawić u dworu po oddaleniu się Myszkowskiego, każą biografowie Janowi naszemu bawić u zwodniczego dworu aż do roku 1575, to jest przez lat piętnaście, a Starowolski najdaléj zaszedł, gdyż podaje, że Stefan Batory odchodzącego Kochanowskiego usiłował zatrzymać u dworu, wyznaczając mu 1200 złotych ówczesnych rocznéj płacy. Niedorzeczność tę powtórzyli wszyscy nieomal[66]) biografowie Jana: u jednego z nowszych L. Kondratowicza[67]) Stefan Batory przybywszy do Polski 22 kwietnia 1576 zastał jeszcze na dworze i pokochał wkrótce poetę, chociaż tenże wedle słów tegoż Kondratowicza już w roku 1575 osiadł w ojczystéj wsi Czarnolesie. Podług Starowolskiego musiałby Kochanowski jeszcze w roku 1576 być dworzaninem,

[66]) Ile wiém, jeden tylko Majorkiewicz (Liter. str. 142, wyd. II) powiada, że Kochanowski bardzo krótki czas zostawał u dworu.

[67]) Dzieje Liter. tom I, str. 315.

gdyż tylko wtenczas możnaby mówić o chęci Stefana zatrzymania (retinere) Jana u dworu. Trudno jest wytłumaczyć pomyłkę Starowolskiego, a jeszcze trudniejsza pojąć silną wiarę koryfeuszów naszéj literatury. Stefan Batory nie zastał Kochanowskiego u dworu, Kochanowski nie doczekał się u dworu śmierci Zygmunta Augusta, jak się widziało Syrokomli, a owa anekdotka o 1200 złotych, jeśli nie jest wymysłem płodnéj głowy Starowolskiego, musi być zepchniętą do roku 1567 lub około tego czasu z zamianą Stefana Batorego na Zygmunta Augusta.[68]) Jeślić nie w r. 1576 i nie w roku 1575 a nawet i nie w roku 1572, kiedyż więc opuścił Kochanowski dwór, zapytają nieufni dotychczasowi biografowie Jana. Widzieliśmy, że dworactwo ze zwodniczemi nadziejami oprzykrzyło się naszemu poecie; widzieliśmy, że tylko przyjaźń Myszkowskiego zniewalała go do dalszego pobytu: wnosić z tego możemy, że usunięcie się Myszkowskiego było poecie hasłem do porzucenia dworu i przeniesienia się do ojczystego Czarnolasu.

Domysł ten oparty na prawdopodobieństwie, stwierdzają słowa Starowolskiego, który fałsze wyżéj wytknięte z prawdą pomięszawszy, powiada, że Kochanowski wtenczas opuścił dwór, kiedy i Myszkowski oddalił się od niego, aby spokojniejszego życia zażyć na biskupstwie. Idzie o wykazanie czasu, w którym Myszkowski osiadł na biskupstwie płockiém. Stanisław Łubieński kładzie[69]) wjazd Myszkowskiego na

[68]) Całkiém mylnie utrzymuje Brodziński (Dzieła tom II str. 134) że nasz poeta jako sekretarz pobiérał 1200 złotych. Zręcznie ominął tę trudną kwestyą K. Bogusławski w Życiach sławnych Polaków (Warsz. 1788) str. 93 mówiąc o królu, lecz nie wymieniając go po imieniu.

[69]) Opera Posthuma. Antverpiae 1643 pag. 380.

biskupstwo pod dniem 15 marca 1570. Jednakże niepodobną przyjąć, aby Myszkowski dopiéro w tym roku opuścił dwór, gdyż pieczęć mniejszą złożył już w roku 1566,[70]) a zanim został biskupem, przybrał go sobie za koadjutora Noskowski, poprzednik jego na biskupstwie płockiém,[71]) co oczywiście przed śmiercią Noskowskiego nastąpić musiało; śmierć Noskowskiego zaszła w roku 1567,[72]) a to dowodem jest, że Myszkowski złożywszy pieczęć w roku 1566, zapewne niezwłocznie opuścił dwór i udał się do Płocka. Podług tego i Kochanowski pewnie jeszcze w roku 1566 a przynajmniéj nie wiele późniéj opuścił dwór, mimo uszu puszczając obiecanki, jak o tém mówi w elegii 15 księgi trzeciéj, w któréj ze wsi już żegna królewskie progi. Oto początek téj elegii:

Patria rura colo: nunc fallax aula valebis
Nil promissa equidem magna tua illa morer.

Nie masz téż żadnego śladu, aby Kochanowski po roku 1566 miał się znajdować u dworu. Dokumenta przyłączenia do korony Wołynia, Podlasia i Kijowskiéj ziemi z roku 1569, opatrzone dość licznemi podpisami dworzan i sekretarzów królewskich,[73]) nie wymieniają nazwiska naszego poety, lubo z szczegółowego opisu hołdu księcia pruskiego w Proporcu wnosićby można, że Kochanowski znajdował się w tym czasie w Lublinie; wszakże mógł zjechać na tę uroczystość jako ziemianin z niezbyt oddalonego Czarnolasu. — Co Starowolski o posłowaniu Kochanowskiego tak na sejmiki

[70]) Niesiecki, Korona Polsk, tom III str. 327 piérwszego wydania.
[71]) Niesiecki, tamże tom III str. 327.
[72]) Niesiecki, tamże tom III str. 375.
[73]) Zob. Konstytucye, Statuta i t. d. wydane w Krakowie u Piotrkowczyka 1637, str. 155, 162.

stanu rycerskiego, jak do postronnych dworów powiada, trzeba będzie odnieść do poselstwa na zjazd stężycki w roku 1575, przynajmniéj dopóki prócz słów Starowolskiego inne dowody się nie ukażą.

Pobyt u dworu nastręczył Kochanowskiemu raz poraz sposobność do uderzenia w struny lutni: miejsca przytoczone dotąd na poparcie mych zaciekań wyjęte są po większéj części z utworów powstałych pomiędzy rokiem 1560 a rokiem 1567. Winienem wzmiankę uczynić o innych pismach w tym czasie dokonanych. W roku 1561 opłakuje śmierć Jana Tarnowskiego, zmarłego dnia 16 maja tegoż roku, raz w elegii drugiéj księgi IV, drugi raz w znanym wiérszu o śmierci Jana Tarnowskiego. W roku następnym pisze Pamiątkę Janowi Tęczyńskiemu, zmarłemu w Danii w więzieniu;[74]) w r. 1563 pisze dwa nagrobki[75]) Mikołajowi Trzebuchowskiemu, dworzaninowi zmarłemu podczas sejmu w Piotrkowie;[76]) w tymże roku ogłasza dwa znaczniejsze utwory poetyczne, Satyra i Zgodę; z tegoż roku pewnie są dwa epigramata polskie położone na czele słownika Mączyńskiego, wydanego w r. 1564 w Królewcu. W roku 1564 pisze dwa nagrobki[77]) Zofii Bonarównie, żonie Jana Firleja, wojewody wileńskiego. W roku 1566 pisze dwa nagrobki[78]) Wojciechowi Kryskiemu, dworzaninowi Zygmunta Augusta. W tymże czasie, a może i wcześniéj, jak z niewyrobionego języka sądzę, dokonał przekładu Szachów, który najpóźniéj w roku 1567 wyszedł z druku u Wierzbięty, a przypisał go poeta Ja-

[74]) Bielski, Kronika polska str. 611 wydania z r. 1597.
[75]) Fraszka 65 i 66 księgi II.
[76]) Starowolski Monumenta Sarmatarum pag. 604.
[77]) Fraszka 66 i 67 księgi III.
[78]) Fraszka 59 i 60 księgi I.

nowi Tarnowskiemu, kasztelanowi wojnickiemu, zmarłemu w tymże roku.

Z rokiem 1567, jeśli się nie mylę, zerwał poeta bezpośrednie stosunki z dworem i dworzany: to też nie znalazłem w pismach jego żadnego śladu pobytu u dworu po roku tym. Przyznaję, że przypuszczenie moje w oznaczeniu czasu zerwania stosunków z dworem opiéra się tylko na podobieństwie do prawdy, jednakże twierdzenie moje bliższém jest prawdy saméj, aniżeli mniemania wszystkich tych, którzy utrzymują, że Stefan Batory zastał jeszcze Kochanowskiego na sekretarstwie. Gdyby nam Tańska zamiast listów Reszki[79]) podała była w zupełności listy Kochanowskiego, które miała pod ręką, możebyśmy z większą pewnością tę epokę życia poety byli skréślili. Tańska przywodzi listy Jana z r. 1571, nie nadmieniając, zkądby były pisane. Wszakże i z tych szczupłych wyjątków pokazuje się, że przynajmniéj w roku 1571 żył Kochanowski już na wsi, w piérwszym bowiem tomie Jana Kochanowskiego w Czarnolesie na stronie 309 czytamy następujące słowa z listu pisanego do przyjaciela pod dniem 6 października 1571: „Tak my sam na wsi, kiedy już zasiejemy, komin wkoło obsiędziemy, a lada co mówiemy i piszemy.“ W tych słowach jedna rzecz jest oczywistą, to jest, że pole obsiewając, nie szukał piasku do posypywania skryptów sekretarskich, a druga prawdopodobną, że mówiąc *my obsiędziemy*, rozumiał siebie, swoją ukochaną Hannę i kogoś trzeciego, choćby dla towarzystwa, na którém u poczciwego ziemianina naszego nigdy nie zbywało.

---

[79]) Jan Kochanowski w Czarnolesie II, str. 317, 333—341.

Powiada Starowolski, że poeta nasz po oddaleniu się od dworu zrzekł się niezwłocznie beneficiów duchownych[80]) i pojął żonę ze szlachetnego rodu Podlodowskich. Podług naszego wyrozumienia tego miejsca Starowolskiego, gdzie mowa o porzuceniu dworu i przeniesieniu się do Czarnolasu, nastąpić mogło zaślubienie Doroty Hanny Podlodowskiéj około roku 1568. Może sumienne przejrzenie ksiąg kościelnych w Przytyku, powiatu radomskiego, dokładniéj oznaczy rok ten, gdyż Dorota Podlodowska, od naszego poety Hanną zawsze nazywana, pochodziła z Przytyka,[81]) miasteczka leżącego o dwie mile od Radomia, około 9 mil od Czarnolasu, założonego przez Jana z Podlodowa, kasztelana żarnowskiego, który przywilej na to miasto uzyskał od Kazimiérza Jagiellończyka w r. 1488.[82]) Była ona, jak się domyślam, prawnuczką założyciela Przytyka.

Jak porzucenie dworu epokę stanowi w życiu poety, dzieląc je na dwa okresy, różne widokami i dążnością: tak poślubienie Hanny jest początkiem szczęścia, za którém się przez najpiękniejszą połowę życia daremnie ubiegał. Sześcioletni pobyt u dworu dowodem jest, że myślał na wysługach krajowi zapewnić sobie z czasem życie niezawisłe i swobodne, a z tegoż samego czasu dolatują nas utyskiwania na zawiedzione nadzieje i skargi na niełaskawe szczęście. W drugim dopiéro okresie po

---

[80]) Jeszcze w roku 1571 podpisał się praepositus Posnaniensis; zob. Tańsk. tom I. str. 323, jednakże sądzę że uczynił to dawnemu zwyczajowi kwoli; poszukiwania moje w tym względzie w Poznaniu samym były daremne.

[81]) Zob. Januszowskiego przedmowę do wydań „Jana Kochanowskiego“ z lat 1600 i 1604.

[82]) Lipiński w dodatku do Siarczyńskiego opisu powiatu Radomskiego.

zrzeczeniu się widoków, znajdujemy w wszystkich jego utworach to piętno błogiego spokoju duszy, poprzestającego z zadowoleniem na swéj chudobie, które nam go stawia przed oczy jako prawdziwego poetę i czyni go ulubieńcem narodu. Zwiastunem tego szczęścia była cnotliwa żona, która serce zrażone przez świat umiała z światem znów pogodzić. W ukochanéj żonie skarb znalazłszy, pogardził tém, co ludzie zwykle skarbami zowią, powziął wstręt do dawniejszych swoich zamiarów, a zamiłowawszy skromną wiejską zaciszę, gardził dostojeństwami. Kasztelanią połaniecką byłby przyjął, gdyby mu ją dano, zanim opuścił dwór, zanim przyszedł do uznania siebie w swéj rzeczywistéj godności. Ale osiadłszy już w Czarnolesie, z dość cierpką uprzejmością podziękował za dyplom na tęż kasztelanią wyrobiony u króla i przesłany mu przez Zamojskiego.[83]) Znane jest podanie Starowolskiego, że za przyczynę nieprzyjęcia kasztelanii podał Kochanowski, iż poprzestając na swéj chudobie, wystawnego kasztelana do swego domu nie wpuści, aby nie strwonił tego, na co zapracował Kochanowski.

Odtąd życie naszego poety płynęło spokojnie, zdala od zgiełku życia publicznego i nicbyśmy o nim z tego czasu nie wiedzieli, gdyby śród skromnych przysług obywatelskich i przyjacielskich nie była zabrzmiała od czasu do czasu pieśń pełna chwały dla Boga lub życzliwości dla ludzi. Przyjąwszy urząd wojskiego sandomirskiego, który nie pociągał za sobą trudów innych urzędowań, żadnemi innemi obowiązkami wiązać się nie chciał. Przyczyną tego usuwania się od usług pu-

[83]) Dla braku materyałów nie mógłem dojść w którym roku około tego czasu wakowała kasztelania połaniecka.

blicznych było zamiłowanie życia swobodnego, niezbędnego przy pracach umysłowych, za którém tak bardzo tęsknił, dopókąd bawił u dworu; było nadto przyczyną i zdrowie niepewne, o którém raz mówi w liście do Zamojskiego umieszczonym na czele Odprawy Posłów, drugi raz w pieśni 20 księgi II, bawiąc u biskupa Myszkowskiego, gdzie obawę wyraża, że żona

niesposobnego będąc świadoma
Zdrowia mego frasuje swe serce doma,
Żebych jakiéj choroby nagłéj nie użył,
Nie mając ktoby mi w tém jéj sercem służył.[84])

Cisza życia czarnoleskiego przeplatana bywała pracą około ojczystéj grzędy i ważniejszemi pracami około oświecenia narodu, chwałą Boga i przysługami świadczonemi sąsiedztwu, a nadobna Hanna pociechą była w strapieniu, słodyczą zaprawiała chwile wesołości i jaśniała cnotami przywiązanéj żony, pieczołowitéj matki i skrzętnéj gospodyni, jeżeli zażyły jaki Górnicki,[85]) Myszkowski[86]) lub Mielecki[87]) nawiedził progi poety.

Przypatrzywszy się nieco naszemu wieszczowi w potocznem życiu śród wiejskiéj zagrody, zwróćmy się teraz do jego prac poetyckich i śledźmy wątku jego myśli: przekonamy się, że im uboższe było w wypadki pamięci godne potoczne życie w epoce szczęścia Jana Kochanowskiego, tym znamienitszemi są jego utwory z tego czasu. Przebłagawszy Muzy,[88]) którym przeniewierzył się poeta swym zawodem publicznym, z nowym zapałem oddał się poezyi. Pominąwszy powitanie

[84]) W przypisaniu trzech pieśni w r. 1580 wymawia się Zamojskiemu brakiem dobrego zdrowia.

[85]) Foricoenia pag. 156.

[86]) Eleg. lib. III, 2.

[87]) Fraszka 44 księgi I.

[88]) Foricoenia pag. 144.

Myszkowskiego na biskupstwie płockiém w r. 1570,[89]) widzimy go w r. 1571 zajętego pracą czarującą natchnieniem i zadziwiającą wykonaniem, przekładem Psałterza Dawidowego. W wyjątku z listu pod tym rokiem do przyjaciela Stanisława Fogielwedra pisanego[90]) donosi poeta, że na sejm przyszły warszawski (1572?) nie oracyą przywiezie, ale o trzydzieści psalmów się postara. Sejm ten dla powietrza nie doszedł,[91]) a okoliczność ta tylko przyspieszyć mogła dokonanie przekładu, które przynajmniéj pod rokiem 1575 kładę, jak o tém obszerniéj w wiadomości bibliograficznéj mówić mi przyjdzie.

Chwaląc Boga, nie zapominał o ojczyznie; sprawom jéj nie chciał dopuścić zamierzchnąć w dawnych wiekach,[92]) jak tego dowodem rozpoczęty utwór epiczny, mający za przedmiot Władysława Warneńczyka; ale i chwilą obecną zajmował się z gorącym udziałem: przemawiał już to imieniem narodu, już to do narodu. W roku 1573 wzywa do Polski Henryka Walezyusza, z narażeniem się na niechęć obiorców w Francyi ociągającego się;[93]) przybyłego i do Krakowa wjeżdżającego wita wiérszem łacińskim[94]); w tymże roku siecze zjadliwym wiérszem[95]) Francuza, co za gościnność doznaną w Polsce, zmuszony z niéj uchodzić, odwdzięczył się obelżywemi wiérszydłami.[96])

---

[89]) Eleg. lib. III, 10.
[90]) Tańska, Jan Kochanowski, tom I, str. 336.
[91]) Bielski w Kron. polsk. str. 649.
[92]) Zob. Omen Jana Kochanowskiego, str. 200.
[93]) Lyricorum Libellus. Ode 1.
[94]) Foricoenia pag. 158.
[95]) Lyricorum Libellus p. n. Gallo crocitanti.
[96]) Desport (Philippe des Portes 1546 — 1606).

W roku 1575 po ucieczce Henryka poeta nasz bierze gorący udział w sprawach rzeczypospolitéj: widzimy go najprzód na zjeździe stężyckim, a następnie i na sejmie warszawskim. Będąc tego przekonania, że król z grona szlachty obrany nie zdoła okiełznać rozpasanéj swawoli szlacheckiéj i upatrując potrzebę silnego wędzidła, głosował za młodszym synem cesarza niemieckiego lub za synem wielkiego kniazia moskiewskiego.[97]) Nie przypadli do myśli kandydaci przez poetę podani, przemogło jednakże zdanie Piastowi przeciwne, a Stefan Batory odpowiedział chęciom Kochanowskiego. Pamiątka zjazdu stężyckiego i sejmu warszawskiego pozostała w dwóch odach łacińskich[98]) i jednéj pieśni polskiéj.[99])

W kwietniu roku 1576 przybył Stefan Batory do Krakowa; początki panowania dały już w piérwszych dwóch latach poznać w nim męża zdolnego wyrwać Polskę z toni rozprzężenia. W myśl to było naszemu Janowi, i ztąd wielbi dzielnego króla przy sposobności zwiedzenia Zamchu dnia 8 maja 1578,[100]) nie czekając, ażby rękojmię waleczności dał w odzyskaniu Połocka, jak się to zdawało Kondratowiczowi.[101]) W tymże roku ujrzał swój Psałterz już może po raz trzeci wychodzący z druku, a pod dniem 12 grudnia przesłał Zamojskiemu utwór swój dramatyczny, Odprawę posłów greckich. W r. 1579 opiewa Kochanowski wzięcie

[97]) Niemcewicza Pamiętniki, tom I.

[98]) Lyricorum Libellus, Ode 3, 6.

[99]) Pieśń 8 księgi II.

[100]) Dryas Zamchana, Pan Zamchanus w Lyricorum Libellus; tamże dzień odwiedzin.

[101]) Dzieje Literatury, tom I, str. 330.

Połocka, dla narodu po polsku [102]) a po łacinie Stefanowi kwoli.[103]) Komu się zdaje, że Kochanowski był ulubieńcem Zygmunta Augusta i uwielbiał tego króla, niechaj zechce porównać serdeczną szczérotę dla Stefana z zimną czcią dla ostatniego Jagiellończyka.

W roku 1579 stał Kochanowski na szczycie sławy i napawał się szczęściem, do którego naprożno piął się po królewskich progach. Satyr, Zgoda, Szachy niegdyś przed laty wydane, poszły już może w zapomnienie, ile że jako piérwsze prace w języku polskim na większy rozmiar, nie wszędzie zalecają się językiem tyle co inne jego twory. Natomiast ogłoszenie prac nowszych, jako Psałterza przed tym rokiem kilka razy całkowicie, a w tym roku w wyjątku psalmów pokutnych drukowanego; ogłoszenie Odprawy posłów w r. 1578, zjednały wieszczowi chlubne imię pomiędzy współczesnymi. Otoczony dość liczną rodziną, odbiérał szczére uwielbienia przyjaciół i cieszył się powodzeniem króla Stefana; jego najgorętsze życzenia spełniać się zaczynały: pogoda nad rodzinną strzechą — przez ciemne chmury, na które z przerażeniem patrzał przez lat kilkanaście, zaczęły się przedzierać promienie zwiastujące lepszą przyszłość dla narodu. Ale szczęście to miało być zakłócone na resztę dni życia; swobodnie w koło siebie i w przyszłość patrzącego dotknął cios nieprzewidziany, śmierć wydarła mu Urszulkę, dziecinę nadobną, roskosz rodziców. Im wyżéj stawiło naszego wieszcza dotychczasowe szczęście, tym głębiéj pogrążyła go w smutku strata Urszuli. Żalem wezbrane serce ulgi zaczęło szukać w cichych skargach, z któ-

[102]) Pieśń 13 księgi II.

[103]) De expugnatione Polottei. Varsaviae 1580. 4to.

rych powstało dziewiętnaście trenów zadziwiających rzewnością uczuć i prawdziwością łez i żalu. Strata Urszuli spotkać musiała Jana około tego czasu, gdyż piérwsze wydanie trenów posiadamy z roku 1580. Jeśliby kto życie poety do powrotu z zagranicy chciał nazwać czasem swobodnéj nauki, pobyt u dworu czasem zawodów, a dotychczasowe życie w Czarnolesie czasem szczęścia: pozostałych lat kilka życia od śmierci Urszulki musiałby nazwać czasem cichego smutku. Strata ukochanéj córki nad miarę rozbudziła uczucia w sercu wieszcza; ktoby go jednakże chciał pomawiać o zbyteczną tkliwość, ba nawet zniewieściałość, ten niech nie zapomina, że człowiek ten niepospolity musiał posiadać hart duszy, kiedy go przez całe życie na niezawisłém widzimy stanowisku, a przytém niech i o tém pamięta, że są ludzie, którzy raz dotknięci żelazną ręką nieszczęścia, tracą otuchę lepszéj przyszłości, żegnają nadzieję [104]) i już tylko pasmo klęsk widzą przed sobą. W tém położeniu widzimy naszego ulubionego poetę: zniknęło dla niego szczęście, a żale nad grobem córki i nad grobem szczęścia są ostatniemi harmonijnemi pieniami jego Muzy.

Prawda, że w r. 1581 opisywał wtargnienie Krzysztofa Radziwiłła do Moskwy: ale jakże tam już czuć brak myśli swobodnéj i natchnienia; opiéwał jeszcze zwycięztwa wojsk polskich w Epinicionie, zdobył się nawet na pieśń godową na wesele Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną w r. 1583,[105]) aleć i jedno i drugie

[104]) Zob. Tren 12 i 17.

[105]) Mylnie téj okoliczności Kondratowicz (I, 330) i inni, przypisują Odprawę Posłów, która grana była na weselu Zamojskiego z drugą żoną, Krystyną Radziwiłłówną r. 1578.

tylko niejako z obowiązku Stefanowi kwoli napisał, przez co wyjaśnić się da, czemu nie zabrzmiała gęśl polska przy téj sposobności. Wyobraźnia wieszcza przyćmiona żalem po Urszuli nie zdołała się uwolnić od smutnych wspomnień ukochanéj dzieciny i trwożliwego uczucia smutnéj przyszłości. Śpiéwał hymny zwycięzkie Batoremu, nad którym może się w duszy litował, ale nie zdobył się na to, aby wbrew przekonaniu i polska jego Muza stała się wyrazem radości; pokój zawarty za pośrednictwem łatwowiernego Possewina nie był w myśl naszemu wieszczowi: widział on w nim drugie ogniwo nieszczęść swoich i dla tego głos jego zamilkł w obec narodu. Jeśli się nie mylę, Fraszka 49 księgi III powstała w tym czasie, odnosi się do Possewina i jest prawdziwym obrazem myśli naszego Jana. Kładę ją tutaj, aby czytelnik bez zwłoki mógł sam o tém sądzić.

Do posła papiezkiego.

Pośle papiezki, rzymskiego narodu,
Uczysz nas drogi, a sam chybiasz brodu;
Nawracaj lepiéj niźli twój woźnica,
Strzeż nas tam zawieść, gdzie płacz i tęsknica.

Nową klęską dla czułego serca poety była śmierć Jakóba Podlodowskiego, brata, jak sądzę, żony Jana, zabitego w Turczech w listopadzie roku 1583, dokąd z urzędu jako podkoniuszy od króla dla zakupienia koni był wysłany.[106]) Zniewaga wyrządzona krajowi w osobie urzędnika królewskiego depcąca prawa narodów, boleść nad niemocą króla Stefana dochodzenia prawa orężem, strata nakoniec blizkiego krewnego i przyjaciela, zakrwawiły serce poety znękane już po-

[106]) Bielskiego Kronika Polska str. 795.

przedniemi nieszczęściami. Przerażeni stratami osobistemi liczymy zwykle na większy udział ogółu, aniżeli go się w zwykłym biegu rzeczy ludzkich spodziéwać można. Liczył nań i uczuciowy nasz Jan, a w rozjątrzoném sercu wojny z Turcyą, któréj domagało się w tym czasie niemal całe chrześciaństwo, nie uważając za niepodobieństwo, zajął się sprawą zabitego Podlodowskiego, gdyż znać nie poprzestawał na wybiegach cesarza tureckiego, który winę tę składał na łotrostwo, a w rzeczy saméj powodował się tylko prawem odwetu, gdyż obiecywał wymierzyć karę na zabójcach Podlodowskiego, jeśliby król Stefan pozwolił również dochodzić krzywd w tym czasie przez kozaków w państwie tureckiém poczynionych.[107]) Inaczéj ta rzecz przedstawiała się czułemu naszemu Janowi: zjechał w téj myśli na konwokacyą złożoną w Lublinie w miesiącu sierpniu przeciw Zborowskiemu,[108]) lecz zanim otrzymał posłuchanie, apoplexyą tknięty, z wielkim żalem wszystkich zszedł z tego świata dnia 22 sierpnia 1584.[109]) Śmierć na usłudze przyjacielskiéj, może nawet usługą tą spowodowana, gdyż podjęcie sprawy zabitego przeciw całéj Turecczyźnie gwałtownie musiało wstrząsnąć duszę poety; śmierć taka stawia nam Jana przed oczy jako zacnego człowieka i gorliwego obywatela. Jeśliby kto w utworach piérwszéj epoki jego życia przed usunięciem się na wieś chciał dopatrywać zasad Horacego, goniącego za wygodami życia swobodnego: zaprzeczyć nie będzie mógł, że prze-

107) Bielskiego Kronika Polska str. 795.

108) Bielski, tamże str. 797.

109) Klonowicz w Żalach nagrobnych na Jana Kochanowskiego podaje dzień śmierci 16 sierpnia 1584.

kład Psałterza, uwielbienie Batorego przed zawarciem pokoju i śmierć nakoniec sama malują go nam jako wieszcza na wskróś przejętego chwałą Boga, jako obywatela szczérze miłującego kraj i jako człowieka życie kładącego za przyjaciela. Te same rysy ukazują nam się, jeśli go ujrzymy płaczącego na grobie Urszuli, karcącego zbytki rodaków i wielbiącego jeszcze za granicą wszechmocność Boga, w jednéj z najwznioślejszych na wiele wieków pieśni. Kogo rażą małe wybryki przeciw duchowieństwu w jego Fraszkach, kogo razi zażyłość z różnowiercami, ten niechaj sobie przypomni, że tenże Kochanowski szczycił się przyjaźnią biskupów Myszkowskiego, Padniewskiego i Konarskiego; niech sobie przypomni, że pieśń: *Kto się w opiekę*, przez cały naród do dziś dnia z największą skruchą powtarzana, jest jego pióra; ten niech naostatek porówna naszego Jana z Krzyckim lub Gamratem: Kochanowski był dobrym katolikiem, ale nie był Jezuitą, jak słusznie nadmienia Kondratowicz.

Pozostaje nam jeszcze zajrzéć do Czarnolasu żałobą pokrytego. Zwłoki Jana Kochanowskiego złożono w grobie familijnym w Zwoleniu i wzniesiono pomnik dotąd zachowany.[110]) Z sześciu córek poety Urszula i Anna zmarły za jego życia; syna, pogrobowca, nie oglądały już jego oczy a i matka nie zbyt długo się nim cieszyła. Całkiém mylnie podaje Maciejowski[111]) wiadomość, że syn naszego Jana, również Jan i to z Baryczy miał córkę Zofią, która poszła za Jana Wielopolskiego. Nie wchodząc w to, czyją córką była ta Zofia, poprzestaję na nadmienieniu, że pogrobowy i jedyny syn Jana poety

[110]) Umieszczony w Przyjacielu Ludu z roku 1835, Nr. 23 str. 180.
[111]) Piśmiennictwo polskie, tom I, str. 511 następn.

więcéj jak dwa lata nie żył: umarł bowiem przed 15 maja 1587, jak się przekonać można z przedmowy Januszowskiego do osobnego wydania Wróżek pod tym dniem napisanéj, a przeze mnie w następującéj rozprawie zamieszczonéj. Drugi raz jako o zmarłym, mowi o tymże pogrobowcu Januszowski w przedmowie do wydań „Jana Kochanowskiego“ z lat 1600 i 1604. Z téjże przedmowy wnosić można, że Dorota Kochanowska, żona naszego poety, w roku 1604 żyła jeszcze.

Tyle po sumiennem roztrząśnieniu źródeł powiedzieć się dało o mężu, który od współczesnych wysoko ceniony, po zgonie natchnął wszystkich nieomal celniejszych poetów i wywołał nigdy niezaprzeczoną cześć dla swego imienia. Gdzie przyszło odstąpić w kréśleniu obrazu jego życia od dotychczasowych mniemań, starałem się opiérać moje zdanie na sumiennie wybadywanych jego własnych słowach: zmienił się poniekąd przez moje badanie jego stósunek do współczesnych, jednakże mém zdaniem tylko na korzyść ulubionego naszego wieszcza. Być może, że praca moja wzięta pod rozwagę ludzi z zamiłowaniem prawdy rozpatrujących się w tworach wieszcza czarnoleskiego, i mnie tu i owdzie z czasem poprawadzi do innego przekonania, zwłaszcza gdydy nowe źródła wskazano: chętnie zrzekę się mego zdania, jeśli badacze dziejów naszego piśmiennictwa więcéj zechcą zadać sobie pracy przy zestawianiu szczegółów tyczących życia Jana Kochanowskiego, aniżeli sobie dotychczas zadawali.

I.

Vita Joannis Cochanovii.[1])

JOANNES COCHANOVIUS, gente Corvinus, Patre Petro, qui Terrestris (ut vocant) Judicis officio in Palatinatu Sendomiriensi fungebatur: matre Anna de Białaczow Odrowążowna, spectatae pudicitiae priscique moris femina, Siczynae in villa paterna natus est, anno reparatae salutis 1532. Post patris obitum, quem puer amisit, in severissima matris disciplina, una cum quinque fratribus educatus, cum prima litterarum rudimenta, insigni cum profectu in patria deposuisset, miro comparandae eruditionis flagrans desiderio, in Germaniam primo, deinde Lutetiam Parisiorum se contulit. Ubi cum Philosophiae, Historiae, linguarum cognitioni studioque poëtico, ad quod a natura totus ferebatur, et id genus elegantioribus litteris septennium fere impendisset, in Italiam transiit. Quam cum totam lustrasset, Romae atque Patavii aliquot annis substitit, virorum doctorum, quorum illic magna tum erat copia, praesertim vero Robertelli atque Manutii conversatione illectus. Atque ibi prima illi cum Jo. Samoscio, Andrea Patricio, Stanislao Fogelwedrio, Luca Gornicio, viris eruditis, contracta amicitia, qui poetica illa ejus ubertate mirifice capiebantur et velut Christianum Apollinem in Martiali nostra Sarmatia omine quodam natum, suspiciebant. Reversum in patriam Philippus Paduevius, qui Episcopus Cracoviensis Cancellarii quoque munus obibat, sola fama notum ad aulam regiam accersivit: et delectatus amoeno atque eleganti hominis ingenio, cum genus etiam Latinae scriptionis, quo non publica modo, sed privata etiam tunc

[1]) Życie wyjęte z Starowolskiego, Scriptorum polonicorum Hecatontas. Vratisl. 1734. pag. 41 sq. Umieszczone także na czele wydania Arata z r. 1612.

tractabantur negotia,[2]) probavisset, regi Augusto commendavit, et in album secretariorum referri curavit. Quo in officio cum ad particulares nobilitatis conventus, tum ad exteros principes saepius legationes obivit. Multa deinde Padnevio cura, ut ad sacerdotale officium eum pertraheret, sed frustra. Vir enim, omnis prorsus ambitionis expers et liberiori ingenio praeditus, quod severitati sacerdotali, cui forte impar erat, simulare vero eam nefas ducebat, cum moribus aulicis parum belle convenire animadverteret, ideoque potiorem sibi conscientiae, quam rei familiaris augendae parandaeque dignitatis rationem habendam existimaret, quietam vitam litterarumque otium facile purpuris atque infulis anteponebat. Non destitit tamen Petrus Miscovius, qui Padnevio successerat, sed validioribus iam machinis, idem urgere propositum. Praepositura enim Posnaniensi satis lauti reditus, quam ipsemet obtinebat, illi cessit, et alia quaedam beneficia a liberalitate regia impetravit. Quae, ut patrono de se optime merito morem gereret, acceptavit ille quidem, ut tamen sacris initiaretur, adduci nunquam potuit. Caeterum posteaquam Miscovius ad tranquilliorem vitam in episcopatu agendam, ab aula se subduxit: licet Rex Stephanus stipendio mille ducentorum florenorum in regia retinere eum percuperet, tempus venisse ratus, quo non alieno arbitrio, sed suo jam ingenio obsecundaret, et sacerdotiorum molestiis, quae invito obtrudebantur (jam enim Sieciechovienses quoque, curante Jo. Samoscio, ad nominationem regiam, in abbatem eum postulaverant) animum exsolveret, Czarnolassium rus paternum rediit: nihilque cunctatus dimissis beneficiis ecclesiasticis, uxorem ex nobili Podlodoviorum familia duxit. Quod ubi Samoscio compertum, nolens hominem, quem summa complectebatur benevolentia, in tenebris vitae privatae delitescere, Castellani (ut vocant) Polanecensis dignitatem a rege Stephano impetratam, diplomate regio transmisso, illi obtulit. Quam tamen ille, utrique pro egregia

[2]) Olim maximus fuit linguae Latinae in Polonia usus. Sed nunc jam non item; antea enim et rei familiaris oeconomi regestra causasque non nisi latine scribere solebant, aliter a servitiis excludebantur.

in se voluntate actis gratiis, ab omni ambitione longe remotus, acceptare recusavit: praefatus sua se mediocritate contentum, sumptuosum illum et decoctorem castellanum in villam aedesque paternas non admissurum, qui omnia, quaecunque Cochanovius sibi parasset, absque ullo respectu, per fastum atque ambitionem esset absumpturus. Et haec quidem ille prae se ferebat, vera tamen obfirmati animi causa fuit, perpetuum vitae tranquillae desiderium litterariique otii dulcedo. Quod vel hinc liquet, quod repudiata dignitate senatoria, equestrem tamen, Sendomiriensem nimirum tribunatum, non aspernatus est: nullam aliam ob rationem, nisi quod tribuni, sub tempus expeditionis bellicae, a caeteris militiae oneribus immunes, arcium tantum asservandarum domi curam gerunt. Hoc igitur pacto privatae vitae, quam ardentissime semper concupiverat, redditus, ad studium poetices, quo naturalis impetus eum invitabat, animum appulit. Et in patrio quidem sermone ita excelluit, ut hactenus neque parem, neque secundum habuerit, primusque rem nullis antea calcatam vestigiis aggressus ostenderit, venustatem atque leporem, quo caeterae cultiores se jactant, nostrae quoque linguae minime deesse, [qua descripsit Psalterium Davidicum, Phaenomena, Latrunculos, Apophtegmata, Satyrum, Threnos, Epigrammata, Cantilenas, Epithalamia, Jocos, Epitaphia et id genus alia];[3]) Latinis vero poematibus pangendis ad veteres illos, qui tersioris notae gloriam consecuti sunt, quam proxime accesserit [reliquitque M. T. Ciceronis Aratum, Orpheum Sarmaticum, libros Elegiarum, Epithalamiorum, Lyricorum, Foricoeniorum et carmen de expugnatione Polottei].[4]) Hoc in genere vitae, sex filiabus filioque posthumo, ex uxore susceptis, cum omnibus tam publicis, quam rei familiaris molestiis ablegatis suavissime vixisset, summorumque in republica virorum amicitia floruisset: Lublini, Jacobi Podlodovii, contra jus gentium

[3]) Frater vero suus Aeneida Virgilii. Rotulas seu Cantica de virtutibus scripsit (sic). Alter vero Petrus Cochanovius Gotisfredam seu expugnationem Hierosolymae.

[4]) Miejsc nawiasem oznaczonych nie masz na czele wydania Arata z r. 1612.

a Turcis interfecti, causam apud regem Stephanum amicorum nomine acturus, non sine magno omnium dolore, apoplexia exstinctus est anno aetatis suae 52. Tumulatus in municipio Zwolenensi, in paterno gentiliumque suorum sepulchro.

II.[5])

D. O. M.

Avete animae unanimae.
Petro Kochanovio Terr: Sandom: Judici, et Annae
Białaczovie ejus conjugi, cum extinctis beneficii auctoribus tenuis admodum referendae gratiae
supersit ratio, Joannes Kochanovius parentibus
indulgentisq[6]) hunc lapidem jugibus rigatum lacrimis,
p(osuit). Obierunt, alter anno Chri. XLVII
supra MD. aetatis suae anno LXII altera decimo
post quinquagenaria VI filiis et filiabus IIII[or]
superstitibus.

IIIa.[7])

Petro Kochanowski secretario Regio ad Divum
Franciscum Cracoviae sepulto, qui cum hoc
Sacellum argentea supellectili et acu pictis
Tabellis, ac multa veste sacra ornavisset censuque annuo in perpetuum de suo auxisset,
ut ubi exstant ejus pietatis monumenta,
ibi et ipsius exstet memoria
Adamus Kochanowski judex terrae Lublinensis
Fratri optimo posuit eodem, quo ex
hac vita excessit anno 1620 aetatis 54.

[5]) Napis ten wziąłem z Biblioteki Warszawskiéj 1853 grudzień. Za dokładność jego nie ręczę, gdyż autor wycieczki nie umiał przetłumaczyć *decimo post*, a redakcya Biblioteki przeoczyła. Znajduje się też ten napis u Tańskiéj, tom I, str. 275, u Krasickiego tom III, lecz *decennio*.

[6]) Tańska czyta indulgentissimis, równie jak Krasicki.

[7]) Nagrobek Piotra Kochanowskiego, tłumacza Jerozolimy, znajdujący się w Zwoleniu, ogłoszony w Bibliotece Warszawskiéj z roku 1853 grudzień, str. 447.

Napis grobowy znajdujący się w kościele Św. Franciszka w Krakowie, podług Starowolskiego Monumenta Sarmatarum.

Petrus de Sycyna Kochanowski Secretarius Regius
HIC
Mortales exuvias deponens
Illam sine morte vitam sperat
Apprecare
Quisquis eodem aspiras.
Moritur die 2 Mensis Augusti
Anno Salutis, 1620, Aetatis suae 54.

IV.

Summa Privilegii.

Cautum est Privilegio Sacrae Regiae Majestatis, ne quis Opera Joannis Cochanovii, tam Latina, quam Pol: praeter voluntatem Christophori, Vexilliferi Sendomirien: Adami, Judicis Terrestris Lublinensis: Joannis Canonici Cracovien-sis: Secretarii Regii, Cochanoviorum, excudat, aut alibi ex-cusa in ditiones Regni importet, distrahat venaliave habeat. Qui secus faxit, poena quingentorum florenorum Ungarica-lium mulctabitur, ut latius patet in Privilegio dato Varso-viae 22 Decembris, Anno 1611.

Sigismundus Rex. Locus Sigilli. *Jacobus Zadzik*
Secr. S. R. M.

V.

Nagrobek żony Mikołaja Kochanowskiego, znajdujący się w Zwoleniu, ogłoszony w Bibliotece Warszawskiéj z r. 1853.

Catarinae
De Jasieniecz Ni-
colai Kochanowski
De Syczyna conjugi Ada-
mus et Petrus ex decem liberis
superstites filii, Matri optimae
Memoriae ergo posuerunt.
Obiit anno salutis
1603 Aetatis 53 die
15 Junii.

VI.

Nagrobek Andrzeja Kochanowskiego, dziedzica Grodka, wyjęty z opisu powiatu radomskiego, ogłoszonego przez Tym. Lipińskiego.

Sanguine et ingenio generoso cultor avite
Virtutis, pura religione pius
Editus Andreas, claro Cochanovius ortu,
Qui vir spectatae nobilitatis erat
Dumque patriae charisque inservit amicis
Virtutis partes officiosus obit.
Dignaque gente sua facit, et dignissima Christo,
Dexteritate, fide, strenuitate gravis.
Evocat in medio extinctum mors invida cursu,
Mortuus hac tegitur, quam sibi legit humo.
Condidit hanc aedem,[8]) sed in illa conditor ipse
Conditur, ast animam conditor orbis habet.

Natalium splendore et propriarum virtutum accessione,

[8]) Z domysłu poprawiłem aedem, gdyż isdem, jak wydrukował Lipiński, nie może stać na nagrobku samym.

clarissimo viro et generoso Domino Andreae Kochanowski, Dobieslai filio, in Grodek haeredi, homini dum viveret, insignibus Dei donis apprime ornato, prudenti, strenuo, moderato, pietate in Deum et humanitate in amicos, liberalitate in egenos eximio, qui cum magno suorum et omnium bonorum desiderio et luctu, anno aetatis suae quinquagesimo quarto sublatus est ex hac mortalium societate, anno Domini 1596 die 24 martii, et in hac nova, quam nomini et cultui Divino excitari fecit ecclesia, eodem quo semper vixit Catholico ritu sepultus. Cui hoc praesens monumentum generosus Dominus Andreas Kochanowski filiaster ex fratre Joanne ipsius germano, Vice-Capitaneus Stenżycen. amoris ergo posuit.

VII.

Nagrobek Jana Kochanowskiego w kaplicy familijnéj w Zwoleniu, podług Biblioteki Warsz. r. 1853 grudzień.

Joannes Kochanowski Trib. Send.
Hic requiescit.
Ne insalutata praeteriret[9]) hospes eruditus
Ossa tanti viri,
Cujus apud mentes elegantiores memoria
Vigebit sempiterna,
Hoc marmor indicio esto.
Obiit anno 1584 die 22 Augusti
Aetatis 54.

[9]) W Bibliotece Warszawskiéj: *praeterit.*

VIII.

Nagrobek Jana Kochanowskiego, Syna Andrzeja z Grodka, wyjęty z Starowolskiego Monumenta Sarmatarum.

Joanni Kochanovio
Gnesnen. Crac. Canonico, S. M. Regiae Secretario, qui dum a Collegio Ecclesiae hujus ad Judicia Tribunalis Regni missus, sedulo munus suum exsequitur, confracta ex imbecillitate valetudine morbo Lublini moritur. Anno 1613 die 16 Mensis Julii. Venerabile Capitulum Cracoviense Confratris amantissimi memoriae poni curavit.

IX.

Nagrobek tegoż Jana wraz z bratem, podług Starowolskiego; znajduje się w Lublinie.

Joanni Cochanowski
Gnesnensi, Cracoviensi Canonico
S. Regiae M. Secretario
Atque Eremiano Kochanowski Fratribus
Quorum mentes ex hac mortalium statione
in coelestem patriam
vitam sine morte victurae
Lublini excesserunt
Exuviae autem hic depositae piorum
deposcunt suffragium.
Obierunt
Ille quidem anno Domini 1613 die 16 Julii
Hic autem anno D. 1604 die 13 Octob.

II.

WIADOMOŚĆ BIBLIOGRAFICZNA

O PISMACH

JANA KOCHANOWSKIEGO.

Zabrawszy się do skréślenia wiadomości o pismach Jana Kochanowskiego, sądziłem że niekoniecznie bezużyteczną i niewdzięczną będzie moja praca, jeśli zadanie moje uchwycę ze strony bibliograficznéj i zamiast wiadomości o pismach, podam raczéj wiadomość o wydaniach. Spowodowały mnie do tego dwie rzeczy: jedna, że do wiadomości o pismach zabiéra się u nas każdy, ktokolwiek czy to historyą literatury, czy cośkolwiek o literaturze pisze; mamy już poddostatkiem owych spisów, rozbiorów pism naszego poety; mamy dość tkliwych uniesień i pompatycznych wykrzykników nad ich pięknością, dość przyrównań do Sofoklesów, Eschylosów, Szekspirów, przyczém to jedno najbardziéj zadziwia, że krytycy i niekrytycy dla wykazania szczytności wieszcza zrozumiałego i przystępnego każdemu, powołują pisarzów obcych, mało komu u nas znanych, i to pewnie tylko z przekładów.

Drugim powodem podjęcia niniejszéj pracy była niedostateczność wiadomości bibliograficznéj o wydaniach Psałterza Kochanowskiego, podanéj przez Jochera pod przekładami pisma św. Można wytłumaczyć i uniewinnić bibliografa, jeśli nie wié o tém, że Koszutskiego przekład Cycerona wyszedł po raz piérwszy w Łosku w roku 1575,[1]) jeśli nie wié, że Groickiego Ustawa pła-

[1]) Posiadam to wydanie i mówiłem o niém w Gazecie Poznańskiéj na rok 1856, Nr. 18.

céy wyszła może nie piérwszy raz w r. 1558:[2]) bo poznanie druków piérwotnych jest poniekąd rzeczą szczęścia i przypadku. Lecz jeśli Jocher poprzestaje przy wyliczeniu wydań Psałterza Kochanowskiego na gołém podaniu lat z Bentkowskiego lub Sobolewskiego i tylko ostatnie wydanie z roku 1641 nieco dokładniéj opisuje: to już pomówićby go można o lekceważenie bibliografii największego poety dawniejszych wieków.

Podejmując niniejszą pracę chciałem z jednéj strony, ile siły i zasoby pozwolą, dorzucić cośkolwiek do bibliografii Jana Kochanowskiego, z drugiéj strony pobudzić innych po zajęcia się przysposabianiem materyałów czy to do dalszego ciągu Jochera, czy do nowych prac Stanisława Przyłęckiego lub kogośkolwiek innego. Prace te nie są bynajmniej ukończone ani też zbyteczne, jakby się przy mniejszéj znajomości rzeczy zdawać komu mogło[3]). Do jasnego obrazu literatury zygmuntowskiéj chodzi koniecznie o wykazanie gorącego udziału, jaki brała publiczność wieku XVI w pojawiających się pracach literackich; chodzi o wykazanie, o ile wyżéj stała w tym względzie ówczesna publiczność czytająca od naszéj publiczności, chodzi nakoniec o wyświécenie rozpowszechnionych mylnych mniemań, jakiém n. p. jest mniemanie, za Tańską powtarzane przez znamienitych literatów,[4]) że wszystko to, co Kochanowski przed ogłoszeniem Psałterza pisał, było w obiegu, ale nie drukowane, że dopiéro roku 1578 poczęto wytłaczać jego dzieła, Psałterzem rozpocząwszy.

Wzgląd na naprawę tekstu, przekręcanego już przez

[2]) Posiadam to wydanie Ustawy.

[3]) Zob. Majorkiewicza Literaturę, str. 142.

[4]) Maciejowski w Piśmiennictwie, tom I, str. 486.

wydania Łazarzowe a jeszcze więcéj Piotrkowczykowe i nielitościwie sponiewiéranego przez wydawców nowszych, naglił mnie także do przeziérania wydań, abym przy naprawie téj nie potrzebował się uciekać do własnych domysłów a zarazem publiczności dał rękojmią konieczności i zasady tych poprawek, co tylko przez ścisłe zdanie sprawy z mego postępowania osiągnać się da; ku temu posłużyć ma ocenienie szczegółowe wszystkich wydań Łazarzowych i Piotrkowczykowych, o ile mi się je zdarzyło widziéć. W przedsiewzięciu tém utwierdziła mnie ważność pism Kochanowskiego w literaturze zygmuntowskiéj: jeślić o drobiazgowych rozprawach, mających prawie li tylko znaczenie bibliograficzne, można się széroce rozpisywać, dzieła najznakomitszego wieszcza zapewne na to zasługują, aby je wyciągnąć z pomroku, który je dotąd osłania i stawić przed oczyma publiczności takiemi, jakiemi były pod ręką samego twórcy.

Aliści przyganiając innym czuję, że i mnie samemu trzeba uderzyć w pokorę i prosić o wyrozumienie i pobłażanie, jeśli praca moja nie we wszystkiém okaże się dostateczną; o załatwieniu wszystkich wątpliwości ani marzyć nie mógłem dla braku czasu i materyałów: bo jeśli nikt chlubić się nie może, żeby znał wszystkie wydania pism Kochanowskiego, to i ja ich wszystkich poznać nie mógłem; należą one w wielkiéj części do osobliwości bibliograficznych, a ktoby się o ich rzadkości chciał przekonać, niech przejrzy biblioteki publiczne. W Poznańskiém jednę, ściśle biorąc, mamy bibliotekę publiczną, to jest bibliotekę Raczyńskich; wyczytałem w Wspomnieniach Wielkopolski zasłużonego założyciela biblioteki rzeczonéj, że znajdować się tu mają

wszyscy klasycy polscy od Reja począwszy aż do Mickiewicza;[5]) ale kiedym zapalony ciekawością chciał te bogactwa zobaczyć, znalazłem z licznych n. p. dzieł Grochowskiego, tylko Ścieżkę pobożnego Chrześcianina, a z dawniejszych wydań Jana Kochanowskiego tylko Psałterz z roku 1606 i Epinicion z roku 1583; Eneidy Andrzeja Kochanowskiego nie znalazłem wcale, chociaż podług spisu umieszczonego we Wspomnieniach[6]) ma się tutaj znajdować edycya Łazarza. Mówiąc o bibliotece Raczyńskich, nie mogę się powstrzymać od przyczepienia tutaj dwóch uwag tyczących jéj urządzenia i zarządu; dwie rzeczy mnie w téj bibliotece zadziwiają: że książki nie są opatrzone żadnym napisem, znakiem lub pieczęcią i że biblioteka odbiérając i tak mały zysk czytelniom poznańskim, zapycha swe półki niezliczonemi romansami i powieściami, drogo pewno w stosunku do ich wartości opłacanemi, a nie troszczy się o niedostatek w pisarzach zygmuntowskich.

Prócz biblioteki Raczyńskich mamy w Poznańskiem kilka bibliotek przy zakładach naukowych, jako to przy seminaryum duchownem w Poznaniu i przy trzech gimnazyach katolickich, gdzieby Kochanowski w starożytnéj szacie powinien znaleźć przytułek: jednakże prócz Psałterza z r. 1606 nic się tam jeszcze samo nie zabłąkało i nigdzie znać nie dopatrzono potrzeby obarczania się podobnemi zwietrzałemi starożytnościami; ba, nawet skwapliwie ich się pozbywano, jeśli prawdziwą jest powiastka krążąca po Poznaniu, że przed kilkunastu laty starozakonni zakupowali na trąbki stósy dawnych druków niełacińskich piętrzące się pod oknami biblioteki

[5]) Dodatek do tomu II, str. XXII.
[6]) Tamże, str. XVIII.

seminaryum duchownego, gdzie dzieci wieku szesnastego na trzywiekowym śnie zdybane, oknem się wynosić musiały. Wszakże wiedząc jak smutne poniekąd koleje przechodzą biblioteki publiczne, zbiéra u nas ten i ów i chowa pod sercem to, czém się podarzają biblioteki publiczne. Trzeba nam się więc wybrać do bibliotek prywatnych i liczniejszych nieco biblioteczek; lecz któż nam o nich udzieli wiadomości, kto przystęp wyrobi? Trudna to często droga wprawdzie, ale biblioteki jednakże są, a na ich czele biblioteka kurnicka dla uprzejmości właściciela i zamożności swéj już teraz zasługująca na miano biblioteki publicznéj.

Innych bibliotek prywatnych nie wymieniam, gdyż nie miałem do nich przystępu. Ludzie posiadający osobliwości bibliograficzne są niekiedy sami osobliwymi: mamy w Poznańskiem miłośnika dawniejszéj literatury, który niepospolite skarby zbiérane skrzętnie w kraju i za granicą przechowuje w skrzyniach nieodbitych, tak jak je sprowadził, a zaufańszym tylbo powiada, że li dla tego nie ustawia biblioteki, aby się nie przekonano, że właściwie nic nie ma. Aleć podobno zacny bibliofil i do zaufańszych nie ma tyle zaufania, aby przed nimi wyznać, że rzeczywistym powodem tajemniczości jest obawa przed bibliomanami prawdziwymi i podszywanymi, to jest takimi, którzy ubiegają się za osobliwościami na to, aby je z czasem na wagę złota sprzedać. Biblioteczek tych, z których korzystałem, dla krótkości wymieniać tutaj nie będę; dowié się o nich czytelnik pod szczegółowym opisem wydań, a zarazem przekona się, że w Poznańskiem przechował się jeszcze nie jeden zabytek szesnastego i siedmnastego wieku. Jest ich zapewne więcéj, aniżeli dowiedzieć się o nich

było można, od jednych cenione, od drugich poniewierane. Na nieszczęście mało znajdujemy dawniejszych wydań naszych pisarzów, któreby nie były uszkodzone ani z początku ani na końcu: dowód poniewiérki w dawniejszych czasach, a często lekceważenia w nowszych; kto bezecnie nie obdziéra, ten przez znane nasze niedbalstwo dozwala ginąć z uszkodzonéj książki tytułowi a za nim i dalszym kartom dzieła. Miłośnik pomników literatury często nie wié, co począć z tymi obdartusami zbiéranéj drużyny, bo nie mając dotychczas dokładnych opisów bibliograficznych, nie wié często, co za pisarza ma w ręku, a jeszcze częściéj roku wydania oznaczyć nie może. Złorzeczy przeto owym niedbalcom, co dozwalają ginąć pojedyńczym kartom nieoszacowanych dzieł; złorzeczy świętokradzcom, co lekkomyślnie niweczą; nakoniec serce żalem mając wezbrane, gniéwa się na bibliografów i literatów, że mu nie podają znamion bibliograficznych tak dokładnych, iżby po nich mógł poznać i uczcić swych obdartych Zygmuntowczyków. Wszakże i najbardziéj sponiewiéranego dzieła zygmuntowskiego nie należy zatracać: czas bowiem już zaprzestać owéj tatarszczyzny niweczącéj zapamiętale wszelkie ślady świetnéj przeszłości; czas wyrzec się obojętności zakamieniałéj na wszystko, co było chlubą wieków dawniejszych; czas ocalać i szczątki coraz oszczędniéj się ukazujące, byśmy przez nasze niedbalstwo nie zasłużyli na złorzeczenie pokoleń następnych!

Trudności te tamujące bibliografowi drogę za każdym krokiem przez niedostatek bibliotek publicznych, przez nieprzystępność bibliotek prywatnych, przez sponiewiéranie tych exemplarzów, które mu się zebrać

udało; trudności te pomnaża wątpliwość, czy obok prawowitych wydań nie napotyka podrobionych swego czasu z zachowaniem oznaczenia miejsca, drukarza i roku wydań przywilejem obdarzonych. Trudno tutaj żądać wyjaśnienia od bibliografów, bo co swego czasu było tajemnicą, tego za dni naszych prawie niepodobna wyśledzić. Lecz i w potocznych rzeczach dzieła bibliograficzno-historyczne nie zawsze odpowiadają oczekiwaniom; winienem poświęcić im kilka słów, aby wykazać, ilem z nich miał pomocy. Ojcem naszéj bibliografii równie jak historyi literatury jest po przygotowawczych pracach Załuskiego, jak wiadomo, Felix Bentkowski. Na nim téż polegają wszyscy późniejsi a rzecby prawie można, że po Bentkowskim nie zbyt daleko o własnych siłach zaszliśmy. Aliści przy ogromie pracy, jaki wziął na się Bentkowski, nie można po nim wymagać szczegółowych opisów pojedyńczych wydań: pracę tę zostawił pokoleniom następnym i dla tego téż mojém zdaniem źle go zrozumieli ci, którzy sądzą, że wypisywać z Bentkowskiego znaczy to samo, co z niego rzetelnie korzystać. Prawda, że Bentkowski podaje głównie wiadomość o pismach, a wiadomość o wydaniach ogranicza do liczby lat: jednakże nasi bibliografowie ani tego wszystkiego nie widzieli, co on widział i często nim się tylko zasłaniają; jednakże już u Bentkowskiego znajdujemy ważną wiadomość, że „Jan Kochanowski“ wydany w roku 1585 u Łazarza, w tymże roku przedrukowany został u Piotrkowczyka; ubolewać tylko należy, że nie podał różnicy tych dwóch wydań.

Po Bentkowskim przychodzi mi wymienić J. S. Bandtkiego, który w swéj historyi drukarń umieścił

piérwszy wiadomość o piérwotnych wydaniach Szachów, Odprawy Posłów i Trzech pieśni.

Wiszniewski podał spis wydań na stronach 78 i 79 tomu VII swéj Historyi Literatury: spis ten jednakże pod żadnym względem nie zadowalnia, podaje bowiem po większéj części rzeczy już z Bentkowskiego znane, przemilcza niektóre znane zkądinąd a nakoniec nie uchronił się pomyłek. Że publiczność jest u nas poniekąd obojętną na płody piśmiennicze, jest rzeczą znaną, lubo trudną do pojęcia; lecz że i pisarze są często obojętni na najbliższych swych poprzedników, jest rzecz mniéj znana a nieco trudniejsza do pojęcia. Wiszniewski nie wié czy nie chce wiedzieć, że niedawnemi czasy pracował niezmordowany J. S. Bandtkie; nowsi często zdają się nie chcieć znać Wiszniewskiego: a przecięż nie uznając czyjego układu lub sposobu widzenia, nie mamy jeszcze prawa do nieufności w proste podanie wydań oparte na własném przekonaniu tam, gdzie się o nich po raz piérwszy donosi. Oto choć jeden przykład: pisze Wiszniewski na stronie 78 tomu VII o wydaniach Kochanowskiego tak: Za życia jego wyszły były tylko Psalmy pokutne, cały Psałtérz dwa razy, wtargnienie do Moskwy Radziwiłła i trzy Treny. Przemilczał, jak widzimy, piérwotne wydania znane nam z Bandtkiego, a pomylił się co do liczby Trenów, bo sam nieco niżéj powiada, że wydanie Trenów obejmuje stron 26 a przecięż trudna z trzech Trenów Jana, o ile je znamy, ukręcić 26 stron! Nadto pomiędzy wydaniami wygotowanemi za życia poety nie umieścił Fraszek, inne pomyłki pomijam. — Tak więc zasłużony Bandtkie nie umiał zjednać sobie zaufania ani u Wiszniewskiego, ani u Maciejowskiego. Mojém zdaniem

lepiéj jednakże było podług Bandtkiego przytoczyć piérwotne wydania Szachów i Odprawy posłów, aniżeli na słowo Tańskiéj przypisywać Kochanowskiemu Hymny kościelne, które podług tytułu przez Tańską (t. I, str. 302) podanego tylko Grochowskiego pracą być mogą.[8]) Odnosi się to do Maciejowskiego, który niepotrzebnie szukał[9]) owego *trzeciego* wydania Hymnów kościelnych Kochanowskiego, zamiast wywieść publiczność z błędu przez proste uznanie pomyłki. Wszakże Maciejowski z większą już dokładnością zwraca uwagę na wydania i o tyle przechodzi na pole bibliograficzne, lubo w wiadomości podanéj przezeń o wydaniach Kochanowskiego z jednéj strony nie widzę przynależnéj jasności,[10]) z drugiéj strony życzyłbym, aby jakokolwiek był opisał nieznane zkądinąd osobliwości bibliograficzne, które widział i czytał, jakoto: Siedm psalmów pokutnych, Satyra i Zgodę i Jezdę do Moskwy. Lecz jakiémże prawem żądać od Maciejowskiego opisów wydań, jeżeli wydawca Obrazu bibliograficzno-historycznego literatury polskiéj poprzestaje przy wyliczaniu wydań Psałterza, tego najszczytniejszego arcydzieła wieku XVI, na gołém wypisaniu lat z Bentkowskiego lub notat Sobolewskiego?! Co nam

[8]) Oto słowa Tańskiéj: „Prócz Psałterza są jeszcze: Hymny kościelne Kochanowskiego, cokolwiek się ich w Brewiarzach rzymskich teraz najduje i niektóre inne z dawniejszych co przedniejsze z łacińskiego przełożone i za tém trzeciém wydaniem na niektórych miejscach od Autora poprawione.“ Tytuł Grochowskiego w drugiém wydaniu z r. 1599 leżącém przede mną taki: Hymny, Prozy i Cantica kościelne. Cokolwiek się ich w Brewiarzach i we Mszałach rzymskich teraz znajduje, y niektóre insze z dawniejszych co przedniejsze, zwłaszcza Prozy i Hymny. Przekładania Księdza Stanisława Grochowskiego.

[9]) Zob. Pismien. tom I, str. 494 dołem.

[10]) Np. w uwadze 1 strony 487 w tomie I Piśmiennictwa.

po tém, że Jocher ubolewa, iż Bentkowski nie opisał mniemanego piérwszego wydania Psałterza z roku 1578?[11]) Trzeba raczéj samemu było pokrzątać się i dopełnić, czego Bentkowskiemu niedostaje.

Oto wszystka pomoc, którą miałem z dotychczasowéj bibliografii; ile z niéj korzystałem, okaże porównanie méj pracy z pracami poprzedników: zamiast upragnionego wsparcia w méj pracy, dałem się nieraz uwieść na bezdroża, z których z nieodżałowaną stratą czasu przychodziło na nowo szukać drogi odrębnéj i niezawisłéj. Wyliczywszy może z zbytniém utyskiwaniem przeszkody, w części jak sobie podchlebiam, szczęśliwie pokonane, winienem zarazem z czcią wymienić męża, który mało dotąd poznany, był mi w téj części méj pracy przewodnikiem i któremu przynależy zasługa, jeśli ją sobie w jakimkolwiek względzie praca moja zjedna. Mężem tym jest Jan Januszowski, a podstawą méj pracy jego przedmowa do wydania „Jana Kochanowskiego“ z roku 1585, gdyż w niéj rozwiązana jest jedna z trudniejszych kwestyi bibliograficznych, przez wykazanie, które pisma jeszcze za życia naszego Jana wyszły z druku, a które po nim pozostały w rękopiśmie. Przedmowa ta, powtarzana we wszystkich wydaniach, wszystkim téż była znana; czerpał z niéj ten i ów, czego mu właśnie było potrzeba. Wiszniewski przywodzi słowa Januszowskiego[12]) na dowód, jak wysoko Kochanowskiego cenili współcześni; Jocher w przedmowie Januszowskiego znalazł dowód na swe twierdzenie, że Psałtérz był piérwszą pracą, która na widok wyszła

[11]) Obraz bibliograficzno-historyczny, tom II str. 23 i Nota na str. 149.
[12]) Historya Literatury, tom VII, str. 71.

za życia Jana;[13]) Maciejowski znalazł tu historyą *wydania*,[14]) lecz nie znalazł historyi wydań, któréj w przedmowie téj szukać winniśmy. Ponieważ w tym kierunku daléj poszedłem od Maciejowskiego i ponieważ w wiadomości bibliograficznéj na słowach Januszowskiego polegając znacznie się odstrzeliłem od uczonych bibliografów, wypada mi obszerniéj nieco rozwieść się o treści tejże przedmowy.

Wszystko to, co podaje Januszowski w przedmowie nader ważnem jest dla każdego, kto bliżéj chce się obeznać z Kochanowskim. Dla mnie na tém miejscu najważniejszą jest historya wydań przez Januszowskiego opowiedziana; znajdujemy bowiem w przedmowie rzeczonéj wyliczenie pism Jana; bliżéj się słowom Januszowskiego przypatrzywszy, dostrzegamy widoczny podział ich na dwie kategorye: do piérwszéj kategoryi należące wymienił na stronie trzeciéj, jak następuje: 1. Lyrica, Elegiae, Foricoenia, 2. Aratus, 3. Psałtérz, 4. Treny, 5. Odprawa Posłów Greckich, 6. Dryas Zamechska, 7. Zgoda, 8. Satyr, 9. Szachy, 10. Fraszki.

Te pisma wymieniwszy pyta Januszowski: „Aza w tych nie nalazł każdy, coby godnie pochwalić mógł?“ Z słów tych widać oczewiście, że tu tylko o pismach już dawniéj ogłoszonych mowa być może, bo jakżeby Januszowski mógł *każdego* o sąd pytać, gdyby pisma te w zbiorze jego po raz piérwszy świat dopiéro ujrzéć miały?

Do wyliczenia pism drugiéj kategoryi przechodząc od Fraszek, mówi tenże Januszowski: „Gdzieby się kto wszystkiemi Fraszkami bawić nie chciał, otóż teraz

[13]) Obraz bibl.-histor., tom II. str. 149.

[14]) Piśmiennictwo, tom I, str. 490, uwaga 2.

mieć będzie insze rzeczy, *ku tym co już przed laty wyszły.*“ Mojém zdaniem rozróżnienie to jest tak wyraźne, samo wysłowienie się Januszowskiego tak jasne, że wątpliwości żadnéj nie masz co do różnicy, jaką pomiędzy pismami jednéj a drugiéj kategoryi wytknął. Pismami, które przed laty wyszły, są oczewiście wszystkie te, które na stronie trzeciéj swéj przedmowy wyliczył, zacząwszy od Lyrików a skończywszy na Fraszkach; przez *insze zaś rzeczy*, które do tamtych w zbiorowém swém wydaniu przyłącza, tylko rozumieć można rzeczy nieogłoszone, pozostawione w rękopiśmie. Jeśliby zaś kto zarzucić chciał, że przez pisma przed laty wyszłe rozumiał Januszowski twory w rękopiśmie pomiędzy ludźmi w obiegu będące: to przyjęciu temu opiéra się najprzód oświadczenie Januszowskiego nieco niżéj, że Jéj Mość Pani Kochanowska zebrawszy część Jana rzeczy pisanych i tych *co już w druku przedtém były*, do rąk jego je przesłała; niemniéj opiérają się temu przypuszczeniu i exemplarze kilku z owych piérwotnych druków, które dotąd odgrzebać się udało. Dowiedzieliśmy się przeto od Januszowskiego samego, ile pism wytłoczono za życia poety.

Zachodzi teraz pytanie, czy porządek, w jakim wymienił Januszowski pisma przed laty drukiem ogłoszone, odpowiada chronologicznemu ich pojawieniu się z druku. Porządek ten jest pomięszany, gdyż Arata wydanego w roku 1579,[15]) Elegie i Foricoenia wydane w roku 1584,[16]) umieścił przed Psałterzem. Lecz można na to odpowiedzieć, że Januszowski chciał osobno wymienić najprzód jedno przy drugiém pisma łacińskie,

[15]) Jochera Obraz bibl.-histr., tom I, str. 7.

[16]) Bentkow. Histr. Liter., tom I, str. 270.

a potém polskie. Aliści na to się zgodziwszy widzimy, że znów pomiędzy łacińskiemi pracami osobno wziętemi chronologiczne następstwo nie jest zachowane. Aratus wydany r. 1579 stoi po Elegiach wydanych r. 1584. Wydania polskich utworów są wedle mniemania dotychczasowego zestawione chronologicznie, gdyż na czele stoi Psałtérz wydany podług mego zdania około roku 1575, na końcu Fraszki z roku 1584. Pozór ten uwiódł Jochera do przypuszczenia, że Psałtérz stojący tutaj na czele, był piérwszą pracą, która na widok wyszła za życia Jana. Przypuszczenie to bynajmniéj nie jest uzasadnione, lubo wiadomo mi jest, że Kochanowski Psałtérz nazywa piérwszym snopem swéj pracy. Januszowski mojém zdaniem sumiennie odróżnił pisma za życia Kochanowskiego wydane od pozostałych w rękopiśmie, lecz w wyliczaniu pism tak jednéj jak drugiéj kategoryi zaniechał porządku chronologicznego i wymienia je podług ważności: jak pomiędzy łacińskiemi Lyrica jako pracę oryginalną postawił przed Aratem, chociaż prędzéj ogłoszonym, tak pomiędzy polskiemi tworami Psałtérz za najważniejszy uważając umieścił na czele.

Przywróciwszy Januszowskiemu powagę nie uznawaną dotąd przez nikogo, ale téż przez nikogo nie obaloną, przyjmuję trzy okresy bibliograficzne w historyi dawniejszych wydań Jana:

a) Wydania osobne pojedyńczych utworów dokonane za życia autora do roku 1585.

b) Wydania pośmiertne drukarni Łazarzowéj od r. 1585 — 1610.

c) Wydania Piotrkowczyka 1610 — 1641.

Przy wyliczaniu jednakże wydań dla związku wy-

mienię przy każdém dziele ogłoszoném za życia, zarazem wydania jego dokonane przez Łazarza i Piotrkowczyka.

Dzieła Kochanowskiego za życia ogłoszone wedle mego zdania w następującym chronologicznym porządku ustawić należy:

1. Satyr i Zgoda, 2. Szachy, 3. Proporzec, 4. Psałtérz, 5. Odprawa Posłów Greckich, 6. Dryas Zamechska, 7. Treny, 8. Trzy pieśni, 9. Jezda do Moskwy, 10. Fraszki.

I. Satyr i Zgoda.

Satyr i Zgoda należą niezaprzeczenie do najpiérwszych publikacyi Kochanowskiego, napisał je bowiem w czasie Concilium trydenckiego, tj. pomiędzy 15 stycznia 1562 a 4 grudnia 1563. Pokazuje się to widocznie z kilku miejsc, na których twórcom nowych wiar każe poeta jechać do Trydentu i tam się popisywać z swym rozumem. Można nawet ściśléj oznaczyć, że Satyr powstał pomiędzy 12 lutego 1563, jako dniem wzięcia Połocka a 4 grudnia tegoż roku, gdyż i o wzięciu Połocka jest tam mowa. Chodzi tylko o dowiedzenie, że napisawszy poeta w tym czasie te dwa utwory, niezwłocznie i z druku je na świat wydał. Wszakże mniemam, że i to nie podlega wątpliwości: dwa te utwory tchną duchem, z którego napewne wnosić można, że były przeznaczone na rozpowszechnienie i działanie na umysły całego narodu, gdyż traktują rzeczy obchodzące cały naród. Z rzeczami takiemi nie ociągano się w ogłoszeniu, jak tego dowodzi Odprawa Posłów drukowana zaraz po odegraniu jéj w roku 1578, wiérsz De expugnatione Polottei, drukowany w roku

1580, i Jezda do Moskwy przedsięwzięta przez Radziwiłła w roku 1581 i w tymże roku napisana i drukiem ogłoszona. Widząc z tych przykładów, że utwory ówczesnych pisarzów nie wylegały lat dziewięciu, ażby dojrzały; widząc z licznych przedruków powtarzających się nawet w jednym roku, że umysłowe potrzeby narodu innego rodzaju były, jak u nas; zważywszy na koniec, że niepotrzebowałby Kochanowski *kwapionéj swéj pracy* (zob. przedmowę do Satyra) oddawać publiczności, gdyby mu jéj nie wydzierano z rąk do ogłoszenia: jestem przeciw wszelkim nowszym powagom literackim tego przekonania, że Satyr i Zgoda, jeśli nie w roku 1563, to przynajmniéj w następnym ogłoszone zostały. To przynajmniéj pewna, że wieleby straciły na ważności i wziętości w swoim czasie, gdyby w kilkanaście dopiéro lat po Concilium trydenckiém ogłoszone być miały. Że Kochanowski ogłosił Satyra za panowania Zygmunta Augusta, któremu go przypisał, nie widzę potrzeby dowodzić. Domysł mój stwierdza poniekąd wiadomość podana przez Maciejowskiego o osobném wydaniu Satyra i Zgody, którego obdarty exemplarz widział.[17]) Żałować tylko należy, że Maciejowski nie przypatrzył się bliżéj znamionom bibliograficznym tego oddzielnego wydania, gdyż może nam się nie tak prędko, a może i nigdy nie uda z niém spotkać; moje przynajmniéj starania podjęte w téj mierze, były daremne.

2. Szachy.

Nie mając początkowo najdawniejszych wydań Kochanowskiego pod ręką, oparłem się z niezachwianą

[17]) Piśmiennictwa tom I, str. 489, uwaga 2.

pewnością na przedmowie Januszowskiego i twierdziłem, że wszystko to, co Januszowski przed Fraszkami wymienił, ogłoszone było drukiem za życia jeszcze Kochanowskiego. Jednakże nie mając poparcia w wydaniach z niejaką obawą brałem na się wojnę z wszystkimi naraz. Lecz przekonawszy się z czasem, że nawet mężowie, których imiona z chlubą wspominać zwykliśmy, nie ze wszystkiego korzystali, z czego korzystać byli powinni, przypatrzywszy się nadto pilnie kilku dawniejszym wydaniom: postanowiłem usilnie popierać to, com początkowo nieśmiało jako hypotezę myślał postawić. Znamy już dawno, a i literaci znać je byli powinni, Szachy wydane u Wiérzbięty. Gdyby wydanie to nowszém było od wydania Psałtérza, musiałby się Kochanowski przeniewierzyć znanemu jeszcze z Włoch Januszowskiemu, do czego po piękném piérwszém wydaniu Psałterza nie było powodu. Wszakże Szachy o wiele dawniejsze są od Psałterza; przypisał je bowiem poeta Janowi Krysztofowi Tarnowskiemu, kasztelanowi wojnickiemu, owemu młodzieńcowi sutchotami dotkniętemu, któremu słabe zdrowie, jak pisze Niesiecki,[18]) było przeszkodą do wielkich i heroicznych dzieł, a któremu Kochanowski chciał cierpienia osłodzić niekrwawemi bojami.

Tenże Niesiecki powiada, że Jan Krzysztof Tarnowski zakończył życie w roku 1567, nie mając więcéj lat trzydziestu. Szachy przeto dla przypisania temuż kasztelanowi wojnickiemu, musiały wyjść przed rokiem 1567, bo *sprawy ludzkie nie zmarłemi lecz żywemi podpierane bywają*, jak się wyraża Januszowski

[18]) Wydanie piérwsze, tom IV, str. 329.

przypisując „Jana Kochanowskiego“ z roku 1600 Mikołajowi Zebrzydowskiemu. Za tym czasem wyjścia mówią także wszelkie znamiona bibliograficzne. Piérwotne to wydanie znał już J. S. Bandtkie, gdyż na stronie 358 Historyi drukarń krakowskich tak pisze: „Szachy Jana Kochanowskiego, bez daty, 3 arkusze, 4⁰ na końcu dopiéro: „Z drukarnie Macieja Wierzbięty.“ Wydanie to znajduje się pomiędzy skarbami biblioteki kurnickiéj i leży przede mną. W exemplarzu tym jest tylko 11 kart nieliczbowanych, dwónasta obejmująca 2 ostatnie wiérsze Szachów i wymienienie drukarni, jak to podał Bandtkie, jest oddarta. Sygnatura karty drugiéj A 2, jedenastéj C 3. Filigran w papiérze przedstawia herb Przegonię. Na wiérzchniéj stronie karty tytułowéj u góry wśród czworobocznéj ozdoby gockim drukiem: *Szachy*; pod czworobokiem znów gockim drukiem: *Jana Kochanowskiego*; pod nazwiskiem autora obrazek cokolwiek większy od Dawida na tytule Psałterza, przedstawiający dwóch graczów siedzących przy okrągłym stole, na którym szachownica z figurami szachowemi; z obu stron stoją i leżą pojmani i pobici drewniani rycerze. Na stronie odwrotnéj śród ozdób tarcz z Leliwą, herbem Tarnowskich, a pod nią te cztéry wiérsze:

Nastań szczęśliwie ty miesiącu nowy,
S taką pogodą, y tak ludziom zdrowy,
Jako ten przeszły, po którym thy wschodzisz,
A niech się cieszym, że nie rychło schodzisz.

Na stronie wiérzchniéj karty A 2 u góry czytamy: „Szachy J. K. Do Jego Miłości Pana Jana Krisztopha, Hrabie s Tarnowa, Kasztellana Wojnickiego etc.“ Przypisanie obejmujące 26 wiérszy nie jest oddzielone od poematu samego nowym napisem, jak w wydaniach późniejszych.

Co do pisowni nadmienić mi wypada, że w piérwotném tém wydaniu, gdzie *ié* stać powinno, widzimy samo *i* (pirwszy mnimam); *é* i *ó* wcale nie napotykamy; przyimek *z* przed mocnemi spółgłoskami zawsze pisany *s* (s płaczem, s kusze, s tobą, lecz *z gospody*); *i* jeśli ma służyć do miękczenia spółgłosek prawie zawsze pisane *y* (lepyey, gdzye, dzyewkę); wydrukowano téż wszędzie *być*, *między*, *ty*, *samy*, *iechać*, gdzie wydanie z r. 1585 drukuje *bydź*, *między*, *te*, *same*, *iachać*.

Że Szachy wydania Wierzbięty należą do najpiérwszych publikacyi Kochanowskiego, można i ze znacznych zmian wnosić, którym poemat ten uległ w wydaniu z r. 1585. Późniejsze prace tak wykończone słał Kochanowski do drukarni, że piérwotne wydanie Psałtérza na jedném tylko miejscu w drugiém wydaniu uległo zmianie. Do wykazania zmian poczynionych w wydaniu Łazarza, przytaczam redakcyą wydania piérwotnego:

wiérsz 207. Ów nędznik baczy, w jakie przyszedł błędy.
- 310. Zabiła z proce, iako mogła nędza.
- 327. Na oceanie północnym bałwany
  Do krzywych brzegów walą na przemiany.
- 331. Sprzątnęła popu.
- 372. Po chwili poyzrzysz, alić ono wstało,
- 439. Krom Rochu, bo ten mężnie się zastawił,
  A król na tenczas królową sie bawił.
- 470. Ten miał nad sobą Popa ku obronie.
- 475. Na tymże rzędzie téż królowa była
  A iednym okiem na księdza patrzyła.
- 480. Często poziewa; wieręby się spało.
- 500. Snadźby jéy jeszcze nieco mógł pogodzić.
- 516. Nie każdyć iednę dzyeń fortunę niesie.
- 571 i 72 wydania Łazarza nie znajdują się tutaj.

Pomyłki piérwotnego wydania Szachów.

wiérsz	90	to go	*czytaj* tego,
·	200	s koniem	z słoniem,
·	201	na czarnego	na białego,
·	279	nauduie	nayduie,
·	307	placha	blacha,
·	433	roznym pędem . . .	równym pędem
·	548	darować	durować.

3. Proporzec.

W Proporcu opiéwa Kochanowski hołd złożony Zygmuntowi Augustowi z księztwa pruskiego przez Albrychta Fryderyka podczas sejmu lubelskiego, w dniu 19 lipca 1569. Wypadek ten odświeżający poprzysiężoną wierność koronie polskiéj i przypominający dobrodziejstwa zlewane na Prusy przez opiekuńcze rządy polskie, był dla współczesnych dowodem potęgi narodowéj.

Olśniony blaskiem berła polskiego, przed którém książęta zginały kolana, chwycił Kochanowski za pióro i skréślił dla współczesnych i potomnych piękny obraz tego hołdu; dla współczesnych tym bardziéj zajmujący, że w nim odbiły się nieco wydatniéj dogorywające promienie blasku majestatu Jagiellońskiego: z dumą narodową rozpatrywano się zapewne w każdym szczególe podanym przez natchnionego wieszcza. Zanim się przeto na to zgodzę, że Proporzec dopiéro w zbiorowém wydaniu z roku 1585 został ogłoszony, musi mnie wprzódy kto przekonać, że przedmiot Proporca był dla współczesnych tak obojętnym, jak np. przekład jakiéj pieśni Horacego; zanim to nastąpi, nie masz dle mnie pytania, czy Proporzec wyszedł kiedy w oddzielném

wydaniu [19]) i bynajmniéj nie wacham się uwierzyć Leonowi Borowskiemu,[20]) że znał wydanie oddzielne z r. 1569.

Nie sprzeciwia się to bynajmniéj mojemu twierdzeniu, że Januszowski nie umieścił Proporca pomiędzy tworami ogłoszonemi za życia poety, gdyż tak samo nie umieścił Jezdy znanéj nam w dwóch oddzielnych wydaniach z r. 1581 i 1583 a Proporca nie umieścił téż pomiędzy rzeczami w rękopiśmie pozostałemi.

Proporzec przez Jana samego przypisany jest Hetmanowi Wielkiemu koronnemu, którym w owym czasie był Jerzy Jazłowiecki; prócz tego w wydaniu Łazarzowém z r. 1585 znajdujemy drugie przypisanie Mińskiemu przez Krysztofa Kochanowskiego, synowca naszego poety, który już w r. 1585 nieco się opiekując pozostałemi dziełami, późniéj w r. 1611 wraz z dwoma innymi synowcami Jana przywiléj na ich ogłaszanie uzyskał.

4. Psałtérz Dawidów.

Jedném z najważniejszych dzieł wieszcza czarnoleskiego jest przekład Psałtérza, który słusznie nie przekładem, lecz dziełem natchnienia nazwany został. Podjął pracę tę Kochanowski zapewne na zachęcenie którego z biskupów a najprędzéj Myszkowskiego, naonczas biskupa płockiego, lubo i inni do tego może go nakłaniali, ile że mu dostarczali materyałów do téj pracy potrzebnych (Zob. Fragm. str. 28).

Naszém zdaniem praca ta nie wśród zgiełku dworskiego życia, lecz w świętém zaciszu wiejskiéj ustroni

[19]) Inaczéj Maciejowski w Piśm. t. I, str. 493, uwaga 4.
[20]) Zob. Wojcickiego Album Literackie t. I, str. 262.

dokonaną, została. Domyślamy się przeto, że poeta już osiadł był w Czarnolasie, a zaniechawszy praktyk dworskich, zwrócił swą myśl głównie do Boga i do pracy umysłowéj. W liście Kochanowskiego pisanym do uczonego Stanisława Fogelwedera, kanonika krakowskiego[21]) pozostał nam ślad, kiedy przekład ten był rozpoczęty. List bowiem ten pisany jest w r. 1571, a z niego dowiadujemy się, że w roku tym 30 już psalmów było ukończonych. Mimo to jednakże bibliografowie nasi przyjmują powszechnie, że piérwsze wydanie Psałtérza mamy dopiéro z roku 1578, a przyjmują opiérając się na podaniu Bentkowskiego. Pytanie zachodzi, na czém się opiérał Bentkowski: jeśli tylko na tém, że nie widział wydania starszego, natenczas wolnoby nam było nie ubliżając bynajmniéj jego pamięci, twierdzić, że Kochanowski wykończywszy już w roku 1571 trzydzieści psalmów, zapewne cały Psałtérz około roku 1575 przynajmniéj, przygotował i oddał do druku.

Nie byłbym się nigdy ośmielił wystąpić z tą hypotezą przeciw najnowszym powagom bibliograficznym, gdybym widział że bibliografowie nasi nie poprzestając na pracy Bentkowskiego, sami starają się poznać wydania tego arcydzieła literatury Zygmuntowskiéj. Lecz przekonawszy się że nawet wydawcę Obrazu bibliograficzno-historycznego na więcéj nie stało, jak na ubolewanie, że Bentkowski opisem mniemanego wydania piérwszego z r. 1578 nie przyszedł mu w pomoc: śmiałość moję posuwam daléj i twierdzę, że przed rokiem 1578 Psałtérz Kochanowskiego przynajmniéj dwa razy wydano. Przy niejakiéj bowiem skrzętności udało mi

[21]) Tańska, Jan Kochanowski tom I, str. 336.

się odgrzebać kilka nieznanych dotąd wydań Psałtérza, z pomiędzy których dwa umieszczone na czele mego spisu uważać muszę za dawniejsze od mniemanego piérwszego wydania z roku 1578. Pan Jocher raczy wybaczyć, że roku tych wydań nie podam a zarazem przyjąć zapewnienie, że i ja jeszcze wszystkich wydań Psałtérza nie poznałem, gdyż jestem przekonany, że z czasem, bodaj w skutek mojéj pracy, więcéj nieznanych dotąd wydań wyjdzie na jaw.

Ztąd też oznaczenie wydań liczbą następstwa jest u mnie czysto względném i o tyle tylko prawdziwém, o ile porządek ten przez nowo wykryte wydania nie zostanie przerwany.

I. Wydanie piérwsze i zapewne piérwotne Psałtérza Dawidowego, którego roku podać nie mogę, gdyż i tytuł i ostatnia karta rejestru są oddarte, jest w ćwiartce jak wszystkie inne dawniejsze wydania i zawiera stron 216, licząc w to tytuł zajmujący z przypisaniem stronę piérwszą i drugą. Po stronie 216 następuje rejestr podający początki psalmów nie po polsku, jak w innych wydaniach, lecz po łacinie według Wulgaty i to antykwą; rejestr ten obejmował zapewne ośm ćwiartek, gdyż domyślam się, że po rejestrze łacińskim, podobnie jak w wydaniu drugiém, następował rejestr polski. Przywiléj, który zacząwszy od roku 1578, stoi na stronie odwrotnéj czwartéj ćwiartki rejestru, w tém wydaniu umieszczony jest na czele rejestru, jak tego dowodzi kustosz *Za przywi-* zamieszczony u dołu strony 216, oraz wydanie II, w którém ten przywiléj ocalał. Zatytułowanie na czele każdéj części Psałtérza drukowane antykwą a wyrazy *Przekładania J. Kochanowskiego* kur-

sywą. Tytuliki drukowane głoskami gockiemi, początki Wulgaty nad psalmami kursywą, tekst sam drukiem gockim. Filigran, czyli znak wodny w papierze piérwszego wydania przedstawia herb Jelita czyli 3 oszczepy na krzyż położone na tarczy pokrytéj wielką koroną.

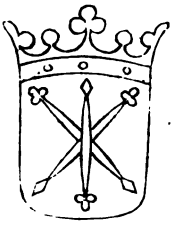

Właściwością pisowni piérwotnego wydania jest, że *szcz* wszędzie zupełnie wydrukowane, nie *scz* jak w wydaniu III; często czytamy tutaj *i* zamiast *ié* (śirota), *y* zamiast *é* (szczyry), a spółgłoski *c*, *s*, *z*, przed *i* zawsze opatrzone znakiem miękczenia (wieczności). Słówko *się* przez cały Psałtérz jednostajnie pisane jest *sye*; że pisownia ta dawniejsza jest, przekona się każdy, ktokolwiek przejrzy dawniejsze publikacye drukarni Łazarzowéj: i tak w piérwszém wydaniu Ustawy Płacey Groickiego (Lazarus Andreae impressit Craccoviae. Anno Domini. 1558.) znajdujemy wszędzie *szcz* i *sye*. Daléj znajdujemy w wydaniu niniejszém na dwóch miejscach apostrofowany przyimek *do*, tojest w wiérszu 19 psalmu 43

Tam d' ołtarza świętego

tudzież w wiérszu 34 ps. 90

Duży, kto trwa d' ośmidziesiąt;

prócz tego znajduje się jeszcze w psalmie 119, wiérszu ostatnim: iak' owca; w późniejszych wydaniach, gdzie wypisano *do ołtarza*, *iako owca* jest zawiele zgłosek w wiérszu i należy przy czytaniu użyć wyrzutni.

Najbardziéj uderzające znamię wydania piérwotnego znajduje się w psalmie 107, wiérszu 12 od końca, gdyż odmiennie od wszystkich innych wydań czytamy tutaj:

Za czasem przeginęli że ich barzo mało.

Nadto piérwsze to wydanie od wszystkich innych znanych wydań tém się różni, że początkowa głoska każdego psalmu jest uncyalną, czyli że wysokością swoją zajmuje 4 wiérsze druku; tylko w psalmach 70, 87, 93, 97, 99, 111, 149 początkowa głoska jest mniejszą, tak, że wyrównywa początkowym innych wydań. Uncyalne początkowe w innych wydaniach znajdujemy tylko na początku każdéj części Psałtérza. Na stronach 104, 105 tytulik mylnie wytłoczono: *Część wtóra. Psałtérza Dawidowego* zamiast odwrotnie *Psałtérza Dawidowego Część wtóra.* Jako znamiona piérwszego wydania przytaczam nakoniec błędy, nadmieniając, że liczba rzymska w nawiasie oznacza wydanie Psałterza, którego powagą przy poprawianiu zasłaniam się.

Ps.	19 w. 15 z sprawą,	*czytaj*	sprawą (IX),
·	27 · 30 z swym gniewem,	·	swym gniewem
·	34 · 25 posłuchacie,	·	posłuchaycie (II),
·	37 · 62 drugiégo pożycza,	·	drugiemu pożycza (XIV itd.),
·	41 w. ost. kołom,	·	kołem (X),
·	56 · 13 Co wiodę,	·	Co wyrzekę (III),
·	58 · 22 wyrosta,	·	wyrostą (III),
·	72 · 31 dąń,	·	dań (II),
·	80 · 26 imo nie,	·	imo nię (III),
·	106 · 80 kładać	·	kładąc (III),
·	145 · 37 Ciebeie	·	Ciebie.

Exemplarz wydania niniejszego jest moją własnością; znajduje się także w bibliotece F. Wężyka w Mroczeniu, lecz tylko str. 43 — 190.

II. Wydania drugiego exemplarz jest niemniéj sponiewierany od piérwszego, gdyż z początku niedostaje tytułu oraz stron 24, a lubo koniec jest zupełniejszy, to jednakże i tu braknie przynajmniéj trzech ćwiartek; roku przeto jego wyjścia oznaczyć nie mogę: porównanie tylko szczegółowe z wydaniem poprzedzającém oraz z wydaniem III prowadzi do przekonania, że wydanie niniejsze środek zajmuje pomiędzy dwoma rzeczonemi. Dla uderzającéj zgodności z wydaniem I możnaby tylko postawić pytanie, czy czasem nie niniejsze należy uważać za piérwsze: powody opiérające się temu pokażą się przy bliższym opisie.

Wydanie drugie Psałterza jest w ćwiartce i liczy stron 216 i jak się domyślam 8 nieliczbowanych, lecz dalszą sygnaturą opatrzonych ćwiartek rejestru; w exemplarzu bowiem udzielonym mi przez Dr. Szułdrzyńskiego z biblioteki w Lubaszu, tylko 4 piérwsze ćwiartki rejestru ocalały; na wiérzchniéj str. piérwszéj ćwiartki stoi następujący przywiléj:

„Za przywileiem Jego Królewskiéy Mczi, nikomu „zgoła nie iest wolno psałtérza tego przekładania JAna „Kochanowskiego, bez dołożenia samego autora, na„potym drukować: ani gdzie indziéy drukowanego „w państwach Jego Królewskiéy Mczi do Korony nale„żących przedawać: Ktoby inaczéy uczynił, wszystki „księgi traci, y winę do skarbu Jego Królewskiéy Mczi „w przywileiu mianowaną przepada.“

Na odwrotnéj stronie piérwszéj ćwiartki czytamy u góry: *Regestr Psalmów wedle tytułów Łacińskich rzędem obiecadła;* regestr ten łaciński zajmuje sześć stron, tak, że dopiéro na odwrotnéj stronie czwartéj ćwiartki

u góry czytamy: *Regestr Psalmow wedle titułów Polskich rzędem obiecadła*; regestru polskiego tylko jedna strona ocalała, a niedostaje, jak się zdaje, pięciu.

Drugie to wydanie tak wielkie ma podobieństwo do piérwszego, że na piérwszy rzut oka za tożsamo uważaćby je można: tak samo na początku każdego psalmu użyto głosek uncyalnych; tak samo w siedmiu owych psalmach wytkniętych pod wyd. I, użyto mniejszych początkowych; tak samo dołem stronnic, równie jak w wydaniu I, obwodkę składa jedna linia, a nie dwie jak w wszystkich innych wydaniach; zatytułowania i tytuliki takie same jak w wydaniu I, a nawet błędy niektóre obydwóm wydaniom wspólne.

Różnicę od wydania piérwszego znalazłem najprzód w papierze, który jest grubszy i żółciejszy aniżeli w wydaniu piérwszém, a znak wodny przedstawia topór, do którego górą przyczepione jest poł księżyca tym kształtem:

Apostrofu użyto podobnie jak w wydaniu piérwszém, lecz w wiérszu 34 psalmu 90 zamyślano go znieść, gdyż psując wiérsz wydrukowano

Duży kto trwa d' ośmdziesiąt.

Lecz najważniejsza różnica znajduje się w 12 wiérszu od końca, psalmu 107, gdyż wytłoczono:

Bóg odwrócił swe oko, aż ich barzo mało.

Zmiany téj zapewne dopuścił się sam Kochanowski, czy to, że wyrażenie piérwszego wydania zdało mu

się za słabém, czy też że taki sam początek wiérsza już się znajdował w Satyrze (w. 197). Dla téj też szczególniéj poprawki, przyjętéj potém przez wszystkie wydania, niniejszego nie można uważać za piérwsze. Naostatek znamionują wydanie to następujące pomyłki:

Ps.	41	w.	ost.	kołom,	*czytaj* kołem,
·	46	·	przedost.	Bbramów,	· Abramów,
·	58	·	22	wyrosta,	· wyrostą,
·	72	·	39	lichfę,	· lichwę,
·	78	·	43	Thléb,	· Chléb,
·	80	·	26	imo nie,	· imo nię,
·	81	·	17	dległości,	· doległości,
·	97	·	20	sprawcę,	· sprawce,
·	106	·	80	kładać,	· kładąc,
·	107	·	76	stąd,	· stad,
·	117	·	2	w okrąg,	· w krąg,
·	144	·	28	zdradliwe,	· sprawy zdradliwe.

III. Trzecie wydanie Psałterza z roku 1578 leży przede mną, lecz niestety i to nie całe! gdyż niedostaje mu tytułu i 40 stron z początku, natomiast koniec przynajmniéj jak najzupełniejszy. Nie chcąc na siebie ściągnąć jakiegokolwiek zarzutu, że wiadomość o wydaniach piérwotnych Psałterza podaję podług tak znacznie nadwerężonych exemplarzów, winienem czytelników, którymby przedmiot ten mniéj był znany, uprzedzić, że wydania te należą do tak wielkich osobliwości bibliograficznych, iż skrzętnemu p. Maciejowskiemu nie udało ich się wyśledzić w żadnéj ani publicznéj ani prywatnéj bibliotece, ni w kraju ni za granicą.

Wydanie trzecie jest w ćwiartce i liczy stron 216; po stronie 216 następuje zaraz: *Reyestr Psalmów wedle tytułów Polskich rzędem obiecadła.* Rejestr ten zajmujący 4 ćwiartki, podaje jak w wszystkich następnych

wydaniach, początki psalmów, tak jak stoją w przekładzie Kochanowskiego; opuszczono zatém w niniejszém wydaniu, równie jak w następnych rejestr łaciński, którysmy widzieli w dwóch poprzednich wydaniach, przez co niniejsze znacznie się od nich różni. Na wiérzchniéj stronie czwartéj ćwiartki rejestru ku dołowi czytamy: „Cum Gratia & Privilegio S. R. M. W Krákowie, Z Drukárnie Łázárzowéy. Roku Páńskiego. 1578.“ Na stronie odwrotnéj tejże ćwiartki wytłoczono przywiléj znany nam już z poprzedniego wydania, z opuszczeniem wyrazów: *bez dołożenia samego autora.* Zatytułowania i tytuliki takie same jak w wydaniu poprzedniém; łaciński początek Wulgaty nad psalmami tutaj drukowany antykwą.

Znak wodny w papiérze wydania trzeciego przedstawia herb Jelita, na tarczy owalnéj przyozdobionéj arabeskami, bez korony, tym kształtem:

Właściwością pisowni wydania trzeciego jest, że *szcz* zamienione wszędzie na *scz*; sposób ten pisania wziął początek z pomysłu samego Kochanowskiego o ortografii polskiéj, wypracowanego na żądanie Jana Zamojskiego, jak się o tém dowiadujemy z dziełka Januszowskiego, które wydał w roku 1594 pod tytułem:

Nowy Karakter Polski z Drukarnie Łazarzowéy y Orthographia Polska Jana Kochanowskiego. Słówko *się* w trzeciém wydaniu od ps. 30 do końca już tylko na 40 miejscach wydrukowano *sye*, jak np. w psalmie 106 dziewięć razy; na wszystkich innych miejscach stoi *sie*. Zamyślano także znieść apostrofowanie przyimka *do*; zmiana, podobnie jak w słówku *się*, nie całkiem się udała, gdyż w ps. 43 wypisano *do* nic w wiérszu nie zmieniwszy, przez co o jednę zgłoskę stał się za długim. W ps. zaś 90 apostrof zatrzymano, lubo go chciano uniknąć, gdyż dla zrównania liczby zgłosek wyrzucono *i z ośmidziesiąt*.

Znamionują wydanie to następujące pomyłki:

Ps.	37	w. 62	drugiego,	*czytaj*	drugiemu,
·	34	· 25	posłuchacie,	·	posłuchaycie,
·	41	· ost.	kołóm,	·	kołem,
·	72	· 43	wszycy,	·	wszyscy,
·	72	· 31	dąń,	·	dań,
·	83	· 31	z sobą,	·	sobą,
·	107	· 76	stąd,	·	stad,
·	118	· 21	pczoły,	·	pszczoły,
·	136	· 7	preciw,	·	przeciw,
·	140	· 17	czowiek,	·	człowiek,
str.	87	tyt.	Część czwartą	·	Część wtora.

Exemplarz niniejszego wydania z szczodrobliwości zacnego ks. Suminskiego, na teraz proboszcza w Lusowie pod Poznaniem, jest moją własnością.

IV. Czwarte wydanie Psałterza z muzyką Mikołaja Gomołki wyszło pod tytułem: Melodiae na psałtérz polski przez Mikołaja Gomołkę uczynione. W Krakowie w Drukarni Łazarzowéy: Roku Pańskiego 1580. Listów czyli kart w ćwiartce 167; na odwrotnéj stron-

nicy ostatniéj karty napisano: Koniec melodiy. Dzieło to przypisane Jego Mści Księdzu Piotrowi Myszkowskiemu, z Bożey łaski Biskupowi Krakowskiemu. Praca ta Gomołki obejmuje nuty na cztéry głosy, pod któremi text psalmów, z tym u góry napisem: Melodie Psalmów przekładania J. Kochanowsk.[22])

V. Piąte wydanie Psałterza z roku 1583 wedle notat L. Sobolewskiego miało się znajdować w bibliotece Puławskiéj; wedle tychże notat umieścił je Jocher w swoim spisie wydań Psałterza.

Nieznane ono Bentkowskiemu, Borowskiemu, Maciejowskiemu a i mnie się z niém spotkać niezdarzyło.

VI. Szóste wydanie Psałterza z roku 1585 znajduje się w mojéj biblioteczce, lubo z początkiem obdartym. Tytuł podług Maciejowskiego[23]) jest: Psałterz Dawidów przekładania Jana Kochanowskiego. Po czém winietka Dawida grającego na arfię przedstawiająca, pod którą stoi: Wszystko pod rozsądek kościoła powszechnego niechay podlęże. W Krakowie, w Drukarni Łazarzowéy. Roku Pańskiego M.D.LXXXV (1585). Na odwrotnéj stronie tytułu przypis Piotrowi Myszkowskiemu, Biskupowi krakowskiemu. W ćwiartce, włącznie z tytułem[24]) stron 216 i cztéry ćwiartki rejestru. Na piérwszéj stronie czwartéj ćwiartki rejestru wydrukowano: „W Krakowie, w Drukarni Łazarzowéy. Roku Pańskiego. 1586.“ Druk gocki, zatytułowanie i tytuliki jak w wyd. I, początek Wulgaty antykwą. — Ma-

[22]) Wyjąłem opis ten z Piśmiennictwa Maciejowskiego tom 3, str. 251.
[23]) Pism. I, str. 487. Uw. 2.
[24]) Mylnie podaje Maciejowski, że prócz tytułu.

ciejowski (Pism. I, str. 487 uw. 2) wydanie to nazywa wydaniem z r. 1586, stósując się zapewne do liczby stojącéj na końcu: a wszakże na témsamém miejscu mówi o wydaniu z r. 1612, które podług tego powinienby był nazwać wyd. z r. 1614, gdyż ten rok stoi na końcu; czy nie dogodniéj trzymać się liczby stojącéj na tytule? Przez to unikniemy przynajmniéj zawikłania z wyd. VII. — Pisownia ta sama, co w poprzedniém, lecz *sye* już tylko na dwóch miejscach się utrzymało. W ps. 90 zniesiono apostrof przyimka *do* a dla zrównania wiérsza zamieniono *ośmidziesiąt* na *ośmdziesiąt*.

Znamionami bibliograficznemi wydania tego są na koniec następujące błędy:

Ps.	56	w.	5	wdęptali,	*czytaj* wdeptali,
·	58	·	22	wyrasta,	· wyrostą,
·	59	·	11	ludży,	· ludzi,
·	59	·	15	słychać,	· słuchać,
·	72	·	5	rozpłodą,	· rozpłodzą,
·	80	·	26	imo nie,	· imo nię,
·	80	·	38	żywił,	· żywił,
·	83	·	31	z sobą,	· sobą,
·	88	·	30	odwracay,	· odwracasz
·	94	·	31	oddał swey,	· oddał sam swéy,
·	95	·	8	wyszytki,	· wszytki,
·	100	·	4	nawiedzici,	· nawiedźcie,
·	103	·	13	swéy,	· swe,
·	107	·	22	O to, że,	· A to, że.
·	109	·	67	niechay hańbę,	· niech hańbę,
·	119	·	13	usty swoimi,	· usty swymi,
·	138	·	23	przywieź,	· przywieść.

VII. Siódme wydanie Psałterza drukowaném być musiało zaraz po ukończeniu poprzedniego, gdyż jest

i rozpoczęte i ukończone w roku 1586, a poprzednie tylko ukończone w tymże roku. Tytuł jak w wyd. VI; pod tytułem: W Krakowie, w Drukarni Łazarzowéy. Roku Pańskiego, MDLXXXVI (1586); na stronie odwrotnéj tytułu oznaczonéj liczbą 2 przypisanie Myszkowskiemu.

W ćwiartce, stron 216 i cztery nieliczbowane ćwiartki rejestru; strona wiérzchnia czwartéj ćwiartki rejestru górą zajęta końcem rejestru, dołem napisem: Cum Gratia & Privilegio S. R. M. W Krakowie, W Drukarni Łazarzowéy. Roku Pańskiego, 1586. Na odwrotnéj stronie tejże ćwiartki wydrukowano znany przywiléj; zatytułowania i tytuliki jak w wydaniu I.

Piękny exemplarz wydania tego nieznanego porównywałem w bibliotece uniwerzyteckiéj w Wrocławiu, gdzie zapisany jest pod numerem *Bibl. IV. Qu. 115.* W pisowni wydanie VII nie różni się od poprzednich najbliższych a znamionami jego najpewniejszemi są następujące pomyłki drukarskie:

Ps.	7	w. 33	nagotuie,	*czytaj*	gotuie,
·	9	· 24	piękne,	·	pięknie,
·	10	· 48	podległym,	·	podległy,
·	19	· 7	nieustawiony,	·	nieustanowiony,
·	34	· 10	bronił,	·	obronił,
·	37	· 22	zginąć,	·	zaginąć,
·	40	· 30	twéy litości,	·	twe litości,
·	40	· 31	iawnie,	·	iawne,
·	41	· ost.	kołom,	·	kołem,
·	46	· 9	Hucze,	·	Huczy,
·	51	· 6	łaskawy,	·	łaskawie,
·	58	· 22	wyrasta,	·	wyrostą,
·	59	· 11	ludży,	·	ludzi,
·	59	· 15	słychać,	·	słuchać,

ps.	80	w.	26	imo nie,	*czytaj* imo nię,
·	91	·	15	nieuchroniony,	· nieuchronny,
·	94	·	31	dodał swéy,	· dodał sam swéj,
·	102	·	37	znowy,	· znowu,
·	103	·	13	swéy,	· swe,
·	107	·	22	O to, że,	· A to, że,
·	109	·	67	Niechay,	· Niech,
·	118	·	44	na kąd,	· na kąt,
·	119	·	13	swoimi,	· swémi,
·	119			chłodzić,	· ochłodzić,
·	119			mierzy,	· mierzi,
·	126	·	19	źli,	· szli,
·	132	·	29	moie,	· moi,
·	139	·	6	postęków,	· postępków,
·	140	·	24	w swoichże,	· w swoieyże,
str.	197			mylnie oznaczona,	· 179.

VIII. Osme wydanie Psałterza w tymże roku rozpoczęte zapewne było co poprzednie, gdyż pod zwyczajnym tytułem czytamy: „W Krakowie, z Drukarnie Łazarzowéy. Roku Pańskiego, M.D.LXXXVI“ (1586). Na ostatniéj karcie rejestru czytamy: „Cum Gratia & Privilegio S. R. M. W Krakowie, Z Drukarnie Łazarzowéy, Roku Pańskiego, 1587;“ na odwrotnéj stronie tejże karty znany przywiléj. Druk gocki, w ćwiartce, stron 216 i 4 ćwiartki rejestru.

W pisowni nie masz różnicy od wydań poprzedzających, a znamionami bibliograficznemi są następujące błędy, dostrzeżone przy czytaniu exemplarza prof. Stan. Węclewskiego w Chełmnie:

Ps.	16	w.	19	czuię ia,	*czytaj* czuię ią,
·	22	·	10	móy mieszkaniec,	· on mieszkaniec,
·	41	·	ost.	kołom,	· kołem,
·	55			mylnie oznaczony	LX.,

ps.	58	w. 22	wyrasta,	*czytaj* wyrostą,
·	60	· 4	życzliwości,	· życzliwszy,
·	80	· 26	imo nie,	· imo nię.
·	82	· 23	Jeno,	· Jedno,
·	83	· 31	Niech z sobą,	· Niech sobą,
·	86	· 36	tobie,	· a tobie,
·	90	· 34	d'ośmdziesiąt,	· d' ośmidziesiąt,
·	103	· 28	dzień znikomy,	· cień znikomy,
·	107	· 76	stąd,	· stad,
·	137	· 10	Niechay moia,	· Niech moia,
str.	157		kustosz: Psalm,	· Potym,

Sye na cztérech czy pięciu miejscach się znalazło.

IX. Dziewiąte wydanie Psałterza z roku 1587 udzielone mi zostało do porównania przez p. A. Goreckiego w exemplarzu z oddartą ćwiartką tytułową.

Jest w ćwiartce, stron 216 i cztéry ćwiartki rejestru, dołem czytamy: „W Krakowie, Z Drukárnie Lázárzowéy, Roku Pánskiego. 1587.“ Z porównania z wydaniem poprzedzającém wypada, że wydanie niniejsze uważać należy za tożsamo, które Jocher umieścił pod rokiem 1587, a które i Maciejowski snadź widział, gdyż nie widział tylko wydań z lat 1583, 1607, 1609 z pomiędzy tych, które umieścił Jocher w swym spisie.

Zatytułowania i tytuliki jak w wydaniach poprzednich; lecz tytulik *Część piąta* na stronach 165, 175, 181, 191, 199, 201, 207 wydrukowano *Część Piąta.*

Pisownia nie różni się od wydań poprzedzających; słówka *sye* już nie masz ani śladu, a do znamion bibliograficznych policzyć można następujące pomyłki:

Ps.	16	w. 19	czuię ia,	*czytaj* czuię ią,
·	41	· ost.	kołóm,	· kołem,
·	56	· 31	liczbie,	· w liczbie
·	58	· 22	wyrasta,	· wyrostą,

ps.	80	w. 26	imo nie,	*czytaj*	imo nię,
·	90	· 34	d'osmdziesiąt,	·	d'ośmidziesiąt,
·	94	· 31	dodał swéy,	·	dodał sam swéy,
·	106	· 14	w Aegytcie,	·	w Aegypcie,
·	107	· 22	O to, że,	·	A to, że,
·	107	· 76	stad mnożyli,	·	stad rozmnożyli,
·	123	· 9	obciężone,	·	obciążone,
·	129	· 24	nosarzowi,	·	noszarzowi.

Str. 39 i 40 mylnie oznaczone, 37 i 38.

Po roku 1587 przyjmowano dotąd dziewiętnastoletnią przerwę w wydawaniu Psałterza: nie zgodziłbym się na to nawet gdybym nie miał exemplarza pod ręką, gdyż nie wiém, czémby się ta przerwa wytłumaczyć dała; podając wiadomość o mało znaném wydaniu z r. 1601, którego exemplarz posiada biblioteka kurnicka, nie wątpię, że pomiędzy 1587 a 1600 musiał wychodzić Psałtérz, a Skalski przynajmniéj jedno wydanie puścił w obiég.

X. Dziesiąte wydanie Psałterza z roku 1601 jest w ćwiartce, liczy stron 216 i 4 ćwiartki rejestru, z których ostatnia na wiérzchniéj stronie koniec rejestru bez oznaczenia miejsca i roku, na stronie odwrotnéj zwykły przywiléj zawiéra. Pod zwyczajnym tytułem czytamy: „W Krakowie, w Drukarni Łazarzowéy: Roku Pańskiego, 1601.“ Filigran w papiérze przedstawia herb Lubicz na tarczy ozdobionéj floresami. Co do pisowni nie różni się od wydania IX; pomyłki znalazłem następujące:

Ps.	3	w. 15	w gębę,	*czytaj*	w gęby,
·	7	· 33	nagotuje,	·	gotuie,
·	8	· 2	sprawów,	·	sprawom,
·	27	· 30	z swym	·	swym,
·	37	· 62	drugiego,	·	drugiemu,

ps.	43	w. 19	do ołtarza,	*czytaj*	d'ołtarza,
·	51	· 6	łaskawy,	·	łaskawie,
·	55	· 31	panie móy,	·	panie móy, do ciebie,
·	58	· 21	wyrasta,	·	wyrostą,
·	73	· 26	Proznom ia,	·	Proznom,
·	80	· 15	niezgwałcony,	·	niezwalczony,
·	83	· 23	y myślami,	·	z myślami,
·	83	· 31	niech z sobą,	·	niech sobą,
·	89	· 50	tyrannem,	·	tyrannom,
·	109	· 67	Niechay hańbę,	·	Niech hańbę,
·	123	· 3	oczy twoie,	·	oczy swoie,
·	145	· 18	nieprzestaną,	·	nieprzestają,
·	148	· 12	imieniowi,	·	imieniu.

Strona 117 mylnie oznaczona, 171.

Znał to wydanie Wiszniewski i umieścił o niém wiadomość na str. 521 tomu VI historyi literatury.

XI. Jedenaste wydanie Psałterza pojawiło się w roku 1606; poznałem dwa różne wydania z tego roku: exemplarze niniejszego znajdują się jeden w bibliotece Raczyńskich, drugi w bibliotece Seminarium duchownego w Poznaniu. Papiér wydania tego jest mięszany, gdyż jako filigran w piérwszéj połowie najczęściéj znajduje się herb Gozdawa, w drugiéj połowie herb Jelita; herbu Odrowąż w tych dwóch exemplarzach wcale nieznalazłem. U dołu zwyczajnego tytułu czytamy: „W Krákowie, w drukárni Lázárzowey: Roku Pańskiego, 1606.“ W ćwiartce, stron 216 i 4 ćwiartki rejestru; na ostatniéj ćwiartce rejestru stoi tylko znany przywiléj; miejsce, drukarnia i rok nie są na końcu powtórzone, jakeśmy to w poprzednich wydaniach znajdowali. Znamionami tego wydania są następujące pomyłki drukarskie:

Ps.	10	w. 24	inni,	*czytaj*	inny,
·	10	· 48	podległym,	·	podległy,

ps.	19	w.	15	z swą sprawą,	*czytaj* swą sprawą,
·	34	·	25	posłuçhanie,	· posłuchaycie,
·	27	·	30	z swym gniewem,	· swym gniewem,
·	37	·	62	drugiégo,	· drugiemu,
·	41	·	ost.	krolom,	· kołem,
·	43	·	19	do ołtarza,	· d'ołtarza,
·	55	·	31	Je się,	· Ja się,
·	58	·	21	wyrasta,	· wyrostą,
·	60	·	5	ziemię,	· ziemie,
·	95	·	21	położyć,	· przyłożyć,
·	75	·	2	A twoje,	· I twoie,
·	83	·	31	z sobą,	· sobą.
·	86	·	41	łasta,	· łaska,
·	90	·	32	słoma,	· słowa,
·	96	·	38	królestwie,	· królestwo,
·	103	·	3	duszu,	· duszo,
·	106	·	8	znawiali,	· znawali,
·	107	·	7	Aquilonow,	· Aquilonom,
·	107	·	22	O to że,	· A to że,
·	107	·	66	niewymaczanym,	· niewymacanym,
·	107	·	76	ztąd,	· stad,
·	109			lichwik,	· lichwnik,
·	149	·	51	póki będą,	· póki będę,
·	149	·	13	się nie mścili,	· się mścili.

XII. Dwunaste wydanie Psałterza przygotowała drukarnia Łazarzowa w tymże roku 1606. Porównywałem wydanie to w exemplarzu królewskiéj biblioteki uniwerzyteckiéj w Wrocławiu, gdzie w katalogu zapisane jest pod liczbą *Bibl. IV. Qu. 116.* Dla zużytych znacznie czcionek wydanie to wielkie ma podobieństwo do druków kaliskich z końca XVII wieku, a i papiér nie lepszy od tego, który znajdujemy w Miscellaneach Twardowskiego z roku 1681.

Wydanie niniejsze, w ćwiartce, liczy stron 116 i na końcu cztéry ćwiartki, z których trzy obejmują rejestr,

czwarta na wiérzchniéj stronie tylko przywiléj, bez oznaczenia miejsca druku, drukarni i roku. Tytuł zwyczajny, a pod nim: „W Krakowie, w Drukárni Łázárzowey: Roku Pánskiego, 1606.“ Filigran w papierze przedstawia herb Odrowąż. Strona 129 mylnie oznaczona 126. W wydaniu tém znaczne już widać zaniedbanie w kréskowaniu głosek *o* i *e;* pisownia ta sama co w wydaniach poprzedzających a pomyłki znalazłem na następujących miejscach:

Ps.	10	w.	24	inni,	*czytaj* inny,
	10	·	48	podległym,	· podległy,
	35	·	45	chasa,	· chasza,
	58	·	22	wyrasta	· wyrostą,
	64	·	14	Abyś,	· Aby,
	107	·	7	Aquilonów,	· Aquilonom,
	107	·	22	O to,	· A to,
	107	·	76	ztąd,	· stad,
	117	·	2	w okrąg,	· w krąg,
	144	·	32	Kzezane,	· Rzezane,
	148	·	13	święto,	· święte.

XIII. Trzynaste wydanie Psałterza z roku 1607 wymienia Jocher podług notat L. Sobolewskiego, bliżéj nie jest znane.

XIV. Cztérnaste wydanie Psałterza z roku 1609 wymienia tenże Jocher w Obrazie bibliograficzno-historycznym Literatury polskiéj (II, 23); tego i poprzedniego wydania nie zdarzyło mi się widzieć; nieznane także Bentkowskiemu, Leonowi Borowskiemu i Maciejowskiemu. Dwa te tak mało znane wydania kończą szereg wydań Psałterza przysposobionych w drukarni Łazarzowéj.

XV. Piętnaste wydanie Psałtérza z roku 1610 rozpoczyna szereg wydań podjętych przez Andrzeja Piotrkowczyka. Psałtérze Piotrkowczyka tém się różnią zewnętrznie od Psałtérzów Łazarzowych, że Piotrkowczykowe stron 214 liczą, a Łazarzowe stron 216. Psalmy same tyleż stron zajmują w jednych co w drugich a różnica ztąd poszła, że w Łazarzowych karta tytułowa wchodzi w poczet stronnic tak, że psalm piérwszy we wszystkich Łazarzowych stoi na stronie 3; przeciwnie w Piotrkowczykowych tytuł nie należy do ciągu stronnic, a psalm piérwszy we wszystkich Piotrkowczykowych stoi na stronie 1. Jak w jednych, tak w drugich znajdują się prócz tego cztéry nieliczbowane ćwiartki rejestru.

Psałtérz z r. 1610 jest w ćwiartce, stron 214 prócz karty tytułowéj i cztérech ćwiartek rejestru polskiego; druk gocki. Tytuł: *Psałtérz Dawidow. Przekładania Jana Kochanowskiego.* Środkiem winietka przedstawiająca Dawida; pod nią: *Wszystko pod rozsądek Kościoła Powszechnego niech podlęże. Cum Gratia & Privilegio S. R. M. W Krakowie, w Drukarni Andrzeia Piotrkowczyka, K. J. M. Typographa. Roku P. 1610.* Na końcu rejestru czytamy znów: *Cum Gratia & Privilegio S. R. M. W Krakowie, w Drukarni Andrzeia Piotrkowczyka Typographa K. J. M. Roku Pańskiego 1611.*

W wydaniach Łazarzowych począwszy od wydania III z r. 1578 znajdujemy pisownią Kochanowskiemu właściwą, znaną bliżéj z pomysłu Kochanowskiego ogłoszonego przez Januszowskiego w dziełku: Nowy Karakter Polski.

W wydaniach Piotrkowczykowych pisownia ta ule-

gła zmianie: *scz* Piotrkowczyk zmienił na *szcz*, zaniedbał kréskowanie samogłosek *é*, *ó* a tym bardziéj spółgłosek *w'*, *m'*, *b'*, *p'*, które w wydaniach Łazarzowych sumiennie kréskowano. Jako bliższe znamiona bibliograficzne podaję pomyłki dostrzeżone przy czytaniu exemplarzów biblioteki kurnickiéj i ob. Drojeckiego w Żabiczynie pod Wągrówcem.

Ps.	19	w. 15	z sprawą,	*czytaj*	sprawą,
·	14	· 25	pożądana,	·	pożądna,
·	27	· 30	z swym gniewem,	·	swym gniewem,
·	41	· 36	kołom,	·	kołem,
·	45	· 8	twoiey,	·	swoiéy,
·	45	· 53	Lecz ty panno,	·	Lecz y ty panno,
·	49	· 39	brzydkiey,	·	w brzydkiéy,
·	52	· 21	on to w złocie,	·	on co w złocie,
·	58	· 21	ciernie,	·	w ciernie,
·	58	· 22	wyciska,	·	wyrostą,
·	62	· 31	Bóg nadał,	·	Bóg twóy nadał,
·	63	· 21	upadku,	·	upadu,
·	68	· 35	Toć to iest,	·	Toć iest,
·	69	· 48	w pragnieniu,	·	w upragnieniu,
·	75	· 9	Stworzona,	·	Strwożona,
·	95	· 4	trwałym,	·	trwałych,
·	103	· 40	sławne,	·	słowne,
·	106	· 53	pożądanym,	·	pożądnym,
·	119	·	przedost. iako owca,	·	iak' owca.

XVI. Szesnaste wydanie Psałtérza tytułem, formatem i liczbą stronnic nie różni się od poprzedzającego. Dołem ćwiartki tytułowéj: „W Krakowie w Drukarni Andrzeia Piotrkowczyka K. J. M. Typographa. Roku P. 1612.“ Na końcu rejestru czytamy znów: Cum Gratia & Privilegio S. R. M. W Krakowie, W Drukarni Andrzeia Piotrkowczyka, Króla Je° M. Typographa, Roku P. 1614.

Co się powiedziało o pisowni poprzedzającego wydania, tyczy się także wydania niniejszego; błędy wydania poprzedniego tutaj powtórzono, a prócz nich przyczyniono:

Ps.	37	w. 74	prawda,	*czytaj*	prawdą,
·	37	· 92	kwitną,	·	kwitnąć,
·	59	· 11	iawne,	·	iawnie,
·	72	· 47	głosów,	·	kłosów,
·	79	· 43	sług twoich,	·	sług twych,
·	124	· 3	tak ku nam,	·	ta ku nam,
·	139	· 20	nieuchronna,	·	nieuchroniona.

Exemplarze tego wydania czytałem z biblioteki prof. Dr. Rymarkiewicza w Poznaniu i p. Chodoręskiego w Gnieźnie.

XVII. Siedmnaste wydanie Psałtérza z r. 1617 jest w ćwiartce, stron 214 prócz karty tytułowéj i cztérech ćwiartek rejestru; tytułu nie znam, pod rejestrem czytamy: „Cum Gratia & Privilegio S. R. M. W Krakowie, w Drukarni Andrzeja Piotrkowczyka, Króla Jego M. Typographa, Roku P. 1617.“

Czytając exemplarz Dyrektora Łożyńskiego w Chełmnie znalazłem następujące pomyłki prócz wytkniętych pod wydaniem XV i XVI:

Ps.	22	w. 56	zwierzętom,	*czytaj*	zwierzom,
·	28	· 8	twoiemu,	·	twemu,
·	45	· 37	miłe rodziny,	·	miłéy rodziny,
·	55	· 27	sobie zwierzała,	·	sobie się zwierzała,
·	62	· 32	Strzeż być,	·	Strzeż byś,
·	79	· 45	krzyż,	·	krzyk,
·	94	· 36	ochłodziły,	·	chłodziły,
·	97	· 34	daiąc,	·	daią,
·	99	· 18	nad upornym,	·	nad upornymi,

ps.	105	w.	74	łup rozpalony,	*czytaj* słup rozpalony,
·	107	·	76	stąd,	· stad,
·	119	·	18	ust moich,	· ust mych,
·	123	·	7	odeymuje,	· doymuie,
·	144	·	12	niehamowanemu,	· niehamownemu.
·	147	·	18	kurczętom,	· kruczętom.

XVIII. Ośmnaste wydanie Psałtérza z roku 1629 jest w ćwiartce, stron 214 prócz karty tytułowéj i cztérech ćwiartek rejestru; druk gocki; dołem zwyczajnego tytułu czytamy: „W Krakowie, w Drukarni Andrzeia Piotrkowczyka, K. J. M. Typographa. Roku P. 1629.“ Przypisanie do Myszkowskiego na stronie odwrotnéj karty tytułowéj jest drukowane kursywą. Na końcu rejestru czytamy znów: „Cum Gratia & Privilegio S. R. M. W Krakowie, W Drukarni Andrzeia Piotrkowczyka, Króla J. M. Typographa, Roku P. 1629“; na stronie odwrotnéj zwyczajny przywiléj.

Pisownia taka sama jak w poprzedzających wydaniach Piotrkowczykowych: prócz zmian tam już zaprowadzonych, starano się w niniejszém wydaniu powyrzucać archaizmy; i tak zamiast formy *wszystki* używanéj przez Kochanowskiego obok rzeczowników wszystkich trzech rodzajów z zakończeniem słabém, zaprowadzono tutaj formę *wszystkie* lub *wszytkie* np. wszytkie syny, wszytkie wyroki, wszytkie strony, wszytkie pola, co w dawniejszych wydaniach drukowano: wszytki syny, wszytki strony, wszytki wyroki, wszytki pola. Zamiast dawniejszego: jednowłaycy (96, 28), położono iednowładźcy.

Z exemplarzów ks. Lewandowskiego w Lubaszu i ob. F. Wężyka w Mroczeniu pod Kępnem przekonałem się, że powtórzono tutaj błędy wydań poprzedza-

jących prawie bez wyjątku a prócz tego popełniono inne. Wiérsz 3 od dołu psalmu 18 wydrukowano:

Wielką moc Dawidowi poważnemu.

co w poprzedzających jeszcze wydaniach czytano

Wielką miłość Dawidowi pomazanemu.

Ps.	18	w.	15 od dołu: tylo,	*czytaj*	tylko,
·	22	·	8 Ni przeiednane,	·	Nie przeiednane,
·	24	·	11 święéy,	·	świętéy,
·	25	·	ost. ktoczytwych,	·	którzy twych,
·	43	·	5 zostawić,	·	zastawić,
·	45	·	8 Hoyniéy,	·	Hoynieć,
·	45	·	46 zacny,	·	zacnéy,
·	46	·	34 ług,	·	łuk,
·	48	·	11wielooki,	·	wielkooki,
·	48	·	29 w koło miasto,	·	w koło to miasto,
·	54	·	14 łakome,	·	łagodne,
·	60	·	5 podać,	·	padać,
·	60	·	14 będzie dzielił,	·	będę dzielił
·	61	·	15 będziesz,	·	będzie,
·	72	·	8 wytnie,	·	wyłknie,
·	74	·	14 skałą,	·	stalą,
·	81	·	31 pomogł wyrzec,	·	pomógł: wyrzecz,
·	81	·	48 sstali,	·	ssali,
·	92	·	29 rodnych,	·	rodny w,
·	97	·	34 daiąć,	·	daią,
·	105	·	42 mędrszey,	·	mędrszy,
·	118	·	ost. wieków,	·	wiekom,
·	136	·	47 kory,	·	który,
·	137	·	19 odmierzył,	·	odmierzy,
·	139	·	34 matki,	·	matka.

XIX. Dziewiętnaste wydanie Psałtérza wyszło w roku 1639: nie znali go Bentkowski i Borowski, lecz wymienia Jocher w Obrazie Literatury tom II, str. 23 a Maciejowski wspominając je obok wydania z roku

1629, podaje, że liczy prócz karty tytułowéj stron 214 i cztéry ćwiartki rejestru; ja nie widziałem.

XX. Dwudzieste i ostatnie z dawniejszych wydań Psałtérza jest z roku 1641; we formacie, tytule i stronnicach nie różni się od wydań poprzednio opisanych. U dołu wiérzchniéj strony ćwiartki tytułowéj czytamy: „W Krakowie, w Drukarni Andrzeia Piotrkowczyka, K. J. M. Typographa. Roku P. 1641.“ Tóż samo czytamy na końcu rejestru. Przypisanie do Piotra Myszkowskiego na stronie odwrotnéj karty tytułowéj drukowane kursywą, Psałtérz drukiem gockim. Stronę ostatnią po rejestrze zajmuje przywiléj, jak w wydaniach poprzedzających.

Czytałem w exemplarzu biblioteki kurnickiéj; przekonałem się, że i to wydanie zeszpecone jest nieprzeliczonemi błędami, lubo poprawiono niektóre miejsca mylnie w poprzednich wydaniach wydrukowane. Oto grubsze pomyłki:

Ps.	7	w.	8	po mnie,	*czytaj* do mnie,
·	8	·	14	wybornego,	· wybranego,
·	14	·	25	pożądana,	· pożądna,
·	18	·	3	od koń. moc,	· miłość,
·	19	·	15	niedostaynym,	· iednostaynym,
·	45	·	53	Lecz ty,	· Lecz y ty,
·	48	·	29	w koło,	· w koło to,
·	52	·	21	on to,	· on co,
·	54	·	14	łakome,	· łagodne,
·	57	·	28	na obłoki,	· nad obłoki.
·	58	·	22	wyciska,	· wyrosta,
·	59	·	17	goźba,	· groźba,
·	60	·	5	podać,	· padać,
·	61	·	15	na oku,	· na oczu,
·	61	·	15	będziesz,	· będzie,

ps.	62	w.	31	Bóg nadał,	*czytaj* Bóg twóy nadał,
·	65	·	1	wysokim,	· wielkim,
·	65	·	10	w wtéy,	· w twéy,
·	69	·	4	wałmi,	· wełny,
·	72	·	47	głosów,	· kłosów,
·	74	·	14	skałą,	· stalą,
·	74	·	32	nieprzebite,	· nieprzebyte,
·	75	·	7	będzie,	· będę,
·	75	·	9	Stworzona,	· Strwożona,
·	75	·	2?	składa,	· zbada,
·	79	·	45	krzyż,	· krzyk,
·	92	·	29	rodnych,	· rodny w,
·	103	·	40	sławne,	· słowne,
·	105	·	42	mędrszey,	· mędrszy,
·	105	·	48	niszcząc,	· niszczyć,
·	105	·	73	nad nami,	· nad nimi,
·	106	·	53	pożądanym,	· pożądnym,
·	107	·	76	stąd,	· stad,
·	108	·	10	nie! ba	· nieba,
·	124	·	3	tak ku nam,	· ta ku nam,
·	125	·	3	wierzchowie,	· wiérzchowi,
·	136	·	47	kory,	· który,
·	137	·	19	odmierzył,	· odmierzy,
·	139	·	20	nieuchronna,	· nieuchroniona,
·	139	·	34	matki,	· matka,
·	139	·	37	berłę,	· bryłę,
·	140	·	16	abo,	· aby.

Prócz wydań całkowitego Psałtérza wcześnie zabrano się do osobnego wydania siedmiu psalmów pokutnych pod następującym tytułem: „Siedm Psalmów Pokutnych: Jana Kochanowskiego. Cum Gratia & Privilegio S. R. M. W Krakowie: W Drukarni Łazarzowéy Roku Pańskiego M.D.LXXIX“ (1579).

Wydanie to znane mi z exemplarza zamożnéj biblioteki kurnickiéj, jest w ćwiartce, prócz karty tytułowéj

stron liczbowanych 10, bardzo podobne do wyc piérwotnego całkowitego Psałtérza umieszczonego liczbą I: są tutaj w każdym psalmie takie same u alne głoski początkowe zajmujące wysokością s cztéry wiérsze druku; małych czcionek użyto ty samych, co w wydaniu I; jest *sye* jednostajnie wszę lecz papiér nieco podlejszy; filigran przedstawia dojrzéć mógłem, herb Syrokomlę.

Tekst uległ niejakiéj zmianie, wyrzucono bo ostatnią wrotkę psalmu 51, którą jako anachronizm wiérającą uczeni teolodzy uważają za podrzuconą: to posłużyć za dowód, jak umiejętnie i krytycznie patrywano się u nas w piśmie świętém w wieku nastym. Prócz tego w wydaniu niniejszém dopuszc się następujących zmian:

		Siedm Psalmów,	Psałtérz I,
ps.	6 w. 5	ledwie,	ledwe,
·	32 · 11	u ognia,	w ogniu,
·	32 · 11	ledwo,	ledwie,
·	32 · 15	swych złości,	swéy złości,
·	32 · 34	zawsze,	zawżdy,
·	38 · 6	Kościam,	Kościom,
·	38 · 6	występku,	występu,
·	38 · 14	wiérzchu,	wirzchu,
·	38 · 30	nie day nic,	nie day mię,
·	51 · 27	w miłosierdziu,	w miłosierdziu tv
·	51 · 36	ukrocony,	ukorzony,
·	102 · 18	w pustyniéy,	w pustynią,
·	102 · 33	ku murom,	ku rumom,
·	102 · 35	wszytkie,	wszytki,
·	102 · 42	wieka,	wieku,
·	102 · 55	Przetsię,	Przedsię,
·	102 · 64	uczestniki,	uczesniki,
·	130 · 10	litościwy,	łutościwy,

ps. 130	w. 20	w Panie,	w panu,
· 130	· 23	gwoli,	kwoli
· 143	· 14	przetsię,	przedsię,
· 143	· 38	obróć,	okroć.

Z pomiędzy dzieł ogłoszonych za życia Jana Kochanowskiego po Psałtérzu następuje,

5. Odprawa Posłów Greckich.

Dramat ten, znany wszystkim z wydań „Jana Kochanowskiego“ napisany był, jak się zdaje, na wezwanie Jana Zamojskiego; pod dniem 2 grudnia 1577 przesyła go poeta Zamojskiemu w rękopiśmie celem przedstawienia na scenie. Przedstawienie to nastąpiło dnia 12 stycznia roku 1578 na weselu Zamojskiego z Krystyną Radziwiłłówną, drugą żoną Zamojskiego. Dawszy go poznać na scenie nie ociągano się z drukiem i wydano, zapewne staraniem Zamojskiego, jeszcze w roku 1578. Nie chcą o tém wiedzieć ani Wiszniewski ani Maciejowski; ja zaś nie wątpiąc ani na chwilę o wiarogodności i Januszowskiego i Bandtkiego, przytaczam dosłownie to, co ostatni o piérwotném tém wydaniu na stronie 170 tomu II Historyi drukarń w królestwie Polskiém napisał:

„Pewnie u Mikołaja Szarfenbergera *wyszło Jana Kochanowskiego Odprawa Posłów w Warszawie 1578. 4°.*“ Bandtkie, podług słów tych sądząc, musiał mieć pod ręką wydanie to piérwotne, z oznaczeniem roku i miejsca druku.

6. Dryas Zamechska.

Dotąd prócz świadectwa Januszowskiego popiérałem twiérdzenia moje exemplarzami widzianemi czy to

przeze mnie czy przez innych. Lecz Dryas Zamechska napisana na powitanie króla Stefana w Zamchu, dnia 8 maja 1578 [25]) nigdzie jeszcze, ile wiém, nie ukazała się w piérwotnym druku i może się nie ukaże. Zajmując bowiem ledwie arkusz druku należał utwór ten do tych ulotnych pisemek, które szczególniejszém tylko sprzyjaniem losów mogły się przedrzéć do naszych czasów, podobnie jak Kochanowskiego wiérsz De expugnatione Polottei. Ponieważ jednakże podobne ulotne wiérsze mające uświetnić jakikolwiek wypadek, skrzętnie drukowano; ponieważ zwłaszcza Januszowski umieścił ten poemacik pomiędzy utworami, których wydania piérwotne z dochowanych exemplarzów są znane: i tutaj zupełną wiarę pokładam w słowo Januszowskiego, i utrzymuję, że Dryas Zamechska wyszła w roku 1578.

Mam nadzieję, że p. Kondratowicz zawiszczący uwielbienia Stefanowi przed odzyskaniem Połocka, nie będzie mi przeciwny. Wszakże lękając się, by mnie nie zaczepił o to, iż mówię o wydaniu Dryady na arkuszu i to z okładem, a polski utwór ledwie trzy strony zajmuje, winienem się z tego zawczasu uniewinnić; posłuży to może zarazem na poparcie mego domysłu o piérwotném wydaniu Dryady z r. 1578. Nieco niżéj wymieniając wydania „Jana Kochanowskiego„ przywiodę i opiszę pod liczbą III wydanie bibliografom dotąd całkiem nieznane. Zadziwia w wydaniu tém najprzód, że Szachy zredagowano nie podług piérwszego Łazarzowego wydania z r. 1585, lecz podług Wierz-

[25]) W Lyricorum Libellus czytamy pod tym wiérszem: „Cecinere ad Zamchum IIX die Maii Anno Domini M.D.LXXVIII (1578) Sub adventum Sereniss. Stephani Regis Poloniae.“

bięty piérwotnego wydania. Druga rzecz nie mniéj zadziwiająca jest, że po polskim utworze znanym pod napisem Dryas Zamechska następują wśród pism wyłącznie polskich, trzy utwory łacińskie, tojest Dryas Zamchana, Pan Zamchanus i Orpheus Sarmaticus, czego w żadném inném wydaniu pism polskich nie znajdujemy.

Otóż domyślam się, że jak Szachy zredagowano w tém wydaniu podług piérwotnego wydania Wierzbięty, tak podobnie przełożono drukarzowi piérwotne wydanie Dryady i kazano podług niego polski wiérsz tego napisu wydrukować. Lecz drukarz nie dobrze zrozumiawszy polecenie miasto saméj polskiéj Dryady wydrukował wszystko to, co w wydaniu piérwotném znalazł. Sądzę więc, że było piérwotne wydanie z roku 1578 i że obejmowało na sześciu mniéj więcéj ćwiartkach cztéry te utwory Kochanowskiego. Wielką przysługę wyświadczy bibliografii, kto domysł ten poprze istniejącym exemplarzem.

7. Treny.

W roku 1580 wyszły po raz piérwszy Treny Jana Kochanowskiego z godłem:

Tales sunt hominum mentes, quali pater ipse
Jupiter auctiferas lustravit lumine terras.

Po którém czytamy: „Cum Gratia & Privilegio S. R. M. W Krakowie, W Drukarni Łazarzowéy: Roku Pańsk. 1580.“ — Stronnic numerowanych 26; znajduje się exemplarz w bibliotece ordynackiéj Zamojskich, zkąd opisał Maciejowski, w Piśm. tom I str. 488.

Drugiego wydania Trenów z r. 1583 znajduje się exemplarz w bibliotece kurnickiéj; tytuł:

THRENY JANA KOCHANOWSKIEGO.

Tales sunt hominum mentes, quali pater ipse
Jupiter auctiferas lustravit lumine terras.

Cum Gratia & Privilegio S. R. M. W Krakowie, W Drukarni Łazarzowéy: Koku (sic) Pańskiego 1583. W ćwiartce, stron liczbowanych 26, lecz ostatnia przez pomyłkę oznaczona 29, zamiast 26.

Drugie wydanie Trenów mocno przypomina Psałterza wydanie I: tak samo, jak tam psałmy, tu każdy tren przyozdobiony uncyalną początkową; tak samo nie znajdujemy tu jeszcze wpływu ortografii przypisywanéj Kochanowskiemu, gdyż czytamy wszędzie *szcz*; tak samo naostatek położono wszędzie *sye*, prócz jednego miejsca, gdzie wydrukowano *się* (tren 10 w. 10: wzięłaś na się postawę) odróżniając zaimek *się* (siebie) od *syę* służącego do utworzenia słów zwrotnych i zaimkowych.

Pod względem tekstu wydanie to ważnym jest pomnikiem, gdyż tylko przy jego pomocy można poprawić kilka miejsc, które we wszystkich innych wydaniach błędnie są wydrukowane. Aby dać wyobrażenie o różnicy tekstu tego drugiego wydania od wydań z r. 1585, przytaczam główniejsze waryanty, stawiając w piérwszéj kolumnie tekst wydania z roku 1583, w drugiéj i trzeciéj dwa wydania Łazarzowe z roku 1585, z których jedno niżéj Ł¹ drugie Ł² oznaczę.

	1583	Ł²	Ł¹
Tr. 1 w.	9 gniazdo	gniazdko	gniazdko,
· 2 ·	27 oglądała . . .	nie oglądała . .	nie oglądała,
· 3 ·	8 zasmęcony . .	zasmucony . . .	zasmucony,
· 3 ·	11 iedno	ieno	iedno,
· 5 ·	14 wielu łzam . .	wiele łzóm . . .	wiele łzóm,

tr.	6	w. 4	Tęś	Tęź	Tęż,
·	7	· 16	Oćiec	Oyćiec	Oyćiec,
·	7	· 16	bryłeczkę . . .	bréłeczkę	bréłeczkę,
·	8	· 8	zbytnim	zbytniém	zbytnim,
·	9	· 6	przygodam . .	przygodóm . . .	przygodóm,
·	9	· 16	iedno	ieno	ieno,
·	10	· 3	wszystki . . .	wszytki	wszytki
·	12	· 18	swoych	swych	swych,
·	14	· 9	go łzami . . .	go tu łzami . .	go to łzami,
·	15	· 23	lutości	litości	litości,
·	15	· 25	potkała	podkała	podkała,
·	15	· 26	Niobe sama . .	Niobe	Niobe,
·	16	· 11	po woléy . . .	powoli	powoli,
·	17	· 12	skryć	skrić	skryć,
·	18	· 6	tak że	także	także,
·	19	· 7	Jaka	Jako	Jako,
·	19	· 19	oglądać	oględać	oględać,
·	19	· 32	ukazała	pokązała	pokazała,
·	19	· 52	że by	żeby	żeby.

8. Trzy Pieśni.

W roku 1580 wytłoczono w Warszawie bez wymienienia drukarni trzy pieśni Jana Kochanowskiego, tojest o wzięciu Połocka, o statecznym słudze rzeczypospolitéj i o uczciwéj małżonce. Piérwszą wiadomość o wydaniu tém podał J. S. Bandtkie (Hist. drukarń krakowskich str. 321) w następujących słowach podając tytuł: *Pieśni trzy Jana Kochanowskiego. O wzięciu Połocka i t. d. W Warszawie roku Bożego 1580. 4. typ. Goth. 1 arkusz.* — Maciejowski, który wydanie to widział (Piśm. 1,488) w bibliotece zakładu imienia Ossolińskich we Lwowie, dodaje że z przypisania tych pieśni dowiadujemy się, iż poeta posłał je w miesiącu styczniu 1580 Janowi Zamojskiemu.

9. Jezda do Moskwy.

Piérwsze wydanie tego opisu wyprawy wojennéj Krzysztofa Radziwiłła w r. 1581 przytacza Wiszniewski (Hist. Liter. tom VII, str. 79) w następujący sposób: „*Wtargnienie do Moskwy Krzysztofa Radziwiłła, polnego hetmana W. X. Lit. 1581. 4. kart niel. 5.*“ Maciejowski z niewiadomych przyczyn nie uznaje tego wydania, gdyż tylko mówi o wydaniu z r. 1583, które rzekomo czytał w bibliotece gimnazyalnéj w Toruniu (Piśm. I, str. 489). Wszakże zdaje się, że Wiszniewski lepiéj się przypatrzył wydaniu z r. 1581, aniżeli Maciejowski toruńskiemu exemplarzowi, gdyż przynajmniéj podaje liczbę kart, nadmieniając przytém wyraźnie, że są nieliczbowane, czego Maciejowski nie uczynił. Nie znam exemplarza toruńskiego i nie wiém, czy się tam jeszcze znajduje; dla tego tym bardziéj żałuję, że p. Maciejowski nie podał liczby kart i nie nadmienił, czy exemplarz ten zawiéra więcéj od wydania trzeciego z r. 1617, czy téż tylko tyle. W bibliotece kurnickiéj znajduje się fac-simile wydania Jezdy z roku 1583, a podług tego drugi exemplarz fac-similowany u mnie. Dla mozolnéj pracy, jaką podjął, ktokolwiek ten przepis sporządził, nie wątpię o jego autentyczności i dla tego winienem go opisać.

Wydanie drugie Jezdy znane z fac-similowanego exemplarza, obejmuje ćwiartek nieliczbowanych ośm, wiérszy 410; różni się przeto znacznie od wydania trzeciego z r. 1617, które na piąciu ćwiartkach się mieści, a wiérszy tylko 306 obejmuje. Z bliższego porównania przekonywamy się, że w wydaniu zbiorowém p. t. „Jan Kochanowski“ z r. 1617 wyrzucono od wiérsza 87—151

wiérszy 64; od wiérsza 155 — 179, wiérszy 24; od w. 183 — 189 wiérszy 6; nakoniec od w. 400 — 410, wiérszy 10; wszystkiego zatém wyrzucono wiérszy 104, a toż samo uczyniono w wydaniu zbiorowém z r. 1629 i 1639.

Jezda nie weszła w poczet pism objętych zbiorowém wydaniem Januszowskiego: widzimy ją dopiéro w wydaniu siódmém z roku 1617; nie musiał jéj mieć Januszowski pod ręką, bo jéj ani w przedmowie nie umieścił. Domyślam się, że Piotrkowczyk przysposabiając siódme wydanie zbiorowe, umieścił w niém Jezdę podług szczuplejszego piérwotnego wydania z roku 1581, opisanego przez Wiszniewskiego, a wydania drugiego z roku 1583 równie nie miał, jak Januszowski obudwóch. Przyjąwszy na słowo Wiszniewskiego szczuplejsze piérwsze wydanie w r. 1581, przypuścić będzie nam trzeba, że Kochanowski sam rozszérzył piérwotny druk do wydania drugiego, wtrącając już to nowe dodatki, już to ustępy z dawniejszéj pracy: i tak wiérsze 155—169 wyjęte są z epitalamium na wesele Radziwiłła wiérsz 47—60; wiérsz 169—177 z tegoż utworu w. 71—79. Tytuł drugiego wydania Jezdy jest taki:

„Jezda do Moskwy y Posługi z młodych lat, az „y przez wszystek czás przeszłéy woyny z Moskiew„skim, oyczyznie swéy y Pánom swym czynione Jego „Książęcéy M. y Páná, P. Krisztopha Rádziwiła, Ksią„żęcia na Bierżách y Dubingách, Páná Trockiégo, „Podkanclérzego, y Hetmána Polnego W. K. Litew„skiego: Soleckiego y Boryszowskiego Starosty, etc. „prawdźiwie opisane przez Jana Kochanowskiego „z Czarnolasu. Roku od Narodzenia Pańskiego 1583.“ Strona odwrotna ćwiartki tytułowéj czysta, na stronie trzeciéj oznaczonéj Sygnaturą A II powtorzono cały

tytuł u góry, zacząwszy od *Jezda*, aż do *z Czarnolasu*. Na odwrotnéj stronie ósméj ćwiartki stoi dziesięć wiérszy, pod niémi: *Koniec. W Krákowie w Drukárni Łázárzowéy. Roku Pańskiego, 1583. Cum Gratia & Privilegio S. R. M.* Nie umiem sobie wytłumaczyć, zkąd poszło, że Maciejowski w dwóch widzianych exemplarzach nie znalazł wyrażenia miejsca druku.

We względzie tekstu oraz pisowni wydanie to do jednéj kategoryi należy policzyć z Psałtérza wydaniem I i II, oraz z Trenami z r. 1583, gdyż i ono nosi na sobie piętno starożytności tamtym właściwe i równie jak tamte odznacza się pisownią poprzedzającą reformę, którą zaprowadzono w skutek pomysłu Kochanowskiego samego. Wartość porównanych wydań okażą najlepiéj następujące różnice:

	1583.	1617.
W. 3	albo	abo,
4	albo	abo,
5	nst. sye	się.
6	wszystek	wszytek,
12	z napierwszéy	za pierwszéy,
16	dordzała	doyźrzała,
33	albo	abo,
63	Takieś	Takiesz,
197	Już bo z Łuków . . .	z Wielkich Łuków,
190	Widząc	widzi,
192	Dodałeś	Dodawasz,
236	Misukowi	Misnikowi,
237	służyli	służyło,
243	albo ani	ale ani,
255	wszystki	wszystkie,
256	Uznorą	Uzmorą,
282	bracką (błąd)	bracią,
287	Jelcow	Fekow,

w. 293 Okowcy . . . . . okoney,
· 311 rubiezu . . . . . rubieszu,
· 324 strzelcy . . . . . syny,
· 333 go dziś . . . . . po dziś,
· 342 Sieieżey . . . . . Sieżeżey.
· 345 Kumeią a Sieieżą . . . Kumieia a Sieieża,
· 379 chwalebnych . . . . . fałesznych,
· 380 krotochwile . . . . . krotofile.

10. Fraszki.

Ostatniém dziełem ogłoszoném za życia Jana Kochanowskiego, są Fraszki wydane po raz piérwszy przez drukarnią Łazarzową w roku 1584. Format ćwiartkowy, stron 130. Tytuł w zupełności taki: *Fraszki Jana Kochanowskiego;* poczém następuje godło:

Fraszki tym książkom dzieją: kto się puści na nie
Uszczypliwym językiem, za fraszkę nie stanie.

Dołem: „*W Krákowie, W Drukárni Łázárzowéy, Roku Pánsk. 1584.*“

Nie myślę się rozwodzić nad przedmiotem fraszek; kto je chce poznać, niechaj sam czyta. Że jednakże w ostatnich wydaniach Piotrkowczykowych, a mianowicie w nowszych wydaniach zacząwszy od Bohomolca, niektóre fraszki powyrzucano, winienem nadmienić, że Fraszki w wydaniach piérwszych dzielą się na trzy księgi, z których piérwsza obejmuje Fraszek 96, druga 105, trzecia 85. Prócz tego po zamknięciu dzieła przywilejem na stronie 126, przydano na wyraźne żądanie autora ośm Fraszek na dwóch ćwiartkach pod napisem: „*Dobrym Towarzyszom gwoli.*“ Dwa różne wydania Fraszek z roku 1584 porównywałem: jedno udzielone mi łaskawie przez p. Albina Góreckiego, drugie w exemplarzu królewskiéj i uniwerzyteckiéj biblioteki w Wroc-

ławiu: formatem, tytułem i liczbą stronnic nie różnią się; w druku ta sama różnica zachodzi, co pomiędzy dwoma wydaniami „Jana Kochanowskiego z r. 1585, o których mi niżéj mówić przyjdzie: czcionki exemplarza wrocławskiego wydatniejsze, mniéj zużyte. W tekscie dwóch tych wydań piérwotnych znalazłem małe różnice na każdéj stronie. Oto kilka przykładów:

	Góreckiego.	Wrocławskie.
Ks. I fr. 26 w. 4	uydzie wszeteczny,	uydzie y wszeteczny,
· 1 · 45 · 7	pszczoła	pczoła,
· 1 · 48 · 1	rzecz	rzec,
· 1 · 61 · 9	starszy	starzy,
· 1 · 75 · 4	krtusi	krztusi,
· 1 · 80 · 3	wirsch	wirzch,
· 1 · 96 · 9	albo	abo,
· 2 · 26 · 8	szeroko Dunay . .	szeroki Dunay,
· 2 · 26 · 18	łaskawli	łaskawili
· 2 · 33 · 1	Day czegoć	Day czego,
· 2 · 45 · 1	Patricemu	Patriceniu,
· 2 · 54 · 6	miesce	mieysce,
· 2 · 77 · 11	pan inszy	pan inszych,
· 3 · 6 · 4	siedzisz	siedziś,
· 3 · 10 · 3	zasłużyły	zasłużyli,
· 3 · 20 · 7, 8	albo, albo	abo, abo,
· 3 · 20 · 14	skrito	skryto,
· 3 · 22 · 10	krzcił	chrzcił,
· 3 · 29 · 10	klęki	klękbki,
· 3 · 30 · 2	przeszły	przyszły,
· 3 · 82 · 1	dźiewko	dziewka,
· 3 · 82 · 11	mieścy	mieyscy.

Zestawienie różnic dwóch tych wydań naprowadza na domysł, że wydanie znane z exemplarza p. Góreckiego jest wydaniem piérwotném, a wydanie wrocławskiéj biblioteki należy uważać podług mego zdania za nieco późniejsze od tamtego, gdyż znajdujemy w niém

pisownią *mieysce*, *abo*, *skryto*, *chrzcił*, co opiérając się na pilném przezieraniu dawniejszych wydań Kochanowskiego, muszę uważać za późniejsze: *abo* jest prawie wyłącznie własnością najpóźniejszych wydań Piotrkowczykowych.

Udowodniwszy istnienia dwóch wydań Fraszek z r. 1584, i stósunek ich do siebie, ile było można, wskazawszy, liczę dawniejszych wydań Fraszek dziewięć, jak następują:

I. W Krakowie, w Drukarni Łazarzowéy 1584; w ćwiartce, stron 130. *Marcinowa powieść* kończy się na stronie 126; pod nią wytłoczono: *Koniec Fraszek*, a niżéj następujący przywiléj: „Za Przywilejem Jego Królewskiéj M. nikomu zgoła nie jest wolno fraszek tych Jana Kochanowskiego, napotém drukować, ani gdzie indziéj drukowanych w państwach Jego Królewskiéj M. do korony należących przedawać. Ktoby inaczéj uczynił, wszystki księgi traci i winę do skarbu Jego Królewskiéj M. w przywileju mianowaną przepada.“

Od strony 127 do końca następuje pod napisem: *Dobrym Towarzyszom gwoli* ośm Fraszek wolniejszych. Tytuł i znamiona bibliograficzne podałem wyżéj przy zestawieniu dwóch wydań z roku 1584; pisownią zachowano wedle ortografii Kochanowskiego ogłoszonéj przez Januszowskiego, jest zatém *scz* zamiast naszego *szcz*, słówko *się* przy słowach pisane *sie* np. III, 32 miłość a powaga nigdy sie nie zgodzą; po przyimkach zaś *się*, np. III, 27 wraził w się miecz; III, 32 tym więcéj śmiéchu na się bierze. Porównywałem w exemplarzu p. Góreckiego.

II. W Krakowie w drukarni Łazarzowéj 1584; znamiona bibliograficzne podane przy zestawieniu waryan-

tów dwóch piérwszych wydań; pisownia jak w wydaniu poprzedzającém; porównywałem w exemplarzu biblioteki uniwerzyteckiéj w Wrocławiu w lipcu roku 1855 i znalazłem zupełny exemplarz; w pół roku potém pisano mi, że niedostaje kilku arkuszy: znać albo przez niedbalstwo wypadły, albo stały się ofiarą źle interes ogółu pojmującego bibliomana.

III. W Krakowie, w Drukarni Łazarzowéj 1590. 4. Wydanie to umieścił Wiszniewski w swym spisie wydań Kochanowskiego podanym w Historyi Literatury; znał je także Bentkowski, ja nie widziałem.

IV. Czwarte wydanie Fraszek zawdzięczamy także drukarni Łazarzowéj, zostającéj wówczas pod zarządem Bazylego Skalskiego. Tytuł, jak w wydaniu piérwszem, a dołem: *W Krakowie, w Drukarni Łazarzowéy, Bazyli skalski, Roku Pańskiego*, 1604; w ćwiartce, stron 130, zawiéra przeto wszystko to, co wydania piérwsze. Exemplarze do porównania miałem z biblioteki Kurnickiéj i od ks. Klajnera. Filigran herb Jelita podobny do znanego z Psałtérza wyd. III. Wydanie to na następujących miejscach różni się od piérwotnych wydań:

Ks. 1	fr.	95	przeczcić,	*wytłoczono zamiast*	przeczyść,
2	·	2	abo, abo,	· ·	albo, albo,
2	·	9	Słuszcie,	· ·	Słyszcie,
2	·	33	czego,	· ·	czegóć,
2	·	94	chmurę,	· ·	Chmurę,
2	·	100	Niechiałem,	· ·	Niechciałem,
3	·	32	opłatne,	· ·	opłatnie,
3	·	86	podchłopia,	· ·	podszopia.

V. Piąte wydanie Fraszek z r. 1608, nie podając bliższéj o niém wiadomości, wymienia Wiszniewski w tomie VII str. 79.

VI. Szóste wydanie z roku 1612 wymienia Maciejowski podług exemplarza bibl. gimnaz. warszawskiéj; ja nieznam.

VII. Siódme wydanie Fraszek jest pracą drukarni Piotrkowczykowéj; tytuł jak w wydaniach piérwotnych, dołem: „W Krakowie, w Drukarni Andrzeia Piotrkow. K. J. M. Typogr. Roku Pańskiego, 1617.“ W ćwiartce, stron 87; Marcinowa powieść kończy się na stronie 83; pod nią czytamy: „Koniec Fraszek. Cum Gratia & Privilegio S. R. M.“ Stronnica następna nieliczbowana i próżna, tak że dodatek Dobrym Towarzyszom kwoli zaczynający się na stronie 84 mógł odedrzéć, komu się te Fraszki nie podobały. I z tego przeto wydania nic jeszcze nie wyrzucono; ztąd niesłusznie utrzymuje Wiszniewski, że wydanie z r. 1584 jest najdokładniejsze; poszedł za Bentkowskim, nie przekonawszy się o położeniu rzeczy, a wydania z r. 1617 całkiem nie znał.

Przy porównaniu wydania tego w exemplarzach prof. Dr. Rymarkiewicza, ob. Drojeckiego w Żabiczynie i dyrektora Dr. Łożyńskiego w Chełmnie, przekonałem się, że pisownia Łazarzowa téj saméj ulegla zmianie, którą przy wydaniach Psałtérza zauważałem: zmieniono *scz* na *szcz*, *sie* na *się*, *albo* na *abo*. Pomyłki znalazłem na następujących miejscach:

Ks.	1	fr.	36	abo,	*czytaj* alboć,
·	2	·	26	szeroko,	· szeroki,
·	2	·	37	wiek,	· smak,
·	2	·	94	szczuię,	· szczuiecie,
·	3	·	30	obłożyć,	· odłożyć,
·	3	·	82	kto starszy,	· kot starszy,
·	2	·	67	Fontana,	· Montana.

VIII. Ósme wydanie Fraszek z roku 1629 ma tytuł jak poprzedzające, u dołu: *W Krakowie, w Drukarni*

Andrzeia Piotrkow: K. J. M. Typogr. Roku Pańskiego, 1629. Stron z tytułem 83. Marcinowa powieść kończy się na stronie 83; pod nią czytamy: *Koniec Fraszek. Cum Gratia & Privilegio S. R. M.* Porównywałem w dwóch zupełnych exemplarzach ks. Lewandowskiego w Lubaszu i ob. Wężyka w Mroczeniu, lecz nie znalazłem dodatku *Dobrym Towarzyszom kwoli*, który przeciw woli Kochanowskiego tutaj po raz piérwszy wyrzucono. Pomyłki:

Ks. 1	fr.	39	popsowała,	*czytaj* popsował,
1	·	47	Nie maiąc,	· Mniemaiąc,
2	·	9	Słyszycie,	· Słyszcie
2	·	26	szeroko,	· szeroki,
2	·	38	nie trzymaią,	· się trzymaią,
2	·	67	Fontana,	· Montana,
2	·	85	ludzie poprawować,	· ludzie zwykli poprawować,
2	·	91	powypadały,	· wypadały,
2	·	94	Szczuię,	· Szczuiecie,
3	·	14	natury iest,	· natury,
3	·	39	A iako,	· A ia iako,
3	·	57	przy pogrzebie,	· przy grobie,
3	·	68	Głogowskiemu,	· Głoskowskiemu,
3	·	77	blednieie,	· blednie.

IX. Dziewiąte i ostatnie z dawniejszych wydań Fraszek jest z roku 1639. U dołu zwyczajnego tytułu czytamy: *W Krakowie, w Drukarniéy Andrzeja Piotrkowczyka, K. J. M. Typogr. Roku Pańskiego 1639.* Druk gocki jak w wszystkich wydaniach Kochanowskiego przed Bohomolcowém, w ćwiartce, stron 83 licząc w to tytuł; koniec jak w wydaniu poprzedzającém a zatém bez dodatku *Towarzyszom kwoli*, jak się z zupełnego exemplarza biblioteki kurnickiéj przekonałem. Pomyłki drukarskie:

Ks.	1	fr.	5	lecz y sam,	*czytaj* lecz się y sam,
·	1	·	12	na pomocy,	· ku pomocy,
·	1	·	62	Gdzieś,	· Gdzieżeś,
·	2	·	19	kapłan,	· kapelan,
·	2	·	21	Tu sieć,	· Tę sieć
·	2	·	40	chicesz,	· chcesz,
·	2	·	59	Bym cię,	· By mi cię,
·	2	·	67	Fontana,	· Montana,
·	3	·	69	mi to twóy,	· mi twóy,
·	2	·	88	smuntego,	· smutnego,
·	2	·	94	szczuię,	· szczuiecie,
·	3	·	7	przez smrod,	· prze smród,
·	2	·	13	czedo,	· czego,
·	3	·	14	do leśnéy	· do swéy leśnéy,
·	3	·	15	piśścią,	· pięścią,
·	3	·	24	kak,	· tak,
·	3	·	57	przy pogrzebie,	· przy grobie,
·	3	·	82	kto starszy,	· kot starszy.

Jan Kochanowski.

Wydanie Fraszek kończy szereg dzieł ogłoszonych za życia autora. Śmierć bowiem nagła w roku 1584 nie pozwoliła doprowadzić do skutku zamiaru ogłoszenia wszystkich prac, o którém zamyślał Kochanowski, jak się o tém dowiadujemy ze słów Januszowskiego w przypisaniu wydania pośmiertnego z roku 1585. Tamże dowiadujemy się, że zbiór wydany pod tytułem „Jan Kochanowski“ obejmował i rzeczy przedtém już drukowane i twory pozostawione w rękopiśmie, tak jak dostawione zostały Januszowskiemu przez wdowę po Janie. Zbiór ten obejmuje w piérwszém wydaniu następujące twory: Phaenomena, Muza, Satyr, Monomachia Parysowa z Menelausem, Odprawa Posłów Greckich, Szachy, Dziewosłąb, Epithalamium, Threny,

Wzór Pań mężnych, Zuzanna, Broda, Marszałek, Zgoda, Epithalamium na wesele Krzysztofa Radziwiła, Drias Zamechska, Proporzec, Wróżki, o Czechu i Lechu, wykład cnoty, o pijaństwie, omen, pieśni rozmaitych książek dwoie, o śmierci Jana Tarnowskiego i Pamiątkę Tęczyńskiego. Na czele zbioru na trzech kartach nieliczbowanych znajduje się przypisanie Januszowskiego Kasztelanowi Janowi Myszkowskiemu.

Bentkowski wymieniwszy (Hist. lit. pol. I, 269) piérwsze to wydanie Jana Kochanowskiego z r. 1585 powiada: Oddział ten przedrukowany był w Krakowie w tymże 1585 roku, w drukarni Piotrkowczyka i tamże późniéj 1604. 1611. 1629. 1639.“

Podanie to z kilku względów jest niedokładném a najbardziéj ubolewać należy, że uczony bibliograf nie objaśnia nam, czy przedruk Piotrkowczyka z roku 1585 był prawnym i jawnym, czy też potajemnie i nieprawnie uskutecznionym z zachowaniem godeł drukarni Łazarzowéj. Wiszniewski przytacza również to wydanie Piotrkowczyka (tom VII str. 79), lecz zapewne tylko powtarza to, co znalazł w Bentkowskim, gdyż nie podaje stronnic. Maciejowski mówiąc (na str. 490 tomu I uwaga 2) o wydaniu „Jana Kochanowskiego“ z roku 1585, powiada: Wydanie to powtórzono 1611. 1617.“ Czemu właśnie te wydania wymienił, czemu przemilczał powszechnie znane z lat 1604. 1629. 1639, trudna odgadnąć. Nie dziw więc, że o owém Piotrkowczykowém z roku 1585 nie masz wzmianki.

Nie chcąc brać po Bekwarku lutniéj, nie śmiém się kusić o rozwiązanie téj kwestyi bibliograficznéj. Wiém jednakże, że są dwa różne wydania „Jana Kochanowskiego“ zrobione w roku 1585, gdyż leżą przede mną;

szkoda tylko że same imienia Piotrkowczyka już nie wyśpiewać, ale nawet ani do ucha powiedzieć nie chcą. Dwa te wydania różnią się już na tytule, gdyż w exemplarzu będącym moją własnością czytam: *W Krakowie, Z Drukarnie Łazarzowéy 1585*, a w exemplarzu p. Góreckiego: *W Krakowie, W Drukarni Łazarzowéy.* 1585. Na oko ta tylko różnica zachodzi pomiędzy obydwoma wydaniami, że w mojém czcionki wcale jeszcze nie zużyte, czernidło lepsze, druk wybitniejszy i staranniejszy. Ponieważ z porównywania szczegółowego wydań przyszedłem do przekonania, że nowe wydanie przysposabiając nie opiérano się na wydaniu piérwotném, lecz brano zawsze tekst wydania ostatniego, wydanie moim exemplarzem reprezentowane muszę uważać za drugie, gdyż ma więcéj podobieństwa do wydania III aniżeli wydanie znane mi z exemplarza pana Góreckiego. Pytanie zachodzi, czy wydania drugiego z roku 1585 nie należy uważać za toż samo, które Bentkowski pod tym rokiem przypisuje Piotrkowczykowi. Gdyby przypuszczenie to jakokolwiek udowodnić się dało, natenczas daléj idąc twierdziłbym, że i wydanie Fraszek znane mi z exemplarza wrocławskiego, jest przedrukiem Piotrkowczyka, gdyż w takim samym stósunku stoi do wydania znanego z exemplarza p. Góreckiego. Wyraźnie nadmieniam, że nie można uważać jednego z tych wydań za arkusze odbite przed korektą, drugiego po korekcie, gdyż widocznie są inne czcionki w nich.

Mając wszystkie znane wydania „Jana Kochanowskiego“ pod ręką, oraz kilka nieznanych dotąd, a za Piotrkowczykowém z r. 1585 daremnie się ubiegając, poprzestanę na swoim domyśle i osobnego wydania

z r. 1585 pod imieniem Piotrkowczyka nie wymienię. Aby zapoznać czytelnika w części przynajmniéj z różnicami dwóch wydań „Jana Kochanowskiego“ z roku 1585, kładę tu kilka przykładów.

		Góreckiego.	Mój exempl.
Str.	12	wszystek Orion	wszytko Orion,
·	22	toniea	tonie, a,
·	23	kiedy zaś	kiedy zasię,
·	25	czułe nocy	całe nocy,
·	30	do Brzegu	do brzegu,
·	34	Aby miał	A, by miał,
·	39	zgorszyć. mógł	zgorszyć mógł.,
·	53	wziąwszy	wźniozszy,
·	89	skoczył	stoczył,
·	104	Patrz	Patrz na
·	121	siedmi	siedm,
·	112	skarzyć	skarzyć się,
·	128	twéy	swéy,
·	152	ale wszeteczności y bluźnierstwa	ale w wszéteczności. Y bluźnierstwa,

Zanim przystąpię do wyliczenia wydań „Jana Kochanowskiego“ winienem uprzedzić, że od roku 1610 przeszły do drukarni Piotrkowczykowéj; poznałem pięć wydań Łazarzowych i cztéry Piotrkowczykowe, a zatém ogółem dziewięć wydań „Jana Kochanowskiego“ i sądzę, że się nie łatwo więcéj pokaże.

I. Piérwsze wydanie „Jana Kochanowskiego“ taki ma tytuł: *Jan Kochanowski;* pod tym napisem kolumna przerzynająca obłoki, dołem otoczona zwaliskami; dołem czytamy: *W Krakowie, w Drukárni Łázárzowéy. 1585.* Strona odwrotna karty tytułowéj obejmuje: *Reyestr rzeczy które są w tych książkach.* Potém czytamy na trzech nieliczbowanych kartach przedmowę Januszow-

skiego. Następnie idzie tekst obejmujący stron 287 w ćwiartce. Na stronie 287 górą stoją ostatnie cztéry wiérsze Pamiątki, pod niemi: *Dokończenie;* potém następujący wyciąg z przywileju:

Za Przywileiem Jego Królewskiéy Mści, nikomu zgoła nie iest wolno Pism żadnych Jáná Kochánowskiego drukować: áni gdzie indziéy drukowánych w Páństwách Jego Królewskiéy Mści do Korony należących przedawáć. Ktoby inaczéy uczynił, wszystki księgi tráci, y winę do skárbu Jego Królewskiéy Mści w Przywileiu miánowáną przepada.

Co do pisowni znamionuje wydanie to, jak w ogóle wszystkie pięć Łazarzowych jednostajne użycie *scz* zamiast *szcz;* spółgłoski *s*, *c*, *z* zawsze kréskowano przed następującém *i;* odróżniano *a* otwarte, które kréskowano, od *a* ścieśnionego; kréskowano w niektórych miejscach *e*, gdzie go teraz nie kréskujemy np. dobrému; słówko *się* przy słowach zwrotnych i zaimkowych pisane jest *sie*, a po przyimkach *się* np. Satyr w. 166. Bo ia sam na się wyznam. Zuzan. w. 47 mając oko na się. Szachy w. 127 nie chciał na się brać.

Wydanie to, które w ciągu téj rozprawy L^1 oznaczać będę, nie jest tak starannie i sumiennie przygotowane, jakby się po drukarni Łazarzowéj i uczonym jéj właścicielu Januszowskim spodziéwać było można: przekona się snadno o tém, ktokolwiek porówna je z piérwotnemi wydaniami Szachów, Trenów i innych pism. Zachodzi pytanie, czy przekonawszy się z porównania wydań piérwotnych o niedbałości niniejszego wydania, można poprawiać tam gdzie nie można się zasłonić powagą wydania piérwotnego, lecz gdzie już trzy ostatnie Piotrkowczykowe wydania starały się po-

prawiać. Miejsc takich nadwerężonych we wszystkich wydaniach Łazarzowych jest w „Janie Kochanowskim“ kilkadziesiąt. Mojém zdaniem nie powinniśmy być zbyt lękliwymi w poprawianiu błędnych miejsc piérwszego wydania Łazarzowego, nawet gdyby te błędy przez wszystkie wydania następne miały być powtórzone. Bo jeślić dopuszczano się pomyłek drukując podług dawniejszego druku, tym mniéj uchronić się było można drukując z rękopismu.

Aby uniknąć powtarzania pod wydaniami następnemi a zarazem tamże wytykać tylko błędy charakteryzujące pojedyńcze wydania, umieszczam tutaj błędy znajdujące się we wszystkich wydaniach Łazarzowych oraz piérwszém Piotrkowczykowém, które co do tekstu ściśle się z niemi łączy, ostrzegając, że stronę podaję wedle wydania piérwszego, oraz że wydania, któremi się przy poprawie tekstu zasłaniam, oznaczam w następujący sposób.

W = piérwotne wydanie Szachów Wierzbięty.
T^2 = drugie wydanie Trenów z r. 1583.
L^1 = niniejsze piérwsze wydanie Łazarzowe.
L^2 = drugie wydanie Łazarzowe z tegoż r. 1585.
L^3 = trzecie wydanie Łazarzowe r. 1585—1589.
L^4 = czwarte wydanie Łazarzowe r. 1600.
L^5 = piąte wydanie Łazarzowe z r. 1604.
L = wszystkie Łazarzowe wydania.
P^1 = Piotrkowczykowe piérwsze z r. 1611.
P^2 = Piotrkowczykowe drugie z r. 1617.
P^3 = Piotrkowczykowe trzecie z r. 1629.
P^4 = Piotrkowczykowe czwarte z r. 1639.

P = trzy ostatnie wydania Piotrkowczykowe.
D = domysłowa poprawka.

Str.	16	co piérwéy,	*czytaj* co y piérwéy (P),
·	20	y pół korony	· pół korony, (P),
·	21	Hydra po czasie,	· Hydra zaś po czasie (P),
·	21	Ciągnąc za,	· Ciągnący za (P),
·	21	troie wstawa,	· troie powstawa (P),
·	25	słuchaczów próżnych,	· słuchaczów prozny (P^4),
·	27	co gnusność	· co y gnusność (P),
·	27	Siła mężnych,	· Mężnych (P),
·	46	Takowym sie ty,	· Takim sie ty (P),
·	48	Bóg dopomoże,	· Bóg pomoże (P),
·	50	prózno: muszę,	· prózno: a tak muszę (D),
·	51	iak Grecki,	· iako Grecki (P),
·	59	iakoby lew,	· iak lew (D),
·	64	że y okrom,	· że y krom (P),
·	72	dzieci będą upominać	· dzieci upominać (P),
·	82	na kotwicach	· na kotwiach (D),
·	85	sposób tak im,	· sposób gry tak (W),
·	91	Borzuy iż dawno,	· Borzuy iuż dawno (W),
·	96	Nie długo,	· nie długą (W),
·	98	Sama iuż,	· Sama tuż (W),
·	101	Jako to ma być,	· Jaka to ma być (W),
·	106	Nie wyprzesz, bo,	· Nie wyprzesz, bowiem (D),
·	106	Ani téż uciekać,	· Ani uciekać (P),
·	107	łaskę przypuszczam,	· łaskę puszczam (P),
·	112	nie oglądała,	· oglądała (T^2),
·	119	upadła od swéy,	· upadła od swoiéy (P),
·	122	Niobe,	· Niobe sama (T^2),
·	147	kiedy piie,	· gdy piie (P),
·	152	przyszłam tu,	· przyszłam tutay (D),
·	217	moim grobie,	· mym grobie (P),

Str.	221	baczyć namilsza,	*czytaj* baczyć namileysza (D),
·	242	Jeśli się pocznie,	· Jeśli cię pocznie (P),
·	282	a tam nie wyszedł,	· a temu nie wyszedł (P).

Dotąd błędy wspólne wszystkim wydaniom Łazarzowym; następują błędy właściwe wydaniu piérwszemu Łazarzowemu:

Str.	22	toniea,	*czytaj* tonie, a,
·	23	kiedy zaś,	· kiedy zasię (L^2 L^3),
·	26	złączaycie,	· złączacie,
·	34	Aby miał,	· A, by miał,
·	39	zgorszyć: mogł,	· zgorszyć mogł (L^2),
·	52	przepłynąwszy,	· przypłynawszy (L^2 L^3),
·	53	wziąwszy,	· wzniozszy (L^2 L^3),
·	96	wszyki,	· wszytki (W L^2),
·	97	ostroniu,	· ustroniu (W L^2),
·	104	Patrz niewinne,	· Patrz na niewinne (L^2),
·	112	skarzyć,	· skarzyć się (L^2),
·	114	też,	· tęś (T^2),
·	128	z dziewki twéy,	· z dziéwki swey (T^2),
·	145	mylnie oznaczona,	· 154,
·	182	muszą nieco,	· muszą sie nieco (L^2),
·	211	rządzi,	· narządzi (L^3 L^4 L^5),
·	214	bo iuż,	· bo sie iuż (L^3 L^4 L^5),
·	217	mylnie oznaczona,	· 271,
·	220	bydź na nos,	· być (by ci) na nos,
·	221	nie będzie,	· nic nie będzie (L^4 L^5),
·	224	wpradzie,	· wprawdzie,
·	246	ninieyszemi,	· mnieyszemi,
·	254	Tybrowi,	· Tybrowy,
·	266	okniem,	· oknem,
·	267	mylnie oznaczona,	· 67,
·	287	szlachetne	· o szlachetne.

II. Drugie wydanie „Jana Kochanowskiego“ taki sam tytuł ma jak piérwsze, z tą tylko różnicą, że dołem

czytamy: *W Krakowie, Z Drukárnie Łázárzowéy, 1585.* Co do rejestru i przedmowy nieróżni się od poprzedzającego; prócz mego własnego exemplarza nie zdarzyło mi się widzieć tego wydania i dla tego liczby stronnic podać nie mogę, gdyż exemplarz mój kończy się str. 194; lecz ponieważ to, co ocalało wiérsz pole wiérsza i strona pole strony, zgadza się z wydaniem piérwszém: wnosić można, że, równie jak piérwsze, prócz cztérech nieliczbowanych ćwiartek na początku, obejmuje stron 287; druk gocki, jak we wszystkich wydaniach Kochanowskiego przed wiekiem ośmnastym.

To, co się powiedziało o pisowni pod wydaniem piérwszém, stósuje się i do niniejszego wydania, które oznaczyłem przez L². Prócz błędów wspólnych wszystkim pięciu wydaniom drukarni Łazarzowéj, wydaniu temu właściwe znalazłem następujące.

Str.	1	niemiasz	*czytaj* nie masz,
·	2	grąg	· krąg,
·	22	skojąc	· stojąc,
·	25	całe nocy,	· czułe nocy,
·	30	do brzegu,	· do Brzegu,
·	43	utracać,	· ukracać,
·	49	spokoiem,	· z pokoiem,
·	50	choć,	· chodź
·	53	wiełny,	· wełny,
·	55	patrzć,	· patrzyć,
·	73	tusze,	· tuszę,
·	89	stoczył,	· skoczył,
·	105	fizerunku,	· wizerunku,
·	111	na świesie,	· na świecie,
·	120	tu łzami,	· to łzami,
·	121	siedm,	· siedmi,
·	142	to słowa,	· te słowa,
·	142	dopierko,	· dopiéro,

str.	148 łuk,	*czytaj*	ług,
·	152 nieprzyiacielach	·	nieprzyiaciołach,
·	174 trapili,	·	trapiły.

III. Trzecie bibliografom dotąd nieznane wydanie „Jana Kochanowskiego“ z kilku względów na szczególniejszą zasługuje uwagę. Składa się ono właściwie z dwóch wydań, jak to okaże bliższy jego opis. Tytuł całkowity: *Jan Kochanowski;* środkiem zwykła kolumna, a dołem: *W Krakowie, Z Drukarnie Łazarzowéy, 1585.* Na odwrotnéj stronie karty tytułowéj, rejestr rzeczy obejmujący prócz tworów wymienionych na rejestrze piérwszego wydania, następujące poemata łacińskie: Pan Zamchanus, Orpheus Sarmaticus. Na trzech ćwiartkach następujących po ćwiartce tytułowéj znajduje się zwykła przedmowa Januszowskiego; daléj idą dzieła Kochanowskiego w zwykłym następstwie aż do strony 169, na któréj zaczyna się Dryas Zamchana po łacinie, czego nie umieszczono na rejestrze; na str. 173 Pan Zamchanus, na str. 175 Orpheus Sarmaticus; potém Proporcem rozpoczyna się poczet dzieł ten sam, co w wydaniu piérwszém, aż do strony 216, na któréj wydanie się kończy: na stronie téj stoi Omen, i przywiléj ten sam, którym przytoczył na stronie 123. — Następuje osobne wydanie pieśni, którego tytuł w zupełności: *Pieśni Jana Kochanowskiego. Księgi dwoie.*

Nikomu albo raczéy wszytkim swoie księgi
Daię: by kto nie mniemał (strach to bowiem tęgi)
Że za to trzeba co dać, wszyscy darmo mieycie
O Drukarza nie mówię, z tym sie zrozumieycie.

Pod temi wiérszami mniejsza kolumna Łazarzowa, a dołem: *W Krakowie z Drukarnie Łazarzowéy Roku* M.D.LXXXVI (1586). W ćwiartce, stron 88 prócz

karty tytułowéj, a na ostatniéj nieliczbowanéj karcie czytamy środkiem:

Cum Gratia & Privilegio S. R. M.
W Krakowie,
W Drukarni Łazarzowéy, Roku Pańskiego, 1589.

Druk pieśni trwał przeto około cztérech lat, co przez stratę żony i wstąpienie Januszowskiego do stanu duchownego w r. 1588 da się poniekąd wytłumaczyć. Przyczyną połączenia dwóch tych części, cztérema laty od siebie różnych w jedno tylko wydanie, było mi umieszczenie tworów części drugiéj na rejestrze części piérwszéj, ze wskazaniem stronnic, które rzeczywiście w części drugiéj zajmują. — Tę niesłychanie ciekawą osobliwość bibliograficzną czytałem w nader pięknym exemplarzu prof. Stan. Węclewskiego w Chełmnie; drugi exemplarz podobno się znajduje w zamożnéj bibliotece Edw. hr. Grabowskiego.

Text wydania trzeciego redagowano podług wydania uznanego ode mnie za piérwsze, jak się ze wspólności błędów przekonać można; w Szachach jednakże trzymano się dość ściśle wydania piérwotnego Wierzbięty, zkąd wydanie niniejsze bardzo się różni od wszystkich innych tak Łazarzowych jak Piotrkowczykowych. Podług wydania piérwotnego czytamy tutaj

wiérsz 307 Ow nędznik baczy, w iakie przyszedł błędy.
- 310 Zabiła z proce, iako mogła, nędza.
- 327 Na Oceanie północnym bałwany
  Do krzywych brzegów walą na przemiany.
- 331 Sprzątnęła Popu
- 372 Po chwili poyzrzysz, alić ono wstało.
- 439 Krom Rochu: bo ten mężnie sie stawił
  A król natenczas krolową sie bawił.
- 470 Ten miał nad sobą Popa ku obronie.

wiérsz 475 Na tymże rzędzie też krolowa była
A iednym okiem na księdza patrzyła.
· 480 Często poziewa: wieręby się spało
· 500 Snadźby jej jeszcze nieco mógł pogodzić.
· 516 Nie każdyć jednę dzień fortunę niesie.
· 571 opuszczony jak w wyd. Wierzbięty,
· 572 opuszczony tak samo.

Pisownia w wydaniu trzeciém taka sama jak w piérwszém, lecz zastanawia słówko *sye*, które w tém wydaniu znów prawie na wszystkich miejscach pokutuje.

Prócz błędów wspólnych wszystkim wydaniom Łazarzowym, znalazłem w wydaniu trzeciém (L^3) pomyłki na następujących miejscach.

Strona	34	błan,	*czytaj*	błam,
·	64	mylnie oznaczona,	·	76,
·	72	będą upominać,	·	upominać,
·	92	z tym sie,	·	z tymże,
·	95	sie sieką,	·	sieką,
·	98	Sława przypadła,	·	sława przydała,
·	104	urodziła,	·	rodziła,
·	106	fizerunku,	·	wizerunku,
·	145	to słowa,	·	te słowa,
·	146	dopiérko	·	dopiéro,
·	151	machinę inszą,	·	machinę niższą,
·	156	ale w wszteczności,	·	ale wszeteczności
·	162	xtałtem,	·	kształtem,
Pieśni ·	10	śmiertelne,	·	śmiertelny,
· ·	19	płaczył,	·	płacił,
· ·	21	nie będzie,	·	nic nie będzie,
· ·	21	chcieże,	·	chcieyże,
· ·	46	ninieyszemi	·	mnieyszemi,
· ·	64	nik,	·	nikt,
· ·	64	z swą ręką,	·	swą ręką,
· ·	67	móy myły,	·	móy miły,
· ·	82	pieszo,	·	pieszy,

IV. Czwarte bibliografom dotąd nieznane wydanie „Jana Kochanowskiego“ jest z r. 1600. Exemplarz dobry tego wydania zachowała biblioteka uniwerzytecka w Wrocławiu, gdzie w katalogu zapisany pod Litt. Slav. I, Qu. 11⁰. Tytuł: *Jan Kochanowski;* zwykła kolumna Łazarzowa, a dołem: „*W Krakowie, W Drukarni Łazarzowéy, 1600.* Strona odwrotna karty tytułowéj próżna; karta tytułowa wzięta tutaj w poczet stronnic, a wiérzchnia strona karty drugiéj, na któréj zaczyna się przedmowa Januszowskiego, oznaczona liczbą 3; w ogóle jest w tém ćwiartkowém wydaniu stron 282; na stronie 282 stoją ostatnie cztéry wiérsze Pamiątki, pod niemi: *Dokończenie* i przywiléj taki sam, jak przytoczony pod wydaniem I, z dodatkiem słów: „y insze wszytkie z Drukarnie Łazarzowey wydane.“ W ćwiartce, druk gocki.

Przemawia na czele dzieła Januszowski nie do Myszkowskiego, jak w trzech poprzednich wydaniach, lecz do Zebrzydowskiego, i to w te słowa: „Jaśnie Wielmożnemu Panu a Panu Jego M. Panu Mikołaiowi Zebrzydowskiemu z Zebrzydowic, Marszałkowi naywysszemu koronnemu, Głównemu Krakowskiemu Sniatinskiemu, Lantskoronskiemu & & Staroście. Panu Panu swemu M. Jan Januszowski służby swe w Miłościwą łaskę uniżenie zaleca.“ — Po takiém uczczeniu Zebrzydowskiego następuje słowo w słowo przedmowa wydania piérwszego, aż do następującego ustępu:

„Jéy M. Pani Dorota Kochanowska z Przytyka [26]), załosna po swym panie Małżonka, żałosna po synu swym matka, białagłowa baczenia wielkiego y wiel-

[26]) Przytyk, wieś leżąca nad rzéką Radomką, o dwie mile od Radomia, około 9 mil od Czarnolasu.

kiéy stateczności, wiedząc, że sam nieboszczyk ze mną o tym stanowił, y wola to iego była, zebrawszy wszystkie rzeczy pisane do tych, co iuż w druku przedtym były, do mych rąk ie posłała, abym iedne przy drugich, wszytkie, które wydać sie godziły, kosztem swoim na świat wydał. Ja tedy wziąwszy przed się człowieka tak wielkiego, y rzeczy iego żadnym wiekiem niezrównane, życząc iemu samemu, aby sie tym snadniéy było czym śmierci oprzéć w gardle, żeby y iego samego, y z sławą iego do ziemie razem nie grzebła: powinni też iego y potomni, aby obraz y pamięć godności iego przed sobą mieli: nie długo trzymaiąc, starałem sie o to, aby tym prędzéy na świat wyniść mogły, tak iako wyszły. Niechcąc iednak aby rzeczy tak piękne, wdzięczne y miłe goło bez patrona do rąk ludzkich wychodziły, czego nie tylko wszystkie pisma wespół złożone, ale każdy wiérsz iego z osobna dobrze godzien, wydałem ie był lat temu 13 pod imięniem Jego M. pana Jana Myszkowskiego z Mirowa, Kasztelana Żarnowskiego, wielkiéy nadzieie naonczas Senatora. Teraz za odmianą rzeczy, gdzie y onego P. Bóg wziął, tych też ksiąg pod imięniem iego wydanych nie sstało: Sprawy zaś ludzkie nie zmarłémi, ale żywémi podpiérane bywaią: Upatruiąc kogobym za patrona tym księgom nowego miał obrać: Widzę między inszémi, W. M. mego M. pana, iesliż mnie, tym więcéy domowi temu, bydź M. panem, obrońcą y dobrodzieiem wielkim. Do tego przystępuie zacność y wielkość urzędu Senatorskiego w Radzie pańskiéy, Woiewodztwo Generalstwo Krakowskie &c. po urzędzie Marszałkostwa wielkiego Koronnego: znak wielkiéy łaski Króla Jego M. Zygmunta III pokoiem szczęśliwego: znak zacności

domu, znak godności y dzielności wielkiéy, którémi W. M. móy M. pan one mądre Biskupy, one dzielne Hetmany, one zawołane Woiewody y Kasztelany, ludzi wielkie y zacne domu swego starożytnego Zebrzydowskich, iesli nie przechodzisz, pewnie w żadnéy rzeczy nie wydaiesz. Niewątpliwa da Pan Bóg, że y Król Jego M. y ta Korona wszytka, y Kościoł y potomni, będą sie mieli z czego cieszyć, z wieczną sławą W. M. y wszytkiego domu zacnego W. M. na wiele lat fortunnych. Zaczym słuszna y przystoyna mimo insze W. M. memu M. panu ie przypisać y ofiarować: iakoż daię oddaię y ofiaruię. Zalecać ich tak rozumiem nie trzeba, boś W. M. móy M. pan dobrze smaku ich świadom. Tego tylko nie dostaie, aby z miłościwą łaską od W. M. mego M. pana za kolędę były przyięte: a iako tych ksiąg samych patronem, tak y moim y domu mego miłościwym panem, y obrońcą W. M. bydź raczył, o co uniżenie proszę. Dan z Krakowa w dzień Nowegolata Roku 1598.

Przedmowa ta, drukowana piękną kursywą, lubo paginowana jako część dzieła, ma osobną Sygnaturę, a Sygnatura A zaczyna się dopiéro na stronie 9. Pisownia nie różni się od wydań poprzedzających a błędy dostrzegłem na następujących miejscach.

Str.	11	widząc,	*czytaj* widać,
·	23	co piérwéy,	· co y piérwéy,
·	24	około,	· koło,
·	26	y poł korony,	· pół korony,
·	31	proznych,	· prożen,
·	35	do brzegu,	· do Brzegu,
·	36	w polu,	· w polu zawżdy,
·	39	zámek założył,	· zamek założy,
·	41	Forytarze,	· Forytarza,

str.	46	groza,	*czytaj* y groza,
·	52	uskromili,	· sie uskromili,
·	52	Grecy,	· y Grecy,
·	67	okrom twéy,	· krom twéy,
·	69	corkom,	· corką,
·	88	tak im,	· gry tak,
·	94	z tym sie,	· z tymże,
·	98	nie długo,	· nie długą,
·	103	iako ma być,	· iaka ma być,
·	106	Patrz niewinne,	· Patrz na niewinne,
·	109	mylnie oznaczona,	· 119,
·	114	skarzyć,	· skarzyć sie,
·	114	nie oglądala,	· oglądała,
·	123	Niobe,	· Niobe sama,
·	143	chcieli,	· y chcieli,
·	145	z tą urodą,	· z tą brodą,
·	146	kiedy piie,	· gdy piie,
·	161	rzék przerzeczonych,	· rzék przezornych,
·	167	przeciw nim,	· przeciwko nim,
·	180	muszą nieco,	· muszą sie nieco,
·	221	próżne rady,	· próżnéy rady,
·	242	Odeymować sie,	· Odeymać sye,
·	247	takiéy choroby,	· iakiéy choroby,
·	250	w Czarnym lesie,	· w czarnym lesie,
·	251	Sobótka palona,	· Sobótka palana,
·	364	z swe plemię,	· y swe plemię,
·	271	ustawaią,	· ustaią,
·	271	nie wiém iaka,	· nie wiém iako.

V. Piąte wydanie „Jana Kochanowskiego“ z roku 1604 zawdzięczamy jeszcze drukarni Łazarzowéj, którą w roku tym i następnym zawiadywał na rzecz właściciela Januszowskiego Bazyli Skalski, gdyż Januszowski sam utraciwszy żonę wstąpił w roku 1588 do stanu duchownego (Band. hist. druk. krak. str. 383), a będąc archidiakonem sandeckim i proboszczem soleckim za-

pewne nie zawsze mógł się zajmować swą drukarnią. Tytuł zwyczajny; dołem: „*W Krakowie, w Drukarni Łazarzowéy, Basili Skalski. 1604.* W ćwiartce, stron 280 włącznie z kartą tytułową, druk gocki, prócz przedmowy do Zebrzydowskiego znanéj z wydania poprzedniego, którą wytłoczono kursywą; przedmowa, lubo paginowana, ma osobną sygnaturę a alfabet zaczyna się dopiéro na str. 9. Na końcu przedmowy czytamy: *Dan z Krak. 6 Aprilis. Lata 164* (ma być 1604).

Pisownią podałem pod wydaniem piérwszém a różnice pojawiające się już gdzie niegdzie i w wydaniach poprzednich, polegają na tém, że najczęściéj wydrukowano *abo*, *wszytek*, *bydź*, gdzie w piérwszém wydaniu stoi *albo*, *wszystek*, *być*.

Czytając exemplarz ks. proboszcza Klajnera spostrzegłem następujące pomyłki, okrom tych, które są właściwością wszystkich wydań Łazarzowych:

Str.	13	znakomitego,	*czytaj* tak znakomitego,
·	13	żadne y nich,	· żadnéy z nich,
·	14	sie opisuie,	· sie swemi opisuie,
·	20	z sobą,	· z tobą,
·	26	Ramę,	· ramię,
·	31	całe nocy,	· czułe nocy,
·	30	prożnych,	· prozen,
·	44	rozumiem,	· rozumem,
·	51	chnet,	· wnet,
·	52	dopomoże,	· pomoże,
·	52	sobie naznaczy,	· sobie z nas naznaczy,
·	56	Albo tu nie,	· Albo nie,
·	56	przépłynąwszy,	· tu przypłynąwszy,
·	91	tytulik: Satyr,	· Szachy,
·	98	Ale,	· Ale że,
·	105	niewinne,	· na niewinne,
·	113	nie oglądała,	· oglądała,

str.	115	mieyszasca ięde,	*czytaj* mieysca zasiędę,
·	122	Niobe,	· Niobe sama,
·	128	trzymam y o tym,	· trzymay o tym,
·	140	dopiérko,	· dopiéro,
·	141	bespieczną,	· niebezpieczną,
·	141	a oni panowie,	· y oni panowie,
·	143	zagładzi,	· zgładzi,
·	153	dawno iuż,	· dawno,
·	157	zasieą,	· zasiędą,
·	199	Prze spary,	· Przez spary,
·	204	Y po pustyniach,	· A po pustyniach,
·	212	swéy rzeczy,	· swe rzeczy,
·	216	podaycie,	· dodaycie,
·	218	Boday sie,	· Bodayże,
·	224	spaść,	· spać,
·	247	człowiek,	· człek,
·	262	odradzaią,	· obradzaią.
·	267	mylnie oznaczona,	· 672,
·	267	z swym płaczem,	· swym płaczem,
·	273	pieszo,	· pieszy,
·	275	z towarzystwem,	· towarzystwem.

VI. Szóste wydanie „Jana Kochanowskiego“ przeszło już do drukarni Piotrkowczyka; jest w ćwiartce, prócz tytułu i trzech kart nieliczbowanych przedmowy, stron 287, zgadza się przeto co do stronnic z piérwszemi dwoma Łazarzowemi wydaniami. Tytuł: Jan Kochanowski; pod tém winietka w miejscu kolumny Łazarzowéy; nieco niżéj: „Cum Gratia & Privilegio S. R. M. Za dozwoleniem Ich M. Panów Kochanowskich[27]). W Krakowie, W Drukarni Andrzeia Piotrkow: K. J. M. Typographa. Roku Pańskiego, 1611.“ Na stronie od-

[27]) Kochanowskich tych wymienia przywiléj umieszczony w Lyricorum libellus: praeter voluntatem Christophori, Vexilliferi Sendomirien: Adami Iudicis Terrestris Lublinen: Joannis, Canonici Cracovien: Secretarii Regii, Cochanoviorum. — Zobacz rozpraw niniejszych str. 53.

wrotnéj: „Regestr rzeczy które są w tych książkach.“ Na drugiéj karcie następuje przedmowa Januszowskiego do Myszkowskiego tak, jak w wydaniu piérwszém z zachowaniem Daty w Krakowie 12 dnia Grudnia, Roku Pańskiego, 1585. Na stronie 287: Dokończenie; pod tém przywiléj ten sam, co w wydaniu poprzedzającém.

Co do tekstu, jak już wyżéj nadmieniłem, wydanie niniejsze ściśle się łączy z Łazarzowemi: ztąd téż błędy wspólne wszystkim wydaniom Łazarzowym i tutaj się znajdują. Pisownia wydań Piotrkowczykowych w tém się różni od pisowni wydań Łazarzowych, że kréskowanie samogłosek *e* i *o* w Piotrkowczykowych całkiém zaniedbane, *sye* i *sie* Łazarzowe zmienił Piotrkowczyk na *się*; właściwe Kochanowskiemu *scz* zamieniono na *szcz*. Wydanie to oznaczam P[1]. Przy czytaniu exemplarza biblioteki kurnickiéj pokazały się następujące błędy:

Str.	4	chce być zwana,	*czytaj*	chcesz być zwana,
·	11	murowie,	·	nurowie,
·	19	wsztki,	·	wszytki,
·	23	A kiedy,	·	Kiedy,
·	34	a on w sobolu,	·	on w sobolu,
·	34	y przegrał,	·	przegrał,
·	36	iam iuż	·	iam tuż,
·	39	rozumiem,	·	rozumem,
·	40	od siebie,	·	sam od siebie,
·	47	hnet,	·	wnet,
·	47	przepadaiąc,	·	przypadaiąc,
·	52	przepłynąwszy,	·	przypłynąwszy,
·	52	niechcąc,	·	nie chcą
·	80	gościey,	·	goście,
·	104	Patrz niewinne,	·	Patrz na niewinne,
·	112	skarzyć na,	·	skarzyć się na,
·	119	swéy buyności,	·	swoiéy buyności,

str.	121 siedmi,	*czytaj*	siedm,
·	126 śnied,	·	śnieg,
·	141 obudwu,	·	obu,
·	143 białagłowa,	·	białagłowo,
·	145 mylnie oznaczona,	·	155,
·	221 nie będzie,	·	nic nie będzie,
·	238 skradamy,	·	stradamy,
·	246 ninieyszemi,	·	mnieyszemi,
·	248 niewymowna,	·	niemowna,
·	251 w tym pałacu,	·	w twym pałacu.
·	273 zaczętéy trwał,	·	zaczętey zawżdy trwał.

VII. Siódme wydanie „Jana Kochanowskiego“ z roku 1617 jest w ćwiartce i obejmuje prócz karty tytułowéj i trzech kart przedmowy, stron 315, a nie 215 jak mylnie paginowano; w ogóle od strony 297, którą przez pomyłkę 197 oznaczono, aż do końca piętnaście razy podano mylną paginacyą. Do strony 287 wydanie niniejsze zgadza się z wydaniem piérwszém; odtąd po raz piérwszy w tym zbiorze umieszczono Wtargnienie do Moskwy, obejmujące tutaj wiérszy 306. Od strony 297 również po raz piérwszy w tym zbiorze widzimy Rotuły Mikołaja Kochanowskiego, wydawane dotąd osobno.

Tytuł niniejszego wydania jest: „Jan Kochanowski. Cum Gratia & Privilegio S. R. M. Za dozwoleniem Ich M. Panow Kochanowskich. W Krakowie, W Drukarni Andrzeia Piotrkow: K. J. M. Typographa. Roku Pańskiego, 1617“; na odwrotnéj stronie rejestr rzeczy; potém na sześciu stronach przédmowa Januszowskiego z roku 1585. Na stronie 315 *Dokończenie;* niżéj: „Za przywileiem Jego K. M. Ich Mciom PP. Kochanowskim synowcom sławnéy pamięci P. Jana Kochanowskiego, danym, nikomu nie iest wolno Pism żadnych przerze-

czonego Pana Kochanowskiego stryia Ich Mci przedtém wydanych drukować, bez woli y osobnego pozwolenia Ich Mci P. P. Kochanowskich, ani gdzie indziéy drukowanych w Państwach Jego K. M. przedawać, ani pod praetextem Kancyonalikow na małą frakturę wydawać, abo publikować. Pod winą piąci set czerwonych złotych y utraceniem wszytkich ksiąg takowych. Któréy winy połowica iedna do skarbu J. K. M. irremissibiliter przypada, a druga stronie ukrzywdzoney: iako szérzey o tym świadczy przywiley Jego K. M. dany na seymie walnym w Warszawie Roku 1611."

W wydaniu tém, co przeszło i w następne, poprawiono kilkadziesiąt miejsc, na których przez wszystkie wydania Łazarzowe tudzież w piérwszém Piotrkowczykowém, wiérsz albo był niezupełny albo za wiele zgłosek zawiérał; porównanie tych miejsc z wydaniami piérwotnemi mianowicie Trenów, prowadzi do przekonania, że przy téj naprawie nie trzymano się ani rękopismu ani druków piérwotnych, lecz poprawiano na domysł. Przejmowałem te poprawki Piotrkowczykowe, gdzie zbywało na lepszéj powadze wydania piérwotnego, lecz nie wahałem się iść poniekąd za własném natchnieniem, jeśli mi się poprawka Piotrkowczyka zdawała nie stósowną.

O pisowni mówiłem pod wydaniem poprzedzającém. Exemplarze tego wydania posiadają prof. Rymarkiewicz w Poznaniu, ob. Drojecki w Żabiczynie pod Wągrówcem i dyrektor Łożyński w Chełmnie. Pomyłki wydania VII „Jana Kochanowskiego."

Str.	4 chce być zwana,	*czytaj*	chcesz być zwana,
·	11 murowie,	·	nurowie,
·	25 słuchaczów próżnych,	·	słuchaczów próżen,

str.	27	wprowadził	*czytaj* prowadził,
·	36	iam iuż	· iam tuż,
·	47	przepadaiąc,	· przypadaiąc,
·	54	znikał mi,	· znikał mu,
·	55	w twym polu,	· w tym polu,
·	57	prze swoie,	· przed swoie,
·	62	przyszłych,	· przeszłych,
·	80	dwie słońca,	· dwie słońcy (L[1]),
·	80	gościey,	· goście,
·	106	niewyprzężesz,	· niewyprzesz
·	85	tak im,	· gry tak,
·	89	A z nim,	· A nim,
·	91	Borzuy iż,	· Borzuy iuż,
·	91	z tym się,	· z tymże,
·	98	sama iuż,	· samą tuż,
·	104	Patrz niewinne,	· Patrz na niewinne,
·	122	swoich Niobe,	· Niobe sama,
·	125	słysząc,	· słyszę,
·	141	obudwu,	· obu,
·	164	abo też podobno,	· albo bezpodobno,
·	211	że góry,	· że z góry,
·	218	ściśnione,	· ścieśnione,
·	226	obżałować,	· odżałować,
·	232	nie twoiey głowy,	· nie twoiéy to głowy,
·	246	ninieyszemi,	· mnieyszemi,
·	254	wzgardę,	· wzgardzę,
·	271	zawsze,	· zawżdy,
·	280	nie zwierzały,	· się zwierzały,
·	287	za pierwszey,	· z napierwszéy,
·	289	Takiesz,	· Takieś,
·	296	fałesznych,	· chwalebnych,
·	296	krotofile,	· krotochwile,

VIII. Ósme wydanie „Jana Kochanowskiego“ z roku 1629 jest w ćwiartce, prócz karty tytułowéj i trzech kart przedmowy stron 315; zgadza się przeto z wydaniem VII. Tytuł jak tamże; dołem: „W Krako-

wie w Drukarni Andrzeia Piotrkow: K. J. M. Typographa. Roku Pańskiego, 1629.“ Na stronie 315 pod Rotułami Mikołaja Kochanowskiego: Dokończenie; potém ten sam przywiléj, co w wydaniu poprzedzającém, lecz kursywą. Papiér i druk świadczą o upadku drukarstwa i zniknieniu wieku zygmuntowskiego; co do błędów na równi może stanąć z wydaniem lipskiém; przy czytaniu exemplarza ks. Lewandowskiego, proboszcza w Lubaszu, wypisałem następujące:

Str.	27	wprowadził,	*czytaj* prowadził,
·	28	przeniknie,	· przeniknę,
·	36	iam iuż,	· iam tuż,
·	45	niewymowne,	· niewymownie,
·	46	kładki,	· gładki,
·	54	znikał mi,	· znikał mu,
·	57	prze swoie,	· przed swoie,
·	68	Ale kto,	· Ale oto,
·	80	dwie słońca,	· dwie słońcy,
·	89	przed ieden,	· przez ieden,
·	106	namiętności,	· maiętności,
·	106	niewyprzężesz,	· niewyprzesz,
·	107	spolney,	· spornéy,
·	117	prze teskliwe,	· przez teskliwe,
·	120	uczyniła,	· udziałała,
·	125	słysząc dobrze,	· słyszę dobrze,
·	130	w tym nie popadł,	· w czym nie popadł,
·	131	w zachwyceniu,	· w zachowaniu,
·	131	PANNO,	· HANNO,
·	131	obżałował,	· odżałował,
·	150	wydawszy,	· wydąwszy,
·	159	mylnie oznaczona	591,
·	164	będziem,	· będzie,
·	165	nieozdobny,	· nieozdobne,
·	170	u ciebie,	· u siebie,
·	200	prze śnieżne,	· przez snieżne,

str.	211	że góry,	*czytaj* że z góry,
·	218	nie czynią,	· nie uczynią,
·	218	ściśnione,,	· ścieśnione,
·	219	zawżdy,	· wżdy,
·	224	słowu,	· słowo,
·	226	obżałować,	· odżałować,
·	232	nie twoiéy,	· nie twoiéy to,
·	243	wygnańce,	· wygnańcze,
·	246	ninieyszemi,	· mnieyszemi,
·	247	ma na pieczy,	· mieć na pieczy,
·	254	wzgardę,	· wzgardzę,
·	260	Toż o mnie,	· Toż y o mnie,
·	271	nizki,	· nizkiéy
·	271	zawsze,	· zawzdy,
·	274	przez cnotę,	· prze cnotę,
·	279	sopie,	· sobie,
·	280	nie zwierzały,	· się zwierzały.

Błędów poprawionych z wydań piérwotnych nie umieściłem tutaj.

IX. Dziewiąte i ostatnie z dawniejszych wydań „Jana Kochanowskiego“ jest z roku 1639; w ćwiartce, prócz karty tytułowéj i trzech kart przedmowy, stron 315, chociaż na końcu paginowano przez pomyłkę 215 jak w wydaniu VII; mylna ta paginacya idzie od strony 305 do końca. Tytuł jak w wydaniu poprzedzającém; dołem: „W Krakowie, W Drukarni Andrzeia Piotrkow: K. J. M. Typographa. Roku Pańskiego, 1639.“ Na odwrotnéj stronie rejestr, potém na sześciu stronach przedmowa Januszowskiego z roku 1585. Na stronie 315 (215): *Dokończenie;* potém ten sam przywiléj co w wydaniu VII, drukiem gockim. Tekst i pisownia tego wydania nie różni się od dwóch poprzedzających: te same poprawki, to samo zaniedbanie kréskowania samogło-

sek *e*, *o*, tak samo jednakże kréskowane *a* oraz spółgłoski przed *i*.

Czytając exemplarz biblioteki kurnickiéj, prócz wielu drobniejszych, znalazłem następujące pomyłki:

Str.	9	Delton . . . . . *czytaj*	Deltoton,
·	11	murowie	nurowie,
·	21	y sobą	za sobą,
·	21	przez ogona	prócz ogona,
·	27	wprowadził	prowadził,
·	28	pacholęcym	pacholczym,
·	35	go zbadać	ji zbadać,
·	36	Gdziem ia zastał	gdziem zastał,
·	37	mylnie oznaczona	33.
·	37	zgodzę	zgodę,
·	37	potwarzy	potwarz,
·	38	weiść	wieść,
·	39	nie w iednéy	w niewidnéy,
·	42	nim toczyć	im toczyć,
·	43	przono	prożno,
·	47	przepadaiąc	przypadaiąc,
·	57	prze swoie	przed swoie,
·	57	się woła	cię woła,
·	86	tedo	tego,
·	93	teże	téż,
·	94	cięsziéy	ciężkiéy,
·	97	A pod tym czasem	A pop tym czasem,
·	101	dochodziły	chodziły,
·	106	niewyprzężesz	nie wyprzesz,
·	109	towarzyszę	towarzyszkę,
·	122	swoich Niobe	Niobe sama,
·	123	tał barzo	tąk barzo,
·	125	miey na wodzy	miey nas na wodzy,
·	129	Ale w hordach	Ale y w hordach,
·	130	sam	są,
·	141	obudwu	obu,
·	159	zlecać	zalecać,

Str.	163	wiatry różne . . .	*czytaj* wiary różne,
·	164	też podobno	bezpodobno,
·	207	Jedeno	Jedno,
·	212	iest on	iest ogień on,
·	212	prze Boga	prze Bóg,
·	218	czynią	uczynią,
·	218	ściśnione	ścieśnione,
·	219	wszyscy	wszyscy inszy,
·	219	zawżdy	wżdy,
·	226	obżałować	odżałować,
·	232	nie twoiéy	nie twoiéy to,
·	234	bystrsze	bystre,
·	251	w tym pałacu	w twym pałącu,
·	255	Smdgoście	Tam goście,
·	255	Taie li	Siedli,
·	268	iako marmur	iak marmur,
·	272	bydź	być (tj. by ci),
·	273	Ble	Ale,
·	280	nie zwierzały	się zwierzały,
·	287	za piérwszéy	z napiérwszéy,
·	290	cudnego	cudzego,
·	291	od ciebie	do ciebie,
·	295	Kumieia	Kumieią,
·	295	Siereża	Sierężą,
·	296	fałesnych	chwalebnych.

Wydania częściowe.

Z pomiędzy utworów objętych zbiorem wydanym pod tytułem „Jan Kochanowski,“ wydrukowano niektóre osobno po roku 1585. Znane mi są następujące dwa częściowe wydania.

1. Wróżki wydane w r. 1587. Tytuł: *Wróżki Jana Kochanowskiego;* po czém jest winietka przedstawiająca kolumnę tę samę, co na tytule „Jana Kochanowskiego.“ Dołem: *W Krako. w Drukarni Laza. Roku Pańskiego,*

1587. Na stronie odwrotnéj karty tytułowéj umieszczono pieśń 8 księgi II napisaną o wyborze króla w roku 1575. Paginacya zaczyna się liczbą 16 na stronie odwrotnéj ćwiartki tytułowéj, kończy się liczbą 41; jest zatém kart 14, w ćwiartce, druk gocki.

Na stronach 17 i 18 czytamy przypisanie Januszowskiego do pana Jędrzeja Hrabi na Tęczynie, wojewody krakowskiego &c, którą dla wzmianki o śmierci pogrobowego syna Kochanowskiego wypisuję.

„Wiedząc in turbulentissimo hoc rerum omnium statu, Jaśnie Wielmożny a mnie Miłościwy Panie, że nietylko wszytka rzeczpospolita krześciańska, ale y miła oyczyzna nasza, któréyśmy wszyscy wiele powinni, turbine et procellis undique agitatur: a boiąc sye, byśmy zaś y sami sobie, y iéy w czym winni nie zostali, tę małą wróżkę Jana Kochanowskiego onego wielkiego, którego nam śmierć żałosna dłużéy zayźrzała, a tym żałosnieysza, że y iedynego posthuma za nim porwała, posyłam W. M. memu Miłościwemu Panu iako patri patriae & legum paternarum custodi vigilantissimo: Widząc że po wielkiéy części czasowi teraźnieyszemu służy: aby częścią przypatrować sye wszyscy mogli przyczynie upadku téy miłéy oyczyzny naszéy: częścią téż ieśli być może, inclinatam et pene cadentem patriae fortunam, rationibus et consiliis salutaribus ratowali, a temu wczas zabiegali, by to incendium armorum, które passim po wszystkim krześciaństwie sye wznosi, do Polski też pożarem iako nieprzyszło: a osobliwie, aby defuncto uno, tym rychléy vicem illius expleat alter: gdyż ieśli w czym, tedy in principis & civium incolumitate Reipubl. salus consistit. Proszę tedy, aby W. M. móy Miłościwy Pan tym bespieczeństwem moim

nieobrażaiąc sye, tę zabawkę maluczką którą posyłam z Miłościwą łaską przyiąć, y mym miłościwym Panem y obrońcą być raczył: którego miłościwéy łasce y obronie pilnie sye zalecam. Dat: w Krak: 15 dnia Maia 1587.“

Czytając exemplarz biblioteki kurnickiéj przekonałem się, że wydanie to zgadza się we wszystkiém z Ł[1], oprócz *sye*, które tu jeszcze prawie wszędzie znajdujemy. W wiérszu 7 od końca czytamy: *żem od mądrych daleko*, co L[1] L[2] podają *że od mądrych daleko.*

2. Drugiego częściowego wydania tytuł jest: *Jana Kochanowskiego o Czechu y Lechu Historia naganiona. Ktemu o cnocie y o sprosności pijaństwa;* pod tém mała kolumna Łazarzowa, a dołem: *W Krakowie, z Druk. Łaz. Roku Pańskiego 1589.* W ćwiartce, kart nieliczbowanych 12, sygnatura: karta 2 A[2], karta przedostatnia C[3], druk gocki. Na karcie drugiéj zaczyna się następująca przedmowa.

„Jego M. X. Adamowi Dzierzanowskiemu, Kanonikowi Warszawskiemu &c. Jan Januszowski służby swe zaleca.

Jest temu coś blisko cztérech lat, M. X., żem onego po wszem świecie sławnego, y w godności dzielnego, Jana Kochanowskiego, Poety Polskiego, rzeczy pisanych po części był między ludzi wydał. Teraz iż sie ieszcze cokolwiek Fragment iego zebrało, iako namnieysza rzecz iego godna świata y piastowania ludzkiego, tak to cokolwiek iest, bez grzechu zakryćby człowiek nie mógł. Przyczyny nie kładę dla czego, bo kożdy kto go za żywota znał, albo y teraz kto pisma iego pozostałe czyta, łacno wszystkiego doyść może: czego y głosy ludzkie, iż ieden takowy czasów swoich poeta

był w Polscze, łacno podeprzeć mogą. O W. M. to rozumiem, iżeś mu sie W. M. sam dobrze przypatrzył, na on czas gdy z wuiem W. M. niemniéy w godność, w sławę y w zacność zawołanym Jego M. Andrzeiem Patricym Nideckim, pamięci świętéy biskupem Inflanckim, etc. we Włoszech w towarzystwie, albo smielév mowiąc, mało nie iako brat z bratem doma żyjąc, wszystkie secreta ingenii z sobą communicowali, y ieden nad drugiego, czemum sie sam często przysłuchał y przypatrzył, nie mieli, ani mieć chcieli rzeczy swych censora wiernieyszego y przednieyszego. A nie dziw téż: gdyż nie uymuiąc nic inszym, byli in rei veritate dwoie lumina zacne Korony Polskiéy. Jednak żywszy za żywota z sobą, bez siebie długo żyć potym niechcieli, po sobie zostawiwszy nomen immortale takowe, iż ich też wieki żadne zetrzeć nie będą mogły. O X. Biskupie nie mowię, który acz za żywota swego nie mało rzeczy ważnych sam wydał, ale y po zeszciu iego, ile rozumiem, W. M. sam iako własny y rodzony Siestrzeniec iego, a co więtsza, successor iedyny, tak dzielności y pism pozostałych, iako y wszystkich fortun iego, niezaniechasz, aby secreta ingenii iego mole psować, albo prochem w kącie leżąc, zagnić miały: gdyż, ile baczę, nie upośledził Pan Bóg baczeniem y szczęściem takim, iakim nietylko imię nieboszczyka Wuia swego, ale y swoie podeprzeć, y do potomnych łacno podać będziesz mógł y umiał. Ale mowiąc o Panu Kochanowskim; ponieważ rzeczy iego ręku mych doszły, ile mi czas y curta supellex domestica dopuszcza, iedne teraz wydaię, drugie téż nie długo da Bóg wydam. Pomnąc tedy M. X. na ono towarzystwo y miłość onę, która była między nimi za żywota: ktemu téż będąc wdzię-

czen łaski W. M., którą przeciwko sobie mimo zasługi moie doznawam, nie maiąc czym inszym oddać, tę kilka kart pism Jana Kochanowskiego do rąk W. M. posyłam: częścią na znak powolności mych, częścią też aby u W. M. była pamięć onego towarzystwa Wuia, W. M. z panem Kochanowskim: częścią téż abyś W. M. był mym M. Panem do końca. Przyimiesz tedy W. M. z łaską odemnie, dotąd aż sie da Pan Bóg służby moie do czego godnieyszego przydać W. M. będą mogły. Z Krakowa 4. dnia Czerwca, M.D.LXXXIX.“

Czy inne twory Kochanowskiego wychodziły osobno trudno jest teraz oznaczyć: zdaje się jednakże, że było osobne wydanie Fenomenów w przekładzie polskim. Na domysł ten naprowadza sposób, w jaki Wiszniewski wspomina ten przekład na stronie 541 tomu VI historyi literatury:

„Fenemona Arata in 4⁰, stron 30, z tablicą znaków niebieskich.“ Téj tablicy znaków niebieskich nie znalazłem w żadném z porównanych wydań i dla tego sądzę, że mowa jest o rzeczywistém wydaniu osobném.

Fragmenta.

W pięć lat po zjawieniu się zbiorowego wydania pism wieszcza czarnoleskiego, ogłosił Januszowski ostatni oddział jego tworów, obejmujący rzeczy w rękopiśmie pozostałe, po części niewykończone, pod tytułem *Fragmenta.* Oddział ten obejmuje Apophtegmata, jedenaście pieśni, kilka innych wiérszy, carmen macaronicum, epigrammy, z których kilka już z wydania Fraszek znane, fragment bitwy u Warny; Alcestis, fragment przekładu z Eurypidesa; rzecz przy pogrzebie

brata Kaspra Kochanowskiego pisarza sandomirskiego. W nowszych wydaniach pieśni tutaj umieszczone przeniesiono i połączono z dwoma księgami pieśni znanemi z wydania „Jana Kochanowskiego“, a ponieważ i z Fraszek kilkanaście pieśni wybrano, powstały ztąd cztery księgi pieśni w nowszych wydaniach, co stało się powodem zamięszania, gdyż jedni przywodzą pieśni podług wydań dawniejszych Łazarzowych i Piotrkowczykowych, drudzy podług wydań nowszych, pomiędzy któremi Bohomolcowe jest najpiérwsze. Zamięszanie znacznie powiększyli nowsi wydawcy przez to, że nawet w dwóch owych księgach piérwotnych nie zatrzymali porządku dawniejszego. Przypuszczając, że uczeni nasi zajmujący się szczegółowo pisarzami zygmuntowskimi, nie idą w ślady Kraszewskiego (utrzymuje, że Kochan. pochwałę dobréj żony umieścił na czele swych pieśni), lecz używają wydań ile możności Łazarzowych: przywracam porządek wydań dawniejszych, aby czytającéj publiczności ułatwić sprawdzanie miejsc przytaczanych. Prawda, że w dawniejszych wydaniach często twory Jana nie stoją na miejscu odpowiedniém ich właściwości, a pomiędzy Fraszkami znajdujemy przedmioty, które swą powagą bynajmniéj na miano fraszek nie zasłużyły; ponieważ jednakże nie raziło to w kilkunastu dawniejszych wydaniach; ponieważ przedewszystkiém w wydaniu mojém idzie mi o jaknajwierniejsze odbicie wydań Łazarzowych: postanowiłem odstąpić od porządku wydań nowszych, zwłaszcza że wydania te dla niezliczonych błędów ani nawet do pobieżnego przeczytania użyć się nie dadzą.

Fragmentów znane są następujące wydania.

I. *Fragmenta albo pozostałe Pisma Jana Kochanowskiego;* środkiem kolumna Łazarzowa, dołem: „*W Krakowie, W Drukarni Łazarzowéy, Roku Pańskiego, 1590.*“ W ćwiartce, stron 54, druk gocki. Strona 3 i 4 obejmuje przypisanie Januszowskiego do Jana Firleja, datowane z Krakowa dnia 20 czerwca 1590. Pomyłki drukarskie: str. 10 *y y wziął*, czytaj *y wziął;* str. 13 *wtargnieniu*, czytaj *wtargnienia;* str. *39* (mylnie *93*): *nas rozum*, czytaj *nasz rozum.*

II. Drugie wydanie Fragmentów ma taki sam tytuł jak poprzedzające; dołem: „*W Krakowie, W Druk. Łazarzowéy, Bazyli Skalski, Roku Pańskiego, 1604.*“ W ćwiartce, stron 52, druk gocki. Strona 3 i 4 to samo przypisanie co w wydaniu piérwszém obejmuje. Dołem strony 52: „Cum Gratia & Privilegio S. R. M.“ Pomyłki wydania Fragmentów z r. 1604.

Str.	4 tedy z godności	*czytaj*	tedy go z godności,
·	6 to pan,	·	to mu pan,
·	7 dawszy mu rękę,	·	y dawszy mu rękę,
·	18 Ale ieśli,	·	A ieśli,
·	29 wdzięczny,	·	niewdzięczny,
·	37 nas rozum,	·	nasz rozum.

III. Trzecie wydanie Fragmentów jest z r. 1608, jak o tém za Bentkowskim podali i inni; ja go nie widziałem.

IV. O czwartém wydaniu Fragmentów pod rokiem 1612 jeden tylko Maciejowski wspomina Piśmien. t. I. str. 492 uwaga 2. Spodziewam się, że nie jest to pomyłka powstała przez zamianę roku 1617, którego niewymienia, na rok 1612. Byłoby to piérwsze wydanie drukarni Piotrkowczyka.

V. Piąte wydanie Fragmentów z r. 1617 ma taki tytuł: „*Fragmenta abo pozostałe Pisma Jana Kochanowskiego. W Krakowie w Drukarni Andrzeia Piotrkow. K. J. M. Typographa, Roku Pańskiego, 1617.*“ W ćwiartce, stron 43, druk gocki.

VI. Szóste wydanie Fragmentów z roku 1629 ma tytuł, jak poprzedzające, dołem: *W Krakowie, w Drukarni Andrzeia Piotrkow: K. J. M. Typogr. Roku Pańskiego, 1629.* W ćwiartce, stron 44, druk gocki; przedmowę Januszowskiego opuszczono. Na końcu: *Cum Gratia & Privilegio S. R. M.* Czytałem w exemplarzu ob. F. Wężyka w Mroczeniu pod Kępnem, przy czém zapisałem następujące pomyłki:

Str.	3 to Pan,	*czytaj*	to mu Pan,
·	4 dawszy mu rękę,	·	y dawszy mu rękę,
·	7 Dobrze tak, mówi,	·	Dobrze tak, powiada,
·	12 wielkiéy obfitości,	·	w wielkiéy obfitości,
·	12 Ale ieśli,	·	A ieśli,
·	23 wdzięczny,	·	niewdzięczny,
·	29 nas rozum,	·	nasz rozum,

VII. Siódme i ostatnie wydanie Fragmentów z r. 1639 z zwyczajnym tytułem, wyszło *W Krakowie, W Drukarniéy Andrzeia Piotrkowczyka. K. J. M. Typogr. Roku Pańskiego, 1639.* W ćwiartce, stron 43; przedmowę i tu opuszczono; na końcu: *Cum Gratia & Privilegio S. R. M.* Pomyłki:

Srt.	3 to Pan.	*czytaj*	to mu Pan,
·	4 dawszy mu,	·	y dawszy mu,
·	12 wielkiéy obf.	·	w wielkiéj obf.
·	12 Lecz ieśli mu,	·	A ieśli mu,
·	32 Czyli on,	·	Czyli oni,
·	36 mylnie oznaczona,	·	30,

str. 36 Y nie masz, *czytaj* Y nie masz się,
· 39 Sławca, · Sława.

Przebiwszy się z mozołem do końca przez mało dotąd znane manowce bibliografii Jana Kochanowskiego; wskazawszy trudności, jakie powstają przy szczegółowém rozważeniu wydań, tuszę, że już przez to niejaką wyświadczyłem przysługę tym, którzyby naszym Janem gorliwiéj zająć się chcieli, lubo sobie nie podchlebiam, żebym wszelkie trudności załatwił: pozostaje ich jeszcze po méj pracy dosyć, a wszakże jest ona niezbędną i dziwić się poniekąd przychodzi, że się dotąd nią nikt nie zajął. Możnaby prawie powiedzieć, żeśmy dotąd nie mieli wyobrażenia o nadzwyczajnym ruchu literackim w drugiéj połowie wieku XVI. Autor artykułu o literaturze w drugim tomie Starożytności Polskich (Poznań 1852) chwaląc przekład psałtérza powiada, że w ciągu 60 lat doczekał się dziesięciu wydań; liczba ta nader nam się teraz szczupłą wydaje, gdyż poznaliśmy ich dwadzieścia a przytém musieliśmy przypuścić, że ich było więcéj. Podobnie nie chciano się dotąd poznać na niepospolitéj czynności naszych drukarń w owym czasie, utrzymując, że pisma Kochanowskiego przed rokiem 1578 w rękopiśmie tylko znane były publiczności, oraz że psałtérz w tym dopiéro roku był poraz piérwszy wydrukowany. Mnie sumienna praca do innego doprowadziła przekonania i mam nadzieję, że moje domysły z czasem przez szczęśliwszą rękę sprawdzone i potwierdzone będą.

Krytyczne ocenienie wydań dawnych uważałem za rzecz potrzebną do ustalenia na przyszłość textu naszego poety. Nikt o tém nie wątpił, że na Piotrkowczykowych samych polegać nie można; szczegółowe

ocenienie pokazało, że i wydania Łazarzowe same nie mogą być wzięte za podstawę. A ponieważ prawie li tylko dla naprawy textu przezierałem dawne wydania, nie potrzeba mi było z równą dokładnością rozpatrywać się w wydaniach nowszych, których szereg po r. 1641 rozpoczyna w wieku dopiéro XVIII wydanie Bohomolca. Nowsze te wydania są każdemu dostatecznie znane z niedbałéj redakcyi i niezliczonych błędów oraz braku wszelkich zalet: to téż dosyć będzie wymienić je.

1. Jana Kochanowskiego rymy wszystkie w jedno zebrane, prócz tych które wolnieyszemi zartami uczciwych czytelników odrażały. Warszawa 1767. 4° str. 634. Jest to wydanie Bohomolca.

2. Jana Kochanowskiego dzieła polskie. Edycya T. Mostowskiego. Warszawa 1803. 8. Tom I stron 438, tom II stron 466. Wydanie to lepsze od poprzedniego, gdyż nic nie wyrzucono.

3. Dzieła Jana Kochanowskiego wiérszem i prozą. Wrocław 1825. 2 tomy. 8.

4. Dzieła Jana Kochanowskiego. Wydanie J. N. Bobrowicza. Lipsk 1835. 3 tomiki. Z wszystkich wydań najgorsze, a jednakże już go dawno w handlu księgarskim przybrakło.

Pisma łacińskie.

Dla uzupełnienia bibliografii Jana Kochanowskiego wymienić jeszcze wypada dzieła jego łacińskie, które w trzech oddziałach się mieszczą. Piérwszy oddział zawiéra Arata, drugi Elegie, trzeci twory liryczne.

I. 1. M. T. Ciceronis Aratus ad graecum exemplar expensus et locis mancis restitutus a Joan. Cochanovio. Cracoviae 1579. 4°. Zob. Jocher. tom I str. 7.

2. M. T. Ciceronis Aratus ad graecum exemplar expensus et locis mancis restitutus a Joan. Cochanovio. Cum Gratia & Privilegio S. R. M. Cracoviae ex officina Andreae Petricovii, S. R. M. Typographi. Anno Domini, MDCXII (1612). Stron 44 w ćwiartce i z przodu sześć ćwiartek nieliczbowanych, obejmujących tytuł, przedmowę do czytelnika, życie J. Kochanowskiego napisane przez Starowolskiego i przypisanie do Jana Zamojskiego.

II. 1. Joan. Cochanovi Elegiarum libri IV. Ejusdem Foricoenia sive Epigrammatum libellus. Cracoviae. Lazar. 1584. W ćwiartce, stron liczbowanych 169. (Wiszniew. VI, 273.)

2. Joann. Cochanovi Elegiarum libri IV. Ejusdem Foricoenia sive Epigrammatum libellus. Cracoviae. In officina Andreae Petricovii, S. R. M. Typographi. Anno Domini MDCXII. W ćwiartce, stron 164. Księga piérwsza zawiéra elegii 15, druga 11, trzecia 17, księga czwarta dwie elegie. Foricoenia (dworzanki) idą od strony 125 do końca.

III. Oddział trzeci pism łacinskich wyszedł pod tytułem:

1. Joannis Cochanovii Lyricorum Libellus. Cracoviae in off. Lazari 1580. 4°. Zawiéra dwanaście ód w różnych materyach pisanych (Juszyński). Stron 21 (Wiszniewski VI, 271).

2. Joannis Cochanovii Lyricorum Libellus. Cracoviae in officina Andreae Petricovii, Anno Domini MDCXII. Na piérwszych dziesięciu kartach nieliczbowanych stoi to, co zawierało wydanie piérwsze tj. dwanaście ód; potém 32 nieliczbowane ćwiartki obejmują: Epinicion; In nuptias J. Samoscii; Andreae Patricio;

Epitaphium Doralices; Gallo crocitanti; Dryas Zamchana; Pan Zamchanus; Orpheus Sarmaticus; Summa Privilegii.

Z pomiędzy tworów objętych drugiém tém wydaniem wyszły poprzednio osobno:

a. Dryas Zamchana, Pan Zamchanus i Orpheus, wedle mego domysłu (zob. str. 105) w roku 1578.

b. De expugnatione Polottei. Ode Jo. Cochanovii. Varsav. Anno Dom. 1580. W ćwiartce, kart nieliczbowanych 4; znajduje się w bibliotece kurnickiéj.

c. *Epinicion:* Joann. Cochanovii ad Stephanum Bathorrheum regem Poloniae inclytum Moscho debellato, et Livonia recuperata, Epinicion. Anno a Christo nato M.D.LXXXII. Cracoviae, In officina Lazari. Anno Domini M.D.LXXXIII. Ćwiartek 26; strona wiérzchnia przedostatniéj ćwiartki zawiéra jeden epigram łaciński, drugi grecki na Stefana króla; strona odwrotna napis: Cracoviae. In officina Lazari. Anno Domini MDLXXXIII. Ostatnia ćwiartka próżna.

III.

FRASZKI KOCHANOWSKIEGO

POD WZGLĘDEM ORYGINALNOŚCI.

Aby umieć ocenić zasługi jakiegokolwiek pisarza i wykazać wartość jego pism, trzeba przede wszystkiém odróżnić co jest jego własném, co przyjętém zkądinąd. Kto nie podjąwszy téj pracy wyprowadza z pism wnioski o usposobieniu pisarza, o jego stosunku do wieku, w którym żył, o zaletach jego prac, ten ludzi najprzód sam siebie a potém i tych wszystkich, którzy sami do podobnych zaciekań nieuzdolnieni na słowie innych polegać muszą. Nie braknie i literaturze Jana Kochanowskiego podobnych złudzeń i uwodzenia innych. Tylko rzetelna praca prowadzi do przekonania; wszystko inne jest albo domysłem, albo urojeniem. Praca też rzetelna oszczędza wielu niepotrzebnych kłopotów. Dwóch znamienitych pisarzów stacza boje, jeden w monografii o Kochanowskim, drugi w historyi literatury, o to, czy Kochanowski pisał Fraszki z namysłem, czy bez namysłu, tak sobie w chwili natchnienia. Bardzo to niewdzięczna praca, zwłaszcza jeśli się kto li tylko swego czucia trzyma, i wrażenia, jakie na jego umysł zrobiły. Ani jeden, ani drugi nie pomyślał o tém, że lepiéjby było śledzić, o ile Kochanowski jest oryginalnym w swych Fraszkach. Przed rozwiązaniem tego zadania wszelkie twierdzenia oparte na pismach poety, wszelkie wnioski z nich wyprowadzone uwodzą na bardzo ślizką drogę i stają się niebespiecznemi. W Fraszce 3 księgi III opowiada Kochanowski, że obraz Dydony

tak jak go skréślił Wergili w Eneidzie, jest kłamanym dla tego, że Dydona w innych zupełnie czasach żyjąc nigdy Eneasza nie poznała, co rzeczywiście tak jest, gdyż Eneasz żył około roku 1184, a Dydona 888. (Z Fraszki téj wyprowadza Maciejowski Piśm. II, str. 688) wniosek, że krytycyzm ten zawdzięczał Kochanowski Królowi Sygoniuszowi i że przeto historyografia przez Kochanowskiego z toru zbita, uległa wpływowi zachodu działającego przez Sygoniusza. Podobno Maciejowski o tém nie wiedział, że Fraszka rzeczona jest dosłownym przekładem z Antalogii greckiéj, gdzie pod napisem *Εἰς εἰκόνα Διδοῦς* umieścił ją Brunk w tomie III str. 216. Do napisania czyli właściwie przełożénia tego epigramatu nie potrzebował Kochanowski przejmować się odczytami Sygoniusza w Bononii czy w Padwie, gdyż krytyczne owo zapatrywanie się o tyle dawniejsze jest od Sygoniusza, o ile ów epigramat od niego jest starszy. To téż chmury napędzone przez Kochanowskiego od zachodu, które zdaniem Maciejowskiego zepsuły niwę krajowego dziejopisarstwa, nie są owocem szkoły Sygoniusza, lecz owocem niewinnego korzystania z Antologii greckiéj. Cały szereg wniosków czynionych przez uczonego autora Piśmiennictwa chwiać się zaczyna po usunięciu téj podstawy, a z drugiéj strony coraz mocniéj odzywać się w nas zaczyna przekonanie, że Kochanowski u starożytnych raczéj a nie u współczesnych szukał przedmiotów swéj Muzy, i że raczéj stoi w przeszłości, jako głosiciel oświaty starożytniéj, aniżeli sięga w przyszłość, jako zwiastun nowéj metody historyograficznéj. Tym przeto, którzy płody jego krytycznie, a nie jak dotąd po amatorsku, roztrząsać będą chcieli, trzeba będzie przedewszystkiém jak najdokład-

niéj wykazać stósunek jego płodów do wzorów starożytnych. Wiadomo, że już tu i owdzie wskazywano mimochodem wzory pojedyńczych utworów Kochanowskiego. A wszakże nikt dotychczas nie zajął się szczegółowém wykryciem związku, w jakim stoją utwory Jana do pisarzów starożytnych. Najdaléj na téj drodze posunął się Leon Borowski, chociaż i on raz zbyt mało odgrzebał, to znów ogólnie tylko nadmienił, że prócz miejsc wskazanych, i na innych można dopatrzéć naśladowania pisarzów starożytnych. Byli nawet tacy, którzy lękając się, aby odemknąwszy zasłonę, nie zniszczyli uroku, jakim jaśnieje w oddali wieszcz czarnoleski, durzyli i samych siebie i czytelników, wmawiając w nich, że wszystko a przynajmniéj prawie wszystko w Kochanowskim jest swojskiém, ojczystém i narodowém. Przezorność ta znamionuje szczególniéj sposób, w jaki się rozpisał o płodach Kochanowskiego Kraszewski w Studjach literackich.

Ponieważ jesteśmy tego przekonania, że Kochanowski jako wieszcz, mimo swe naśladownictwo, nie jest urojonym olbrzymem i że przeto wydatna jego postać nie rozchwieje się na tle wieku XVI pod rozkładającém szkłem krytyki: umyśliliśmy roztrząsnąć niektóre płody poety naszego pod względem oryginalności, o ile siły nasze temu zadaniu podołają.

W przedsięwzięciu tém utwierdza nas myśl, że przecież piśmiennictwo wieku XVI, lubo tak świetne, nie jest jeszcze szczytem piśmiennictwa naszego i nie kończy jego rozwinięcia się: był to owszem piérwszy dopiéro rzut poczuwającéj się myśli narodowéj, a jako taki musiał jeszcze poniekąd chromieć i zostawić wysnucie myśli narodowéj, zdala od wszelkiéj obczyzny i na-

śladowania, późniejszym wiekom i pokoleniom. To oparcie się o literaturę starożytną nie jest ujmą wielkości naszych pisarzów zygmuntowskich, boć i literatura rzymska, która tak przeważny wpływ wywarła na świat chrześciański, w wielu względach lichym tylko jest odgłosem literatury greckiéj, co jednakże nie czyni ujmy jéj wysokiemu znaczeniu.

Zabiérając się do wykazania, że Kochanowski, wielki na swój wiek poeta, nie był jednakże w swych utworach niezawisłym od świata starożytnego, nie myślimy bynajmniéj uwłaczać jego dobrze zapracowanéj sławie, ani mu odmawiać całkiém przyznawanych zewsząd zasług około języka; owszem, radzibyśmy nie ogólnikami, lecz dotykalnemi dowodami wskazali, gdzie szukać tych jego zasług około języka i jak jeszcze i nam na nie zapatrywać się i z nich korzyść ciągnąć trzeba.

W wieku, w którym żył Kochanowski, mieliśmy znakomitych pisarzów, którzy nieudolnymi się okazali w języku ojczystym, chociaż słynęli z pisarstwa swego w języku łacińskim. Z tego wnosić nam się godzi, że nietylko każdy pisarz ówczesny dokładnie był obeznany z literaturą i światem starożytnym, lecz co więcéj, że nawet ogół czytający o tyle go znał, że pisma swych pisarzów po łacinie piszących z łatwością rozumieć mógł. Nic więc dziwnego, że Kochanowskiemu, wykształconemu prawie wyłącznie na wzorach starożytnych, nieraz ojczysta zagroda w pobliżu Wisły przyodziewała się barwą starożytną i zaludniała się postaciami, które swemi obyczajami przypominały mocno tkwiące w pamięci Greki i Rzymiany. To też nie zawsze zdołał się wyłamać z pod wpływu starożytności, a ludzi, którzy mu na pamięć przywodzili owych pu-

staków lub sensatów starożytnych, prawie mimowolnie przybiérał w szaty, w jakie ich ubiérali pisarze starożytni. Pisma Kochanowskiego tak są przeplatane wyobrażeniami starożytnemi, że niekiedy bez szczegółowéj znajomości stósunków świata starożytnego, zrozumieć ich nie można. Odnosi się to nawet do Fraszek, o których powiedziano, że najwyraźniéj okazują nam narodowość i swojskość Kochanowskiego.

Fraszki Kochanowskiego składają się z krótkich opisów zabawnych zajść życia, wspomnień ludzi sławnych z odległych wieków; przycinków wymierzonych przeciw słabościom, wadom i zdrożnościom tak stanów, jak pojedyńczych osób. Ujrzysz tam poetę umawiającego się z nieszczęściem, biédzącego się z sercem, które się ustawicznie wykradało do jakiéjś tam Jadwigi czy Hanny; ujrzysz wskazującego ścieżki któremi chodzić człeku, by się uchronić niedoli i naostatek dobroduszne swe waśnie z śmiertelnymi kończącego nadgrobkami, które kładzie zarówno ludziom poważnym mądrością i cnotą, jak błaznom śmieszącym swém krotochwilném życiem.

A wszakże przedmiot Fraszek nie zawsze jest nowy, i nie zawsze tam napotykamy pomysły własne Kochanowskiego. Sam téż poniekąd przyznaje się do tego, kładąc w napisie ostrzeżenie, że przedmiot wzięty z greckiego. Jednakże większa część Fraszek przekładanych czy naśladowanych, nie podaje nam téj skazówki i rzeczywiście w dziwny wprowadza labirynt, jak sam Kochanowski mówi, tego, ktoby się pokusił o śledzenie jego myśli. Korzystał bowiem w sposób jaknajrozmaitszy z wzorów, to dosłownie je przekładając, to znów myśl tylko główną swemi słowami opo-

wiadając i stósując ją do swego wieku. Miejscami z przekładu dwóch lub trzech wiérszy pochop biorąc do fraszki lub pieśni, w dalszym ciągu idzie własnym torem, albo téż zmienia całkiém następstwo myśli we wzorze zawartych i zaciéra przez to ślady oryginału. Któż do dziś dnia pomyślał, że *szlachetne zdrowie* nie płynęło poecie wprost z serca, lecz wydobytém z niego zostało za pośrednictwem utworu greckiego przypisywanego Aryfronowi ze Sykionu?

Również i bohaterowie fraszek często obałamucić nas mogą, zmieniając swoje nazwisko: rybak Harpalion w Polsce Mikołajem się zowie, a Bobrowicz i Mikołaja przechrzcił jeszcze na Stanisława; myśliwiec Perykles syn Archiasza staje się Piotrem, a dumna pięknością Rodope w fraszkach Netą nazwana.

Nie można wszakże odmówić Kochanowskiemu taktu i zręczności, jeśli stósownie do natury epigrammatu, którego główną zaletą jest ucinkowość, skraca i treściwie opowiada to, co jego mistrze zbytecznie rozwlekli. Tak porównywając wiérsz przypisywany Marcyalisowi (Martialis Epigrammata. Vindobonae 1804 tom II, str. 353) a zawiérający skargi jabłoni, która nędznemi wiérszami lichego poety pozbawioną została liścia, z Kochanowskiego fraszką 7 księgi III, zapewne wyższość przyznamy naszemu poecie.

Tyle uprzednio powiedziawszy dla wskazania stanowiska, z jakiego naszém zdaniem płody Kochanowskiego rozważać należy, aby ich wartość pod względem oryginalności dostatecznie ocenić, przystępujemy do rozpatrzenia się pomiędzy fraszkami. Dla dogodności czytelnika kładą się obok utworów Kochanowskiego, przynajmniéj co krótsze wzory, gdyż nie każdy ma pod

ręką autorów, których powoływać będzie trzeba. Ponieważ paginacya w dziełach Kochanowskiego nie jest jednostajną, przywodzę fraszki podług miejsca, jakie zajmują w któréj księdze.

Pomiędzy Fraszkami w następujących zawisłości od wzorów starożytnych dopatrzéć się można.

Fraszka 4 księgi I z Anakreonta *εἰς κιθάραν* carm. 1 ed. Moebius.

Fraszka 5 księgi I O Hannie, przekład z Antologii łacińskiéj t. I, pag. 670 ed. Burmann.

Aufugit mi animus: credo ut solet, ad Theotimum
Devenit. Sic est: perfugium illud habet.
Quid si non interdixem, ne illum fugitivum
Mitteret ad se intro, sed magis ejiceret?
Ibimu' quaesitum; verum ne ipsi teneamur
Formido. Quid ago? Da Venu' consilium.

Ma to być dosłowny przekład z greckiego Kalimacha, gdzie Theotimus nosi imię *Κηφισσός*.

Fraszka 7 ks. I. Na starą, przekład z Antologii greckiéj Tom III pag. 107 ed. Jacobs.

Νῦν μοι χαῖρε λέγεις, ὅτε σου τὸ πρόσωπον ἀπῆλθεν
κεῖνο, τὸ τῆς λύγδου, βάσκανε, λειότερον.
νῦν μοι προσπαίζεις, ὅτε τὰς τρίχας ἠφάνικάς σου
τὰς ἐπὶ τοῖς σοβαροῖς αὐχέσι πλαζομένας.
μηκέτι μοι μετέωρε, προςέρχεο, μηδὲ συνάντα.
ἀντὶ ῥόδου γὰρ ἐγὼ τὴν βάτον οὐ δέχομαι.

Fraszka 8 księgi I. Z Anakreonta. Anacr. carm. XIV. ed. Moebius.

Fraszka 10 ks. I. Do Pawła. Początek wzięty z Katulla carm. 13.

Fraszka 16 ks. I. Na nieodpowiedną; przekład z Propercyusza III, 22. pag. 122 ed. Raczyński.

Aut si es dura, nega: sin es non dura, venito
Quid juvat in nullo ponere verba loco.

Fr. 23 ks. I. Ofiara; przekład z Antologii greckiéj T. I. pag. 124 Jacobs.

Σοὶ μὲν καμπύλα τόξα καὶ ἰοχέαιρα φαρέτρα
δῶρα παρὰ Προμάχου, Φοῖβε, τάδε κρέμαται·
ἰοὺς δὲ πτερόεντας ἀνὰ κλόνον ἄνδρες ἔχουσιν
ἐν κραδίαις, ὀλοὰ ξείνια, δυσμενέες.

Fr. 29 księgi I. Do Jakuba; przekład z Marcyalisa lib. I epig. 111.

Scribere me quereris, Velox, epigrammata longa
Ipse nihil scribis: tu breviora facis

Fr. 39 księgi I. Z Anakreonta, carm. XLVI Moeb.

Fr. 45 księgi I. Na łakomego; przekład z Antologii greckiéj T. III pag. 28, ed. Jacobs.

Τόνδε πολυκτέανον καὶ πλούσιόν ἐστι δίκαιον
κλήζειν, ὃς χρῆσθαι τοῖς ἀγαθοῖς δύναται.
εἰ δέ τις ἐν ψήφοις κατατήκεται, ἄλλον ἐπ'ἄλλῳ
σωρεύειν αἰεὶ πλοῦτον ἐπειγόμενος,
οὗτος ὁποῖα μέλισσα πολυτρήτοις ἐνὶ σίμβλοις
μοχθήσει, ἑτέρων δρεψομένων τὸ μέλι.

Fraszka 47 ks. I. Do Pawełka; myśl wzięta z Antologii greckiéj T. III pag. 42. LXIX.

Fraszka 48 ks. I wzięta z Antologii greckiéj T. III pag. 227 Jacobs.

Ἑρμοκράτης τῆς ῥινὸς· ἐπεὶ τὴν ῥῖνα λέγοντες
Ἑρμοκράτους μικροῖς μακρὰ χαριζόμεθα.

Hermokrates nosów; gdyż mówiąc nos Hermokratesów, wielkie rzeczy poświęcamy dla małych. — Narodowość i swojskość chyba w tém będzie widział autor Studjów Literackich, że nos Hermokratesa przedzierzgnął się w wąs Matuszów!

Fraszka 51 księgi I. Na gospodarza; naśladowana z Martial. Epigr. III, 60.

Fraszka 52 księgi I. Na Matematyka; naśladowana z Antologii greckiéj T. II pag. 77, ed. Jacobs.

Ἀντικράτης ᾄδει τὰ σφαιρικὰ μᾶλλον Ἱράτου
πολλῷ, τὴν ἰδίην δ'οὐκ ἐνόει γένεσιν.

Fraszka 54 ks. I za pijanicami, z Anakreonta carm. XIX ed. Moebius.

Fraszka 71 ks. I Z Anakreonta c. XXIII Moeb.

Fraszka 78 ks. I. Na starość, wzięta z Antologii greckiéj, Tom I, pag. 227 Jac.

Γῆρας ἐπὰν μὲν ἀπῇ, πᾶς εὔχεται· ἦν δέ ποτ' ἔλθῃ
μέμφεται· ἔστι δ'ἀεὶ κρεῖσσον ὀφειλόμενον.

Fraszka 81 księgi I. Na fortunę, wzięta z Antologii greckiéj. Tom II, pag. 49 Jacobs., gdzie opisany jest *καιρὸς ὁ πανδαμάτωρ*, którego Kochanowski nazywą pogodą; miał skrzydła u nóg, w prawéj ręce brzytwę, z przodu głowy nieco włosów a z tyłu łysinę, dla oznaczenia, że pogodę, szczęście chwytać trzeba, zanim się od nas odwróci; skoro się odwróci, już z tyłu nie ma za co chwycić, bo tam łysina.

Fraszka 83 księgi I. Do Miłości, przekład z Antologii greckiéj. Tom IV, pag. 83 Jacobs.

Λῆξον Ἔρως κραδίης τε καὶ ἧπατος· εἰ δ'ἐπιθυμεῖς
βάλλειν, ἄλλο τί μου τῶν μελέων κατάβα.

Fraszka 90 księgi I. Na Ślasę; przekład z Antologii greckiéj, Tom II, str. 241. Jacobs.

Ἀντίον ἠελίου στήσας ῥῖνα καὶ στόμα χάσκων
δείξεις τὰς ὥρας πᾶσι παρερχομένοις.

Fraszkę więc niniejszą niekoniecznie wziął Kochanowski z życia, jak sądził Kraszewski w Tygodniku literackim 1840 No. 26. Upada téż twierdzenie Kraszewskiego wyrzeczone w Nowych Studjach Literackich T. II, str. 102, 103, jakoby „wszystkie fraszki Kocha-

nowskiego widocznie urodzone były nie z namysłu, nie poszukiwane, łapane, ale z okoliczności wysnute.“

Fraszka 93 księgi I. O Miłości; przekład z Antologii greckiéj. T. II, 80 ed. Jacobs.

Φεύγειν δὴ τὸν Ἔρωτα κενὸς πόνος· οὐ γὰρ ἁλύξω
πεζὸς ὑπὸ πτηνοῦ πυκνὰ διωκόμενος.

Fraszka 95 ks. I. Z Martialisa lib. I ep. 119.

Cui legisse satis non est epigrammata centum,
Nil illi satis est, Caeciliane, mali.

Fraszka 8 księgi II. Na różą; z Antol. łacińskiéj. T. I, pag. 706 ed. Burmann.

Idyllium de rosa (koniec).

Quam longa una dies, aetas tam longa rosarum
Quas pubescentes juncta senectą premit.
Quam modo nascentem rutilus conspexit Eous,
Hanc rediens sero vespere vidit anum.
Sed bene, quod, paucis licet interitura diebus
Succedens aevum prorogat ipsa suum.
Collige, virgo, rosas, dum flos novus et nova pubes,
Et memor esto, aevum sic properare tuum.

Fraszka 11 księgi II. Do Petryła, wzięta z Martial. lib. III, epigr. 75.

Fraszka 12 księgi II. Z greckiego; Antol. grecka. Tom I pag. 166 Jacobs.

Fraszka 21 ks. II. Ofiara, z Antol. grec. t. II, str. 8. Jac; wykazał to już L. Borowski.

Fraszka 24 ks. II. Z grec., z Antol. greckiéj, tom II, str. 39 Jacobs: Leon Borowski.

Fraszka 30 księgi II. Ofiara, z Ant. grec. T. I, pag. 103 Jac. T. I. pag. 170. Brunk. L. Borowski.

Fraszka 31 księgi II. Na toż; z Ant. gr. T. III pag. 196 Jac. T. II, pag. 494 Brunk. L. Borowski.

Fraszka 32 księgi II. Z greckiego; z Ant. grec. Tom I, pag. 50 Jac. T. I, pag. 55 Brunk. L. Borowski.

Fraszka 38 księgi II. Z greckiego. Ant. grecka. T. II. pag. 135 Jac. T. II, pag. 148 Brunk. L. Borowski.

Fraszka 48 księgi II. Z greckiego. Antol. grecka T. III. pag. 1 Jac.

Οὔτε με παρθενικῆς τέρπει γάμος, οὔτε γεραιῆς.
τὴν μὲν ἐποικτείρω, τὴν δὲ καταιδέομαι.
εἴη μήτ' ὄμφαξ, μήτ' ἀσταφίς· ἡ δὲ πέπειρος
ἐς Κύπριδος θαλάμους ὡρία καλλοσύνη.

Fraszka 49 księgi II. Ofiara. Z Antol. greckiéj, T. I, str. 70 Jacobs.

Βοίδιον ἡ ὑλητρὶς καὶ Πυθιὰς, αἵ ποτ' ἐρασταὶ,
σοὶ Κύπρι τὰς ζώνας τάς τε γραφὰς ἔθεσαν.
ἔμπορε καὶ φορτεγὲ, τὸ σὸν βαλλάντιον οἶδεν
καὶ πόθεν αἱ ζῶναι, καὶ πόθεν οἱ πίνακες.

Fraszka 52 księgi II. Z greckiego. Antol. grecka, Tom II, pag. 91 Jac. T. II p. 103 Brunk. L. Borowski.

Fraszka 56 księgi II. Z greckiego. Antol. grecka, T. II, pag. 152 Jac. T. II, p. 167 Br. L. Borowski.

Fraszka 68 ks. II. Opiłéj babie; myśl wzięta może z Antol. grec., T. II pag. 32 Jac.

Fraszka 87 księgi II. Z Anakreonta. Carm. LVIII. ed. Moebius.

Fraszka 88 księgi II. Do Anny. Z Saffy, Anacreontis Carm. pag. 108 ed. Moebius; to samo Catul. carm. XLIX, pag. 72. ed. Raczyński.

Fraszka 91 księgi II. O miłości; przekład z Propert. lib. III, eleg. 12, pag. 92 Raczyński.

Fraszka 3 księgi III. Do gościa; przekład z Antol. greckiéj, T. IV, pag. 183 ed. Jacobs.

Εἰς εἰκόνα Διδοῦς.

Ἀρχέτυπον Διδοῦς ἐρικυδέος, ὦ ξένε, λεύσσεις,
εἰκόνα θεσπεσίῳ κάλλεϊ λαμπομένην.

τοίη γὰρ γενόμην, ἀλλ' οὐ νόον οἷον ἀκούεις,
αἰσχρὸν ἐπ' εὐφήμοις δόξαν ἐνεγκαμένη.
οὐδὲ γὰρ Αἰνείαν ποτ' ἐσέδρακον, οὐδὲ χρόνοισι
Τροίης περθομένης ἦλυθον ἐς Λιβύην.
ἀλλὰ βίας φεύγουσα Ἰαρβαίων ὑμεναίων
πῆξα κατὰ κραδίης φάσγανον ἀμφίτομον.
Πιερίδες, τί μοι αἰνὸν ἐφωπλίσασθε Μάρωνα,
σωφροσύνης κατ' ἐμῆς τοιάδε ψευσάμενον;

Gościu! Obraz piérwotny przezacnéj Dydony widzisz, podobieństwo jaśniejące cudną pięknością. Taką bowiem byłam, nie zaś umysłu jaki znasz z wieści, com złą sławę odniosła za swe dobre imię. Bom ani Eneasza nigdy nie widziała, anim pod te czasy przybyła do Libii, kiedy Troję burzono. Lecz srogości godów Jarbasowych chroniąc się, utkwiłam w sercu miecz obosieczny. Dziewice Pieryjskie! Czemuście uzbroiły przeciwko mnie okrutnego Marona, że z ujmą méj cnoty takich rzeczy nakłamał?

Mniéj więcéj to samo opowiedział Kochanowski w Dziewosłębie ku końcowi.

Fraszka 4 księgi III. Z Anakreonta. Z Antologii greckiéj T. IV pag. 85 ed. Jacobs.

Ἤθελον οὐ χρυσόν τε καὶ ἄστεα μυρία γαίης
οὐδ' ὅσα τὰς Θήβας εἶπεν Ὅμηρος ἔχειν
ἀλλ' ἵνα μοι τροχόεσσα κύλιξ βλύσσειελυαίᾳ
χείλεος ἀενάῳ νάματι λουομένου,
καὶ γεραρῶν συνέπινε φίλων χορός· οἱ δὲ περισσοὶ
ἀνέρες ἐργατίναι κάμνον ἐφ' ἡμερίσιν.
οὗτος ἐμοὶ πολὺς ὄλβος, ἀεὶ φίλος· οὐδ' ἀλεγίζω
τῶν χρυσέων ὑπάτων, τὴν φιάλην κατέχων.

Fraszka 5 księgi III Z Anakreonta car. XXVI.

Fraszka 7 Na lipę, naśladowana z wiérsza czepianego do Marcyala. Zob. Mart. Epigrammata. Vindobonae 1804 tom II, str. 353.

Fraszka 25 ks. III. Z greckiego, znajduje się w Antol. greckiéj, Tom I pag. 252 Brunk, T. I, pag. 186 Jacobs. jak to już wykazał Borowski.

Fraszka 26 ks. III. O Necie, z Antolog. grec. T. II, pag. 395 Brunk; T. III, p. 103 Jacobs. L. Borowski.

Fraszka 27 ks. III. O Hektorze, z Antolog. greckiéj T. IV, pag. 200. Jac.

Fraszka 28 do Magdaleny, z Antologii łacińskiéj, tom I str. 651 ed. Burmann.

Ad Lydiam.

Lydia, bella puella, candida
Quae bene superas lac et lilium
Albamque simul rosam rubidam
Aut expolitum robur Indicum.
Pande, puella, pande capillulos
Flavos lucentes ut aurum nitidum.
Pande puella, collum candidum
Productum bene candidis humeris.
Pande puella stellatos oculos,
Flexaque super nigra cilia.
Pande puella genas roseas
Perfusas rubro purpurae Tyriae,
Porrige labra, labra corallina
Da columbatim milia basia:
Sugis amentis partem animi
Cor mihi penetrant haec tua basia.
Quid mihi sugis vivum sanguinem?
Conde papillas, conde gemipomas,
Conpresso lacte quae modo pullulant.
Sinus expansa profert cinnama:
Undique surgunt ex te deliciae,
Conde papillas, quae me sauciant,
Candore et luxu nivei pectoris.
Saeva, non cernis, quod ego langueo?
Sic me destituis jam semimortuum?

Zaiste niezrównany to wiérsz w cieniowaniu wdzięków dziewicy, powiada Burmann w uwagach do niego; przekład, czy naśladowanie Kochanowskiego nie robi tego samego wrażenia, co oryginał, bo téż znacznie

słabszy a miejscami wymuszony; trzeba go policzyć do najpiérwszych prac Kochanowskiego.

Fraszka 30 ks. III. Do Jana; z Katulla carm. 84, pag. 186 ed. Raczyński.

Fraszka 31 ks. III. O miłości; przekład z Antologii greckiéj T. I, str. 118 Jacobs. T. I, s. 186 Brunk.

Ἔρωτα παύει λιμός· εἰ δὲ μὴ, χρόνος·
ἐὰν δὲ μηδὲ ταῦτα τὴν φλόγα σβέσῃ,
θεραπεία σοι τολοιπὸν ἠρτήσθω βρόχος.

Fraszka 41 ks. III. O łaziebnikach; przekład z Antologii greckiéj, T. I, pag. 92, Jacobs.

Πόρνη καὶ βαλανεὺς
τωὐτὸν ἔχουσ' ἐμπεδέως ἔθος·
ἐν ταὐτᾷ πυέλῳ
τόν τ'ἀγαθὸν, τόν τε κακὸν λόει.

Fraszka 46 księgi III. Do Pryszki, z Antologii greckiéj, T. III, pag. 47, Jacobs.

Λούεσθαί σε λέγουσι πολὺν χρόνον, Ἡλιόδωρα,
γραῖαν ἐτῶν ἑκατὸν μὴ καταλυομένην.
πλὴν ἔγνωκα τίνος ποιεῖς χάριν· ὡς ὁ παλαιὸς
ἐλπίζεις Πελίας ἑψομένη νεάσαι.

Powiadają, że się długi czas mywasz, Heliodoro, będąc babą, któréj sto latek nie nadwątliło. Aleć wiém dla czego to czynisz: jak stary Pelias spodziewasz się warzona odmłodnieć.

Fraszka 54 księgi III. Na zdrowie, naśladowana z Antologii greckiéj, T. I. pag. 92, Jacobs. Kładę i ten wiérsz cały, dla wskazania, że Kochanowski nie trzymał się niewolniczo swych wzorów, lecz przetwarzał je samodzielnie.

Ἀρίφρονος Σικυωνίου.
Ὑγίεια, πρεσβίστα μακάρων
μετὰ σεῦ ναίοιμι

τὸ λειπόμενον βιοτᾶς.
σὺ δέ μοι πρόφρων σύνοικος εἴης.
εἰ γάρ τις ἢ πλούτου χάρις, ἢ τεκέων
τᾶς ἰσοδαίμονός τ' ἀνθρώποις
βασιληΐδος ἀρχᾶς, ἢ πόθων,
οὓς χρυφίοις Ἀφροδίτης ἄρκυσι θηρεύομεν·
ἢ εἴ τις ἄλλα θεόθεν ἀνθρώποισι τέρψις,
ἢ πόνων ἀμπνοὰ πέφανται,
μετὰ σεῖο, μάκαιρ' Ὑγίεια,
τέθηλε πάντα, καὶ λάμπει Χαρίτων ἔαρ·
σέθεν δὲ χωρὶς οὔ τις εὐδαίμων.

Zdrowie, najzacniejsze z bogów, z tobą oby przemieszkać resztę żywota! Obyś sprzyjając mi w moim domu zamieszkało! Bo jeśli jaki urok ma czy dobre mienie, czy potomstwo, czy króleska władza ludzi równająca bogom, czy rozkosze, które łowimy krytemi sieciami Afrodyty; albo jeśli inna jaka rozkosz od bogów ludziom dana, lub jeśli wypoczynek zabłyśnie po trudach: z tobą, przezacne zdrowie, zakwita wszystko i jaśnieje wdziękami młodość, okrom zaś ciebie nikt niejest szczęśliw.

Nie da się zaprzeczyć, że myśl, zawarta w epigrammacie Aryfrona, przewodniczyła naszemu poecie w ułożeniu ody do zdrowia; zmienił tylko następstwo myśli, lecz nic nie dodał własnego, coby nie było li rozprzestrzenieniem myśli zawartych we wzorze.

Fraszka 55 księgi III Nagrobek Rozynie, zdaje się być naśladowana z Antol. grec. T. I. pag. 177 Jacobs.

Fraszka 57 księgi III. Nagrobek Piotrowi przełożona z Antol. greckiéj, T. IV. pag. 258, Jacobs.

Ἆδε τοι Ἀρχίου διὲ Περίκλεες ἁ λιθίνα γὶυ
ἕσταχα στάλα, μνᾶμα κυναγεσίας.
πάντα δέ τοι περὶ σᾶμα τετεύχαται, ἵπποι, ἄκοντες
αἱ κύνες, αἱ στάλικες, δίκτυ' ὑπὲρ σταλίκων,

αἳ αἳ λάϊνα πάντα, περιτροχάουσι δὲ θῆρες.
αὐτὸς δ'εἰκοσέτας νήρτερον ὕπνον ἔχεις.

Zmieniwszy nazwisko myśliwca dokonał Kochanowski przekładu dosłownie; epiteta *ucieszony* i *twardo usadzony* są własnością tłumacza, do których wtrącenia przywiodła go zapewne konieczność rymowych końcówek.

Fraszka 58 księgi III. O błaznie, jest przekładem z Antol. gr. T. III, pag. 24 Jacobs.

Ἔσβεσε τὸν λύχνον μῶρος, ψυλλῶν ὑπὸ πολλῶν
δακνόμενος, λέξας· Οὐκέτι με βλέπετε.

Fraszka 82 księgi III, Do dziewki, jest przerobieniem niekoniecznie szczęśliwém wiérsza XXXIV Anakreonta εἰς κόρην.

DOPISEK.

Potrąciwszy o wzory Kochanowskiego w przedmiocie Fraszek nie od rzeczy może będzie dodać kilka skazówek co do innych tworów.

Fenomona, przekład z Arata. — Muza w. 40 — 64, Horat. Od. III, 4, 50. — Muza w. 69 — 76, Horat. Od. IV, 9, 13. — Monomachia, Iliad. ks. III. — Szachy naśladowanie poematu łacińskiego wieku XVI, pod tyt. Scacchia Ludus (Romae 1527) przez Marka Hier. Widę, Żob. uczoną rozprawę Dzieduszyckiego w Dodatku do Czasu. Lipiec 1856. — Dziewosłąb w. 85 — 110, Ovid. Metam. XI, 100 — 134. — Dziewosłąb w. 149, Martial. Epigr. VIII, 12. — Epithalamium, Catul. eleg. 60, pag. 100 ed. Raczyński. — Tren 15 koniec, Anthol. Graec. vol. IV, p. 247 ed. Jacobs.

Εἰς Νιόβην.

Ὁ τύμβος οὗτος ἔνδον οὐκ ἔχει νέκυν.
ὁ νεκρὸς οὗτος ἐκτὸς οὐκ ἔχει τάφον·
ἀλλ' αὐτὸς αὑτοῦ νεκρός ἐστι καὶ τάφος.

Marszałek w. 49—53, Tibul. lib. 1 eleg. 1. — Epithal. Radz. w. 42, 43, Tibul. IV, 2. — Pieśni ks. I, pieśń 1, Horat. Od. III, 24. — Pieśń 2, Horat. Od. IV, 7; IV, 12. — Pieśń 3, Horat. Od. III, 21. — Pieśń 5, Horat. Od. II, 14, 11. — Pieśń 6, Horat. III, 27. — Pieśń 9, Horat. Od. III, 29. — Pieśń 11, Horat. Od. I, 23. — Pieśń 14, Horat. Od. I, 9. — Pieśń 16, Horat. Od. III, 1. — Pieśń 17, Ovid. Heroid. Penelope Ulyxi. — Pieśń 25, Propert I, 16 pag. 38 ed. Raczyński.

Pieśni ks. II, 4, Horat. Od. III, 16, Pieśń 11, Horat. Od. II, 3. — Pieśń 18, Horat. Od. III, 11. — Pieśń 22, Horat. Od. I, 32. — Pieśń 24, Horat. Od. II, 20. — Sobótka 7, Tibul. IV, 3, pag. 162 Raczyński. — Sobótka 10, Tibul. I, 10, pag. 68 Raczyński. — Sobótka 12, Horat. Epod. 2. — Sobótka 9, Ovid. Met. VI, 451.

IV.

KILKA SŁÓW

O JĘZYKU JANA KOCHANOWSKIEGO.

Nic zapewne ponętniejszego jak pisać o języku Jana Kochanowskiego ale zarazem podobno i nic trudniejszego, gdyż ściśle biorąc o języku jego piszącemu należałoby wykazać i wyjaśnić wszystko to, co jemu samemu jest właściwém, co stanowi różnicę pomiędzy nim a pomiędzy innymi pisarzami tegoż wieku. Wyznaję otwarcie, że opracowanie języka Kochanowskiego w tém rozumieniu jest, przynajmniéj na teraz, nad moje siły. Tego wszakże nikt nie zaprzeczy, że zasługuje na rozważenie i pod każdym innym względem język właśnie tego pisarza, który przed trzema wiekami pisząc do dzisiaj nie stracił dla nas powabu i na zawsze zachowa pewien urok. Bo któż nie podziwia języka wieszcza czarnoleskiego, kto nie uwielbia czarodzieja, który z gajów helikońskich przerzuciwszy się naraz w odwieczne nadwiślańskie bory, stał się pomiędzy własnym narodem niezrównanym wzorem wieków następnych, tak jak łacińskiemi tworami swemi zadziwił Europę.

W piérwszych polskich utworach powstałych w czasie pobytu u dworu (1560—1566) nie zawsze z równą swobodą władnąc językiem — Pamiątka Janowi na Tęczynie, o śmierci Jana Tarnowskiego, Szachy — wznosi się w innych utworach do niepospolitéj jędrności i siły — niektóre ustępy Satyra i Zgody — a w lekkich często i lekko opowiedzianych Fraszkach trudno

nieraz i dziś iść z nim o lepszą. Po oddaleniu się od dworu 1567—1571 wyrabia język na przekładach Arata, Horacego, a w Proporcu pisanym w roku 1569 daje poznać swe mistrzostwo w wydobywaniu skarbów języka i użyciu ich. Do olbrzymiéj potęgi wznosi się w epoce następnéj 1571—1580, w któréj powstał Psałtérz, Odprawa Posłów i Treny. Zapewne nikt nie będzie widział w tém ubliżenia poecie, że ostatnie te twory stawiam pod względem języka wyżéj od poprzedzających. Bo ileż piękności zawiéra w sobie język Psalmów! Czy z królem Dawidem korzy się w prochu i kaja się grzechów, czy opłakuje dolę ludu wybranego i żebrze miłosierdzia u Pana nad pany, czy śle dziękczynną modlitwę przed tron Najwyższego, azaż nie zachwyca, nie napełnia serca skruchą, uwielbieniem i wdzięcznością? Nawet tam, gdzie wbrew prawu miłości bliźniego zapała się gniewem i gromkim głosem miota przeklęctwa na swych osobistych przeciwników i nieprzyjaciół wybranego narodu, azaż nie zniewala nas sobie lubo nas grozą przejmuje? Psałtérz jest jedną z ostatnich prac Kochanowskiego i dla tego język psalmów tak ograny, swobodny i przemawiający do serca.

Treny są bezwątpienia piękne, jednakże co do języka mojém zdaniem muszą piérwszeństwa ustąpić psalmom; i nie dziw: psalmy pisane z tym spokojem duszy, którym napełnia myśl wzniesiona do Boga, a Treny wyjęczane z rozdartego serca. Treny czytamy kilka razy z rozrzewnieniem, lecz w końcu przesyceni żalem mimowolnie je odkładamy; przeciwnie psalmy coraz świéższych barw nabiérają i z każdym niejako dniem przybywa im piękności. Ztąd téż mojém zdaniem psalmy przekładania Kochanowskiego powinny

służyć za Vade-mecum każdemu, ktokolwiek nie jest obojętnym na płody złotego wieku.[1]) Niech nam nikt nie mówi, że psalmy są jako przekład, dziełem podrzędnéj wartości; od poetów wieku XVI. trudno żądać tego, co dzisiaj oryginalnością zowiemy a zaleta Kochanowskiego może w tém największa, że myśl króla psalmisty tak umiał sobie przyswoić, tak ubarwić swojskiemi cieniami, iż niekiedy patrzymy na osoby psalmów jakoby na szczéropolskie postacie. Oto koniec psalmu 65.

Rok wszystkorodny wieniec znakomity
Niesie na głowie Twoją łaską wity,
A gdzie Ty kolwiek stopę swą położysz,
Obfitość mnożysz.
Pustynie kwitną, góry się radują,
W polach stad mnóstwo: zbożem obfitują
Nizkie doliny a pełen nadzieje
Oracz się śmieje.

W oryginale hebrajskim czytamy koniec tego psalmu, jak następuje:

יִרְעֲפוּ נְאוֹת מִדְבָּר וְגִיל גְּבָעוֹת תַּחְגֹּרָנָה׃
לָבְשׁוּ כָרִים הַצֹּאן וַעֲמָקִים יַעֲטְפוּ־בָר
יְתְרוֹעֲעוּ אַף־יָשִׁירוּ׃

Vulgata wyraz כָּרִים (plur. od כַּר) we właściwém i piérwotném znaczeniu biorąc (jagnię, caban) mniéj dokładnie tłumaczy: Pinguescent speciosa deserti; et exultatione colles accingentur. Induti sunt arietes ovium et valles abundabunt frumento: clamabunt etiam hymnum dicent. Podług tego w przekładzie Wujka czytamy: „Stłuścieją ozdoby pustynie a radością pagórki

[1]) Dziwna rzecz, że dotąd nikomu nie przyszło na myśl przysposobić wydanie ozdobne Psałtérza a przystępne, jakiego doczekało się już nie jedno dzieło innych ulubionych wieszczów naszych.

przepaszą się. Przyodzieni są barani owiec: a doliny będą obfitować zbożem: będą wykrzykać i pieśń śpiewać.“ Dosłownie biorąc wyrazy hebrajszczyzny tak koniec psalmu tego przełożymy: „Opływają pastwiska stepu i radością pagórki przepasują się: napełniają się błonia trzodami a doliny pokryły się zbożem: radować się będą oraz śpiewać będą.“ Wyraz כָּרִים na tém miejscu znaczy *pastwiska*, *błonie.*[2])

Zestawiwszy przekład Kochanowskiego tak z oryginałem hebrajskim jak z przekładem Vulgaty, widzimy, że lubo ściśle oddaje myśl zawartą w pomniku hebrajskim, to jednakże w samym końcu stawia nam, jako wyraz radości nad darami Boga, postać uśmiéchającego się oracza, która całkiém obcą jest i oryginałowi i przekładowi Vulgaty. Właśnie w tém przeniewierzeniu się widzę zaletę przekładu pod względem swojskości. Bo komuż nie stanie przed duszą uczciwy, pracowity a przytém wesoły kmiotek nasz, któremu tak do twarzy pomiędzy nieprzejrzanemi łanami pokrytemi kołyszącą się złotą pszenicą. Postać ta żywcem wzięta jest z życia i ma na sobie piętno swojskości. Wszakże napomknąć tylko chcieliśmy nieco o pięknościach języka Jana Kochanowskiego, szczegółowe wskazanie i ocenienie ich uważając za rzecz poety równego Janowi natchnieniem; nam chodziło głównie o wykazanie jak potrzebném jest rozważenie jego języka pod każdym względem. Lecz któremuż względowi w szczególności dać piérwszeństwo?

Zajmującém byłoby zapewne porównanie języka Kochanowskiego z językiem poprzedników, gdyż by-

[2]) Zob. Gesenius Handwörterbuch über das Alte Testament s. v. כָּר.

łoby to dla historyi języka niejaką wskazówką postępu, jaki język sam uczynił, bez względu na to, czy w skutek zabiegów i pracy naszego wieszcza, czy też bez jego przyczynienia się. Tym celem trzebaby nam porównać język utworów Jana, które najwyżéj stoją pod względem wykończenia i ogłady — język psalmów i trenów — z językiem celniejszych tworów piérwszéj połowy wieku XVI, jakiemi są twory Reja i Trzycieskiego, których Kochanowski sam nazywa swymi poprzednikami. Już téż wzgląd ten tu i owdzie brano pod rozwagę porównywając Kochanowskiego z Rejem i dla całowiekowéj różnicy pomiędzy jednym a drugim, Kochanowskiemu nadzwyczajne przypisując zasługi. Czy sąd ten poprzedziło staranne rozważenie wad i zalet, wątpić pozwalamy sobie; jednakże i my zostawiamy pytanie to nierozwiązane dla badaczów bieglejszych, gdyż mamy to przekonanie, że jak z jednéj strony wiele o téj rzeczy w ogólnikach powiedzieć się da, tak z drugiéj strony ostateczne zawyrokowanie w téj sprawie wymaga niepospolitéj znajomości języka i znacznéj pracy. Pozwalamy sobie jednakże zwrócić uwagę na niektóre szczegóły tego badania dotyczące. Sądzimy najprzód, że dla wykazania stósunku, jaki zachodzi pomiędzy Kochanowskim, a jego poprzednikami Rejem i Trzycieskim, należy przedewszystkiém wyśledzić, o ile prace poprzedników pomocnemi się stały wieszczowi czarnoleskiemu. Jest albowiem rzeczą pewną, że przy przekładzie psalmów nie wahał się szukać porady u dawniejszych tłumaczów pomimo ich różnowierstwa. Bezstronnemu oku nie trudno będzie dopatrzéć niejakiéj zawisłości od Lubelczyka Jakóba w psalmie 37. Psalm 115. równie jak początek psalmu 86 przypomina prze-

kład Mikołaja Reja. Przekładu Trzycieskiego widzę ślady w psalmie 15. — Ktoby przedmiot ten obrał sobie za zadanie, winien będzie podobnych szczegółów dochodzić i wykazać, czy tak samo Trzycieski, Rej i Lubelczyk nie korzystali z przekładów dawniejszych.

Druga uwaga, która mi się mimowolnie nasuwała przy czytaniu psalmów Reja i Trzycieskiego, jest, że niesłusznie może postęp języka widoczny w pismach Kochanowskiego oceniamy przez porównanie Kochanowskiego z Rejem i to z Rejem w jego najsłabszych utworach. Wychowaniem, charakterem i stósunkami dalszego życia zajmuje Rej tak odrębne stanowisko, że krzywdę mu czynimy porównywając go z Kochanowskim przynajmniéj o ćwierć wieku młodszym, a przytém wykształconym najstaranniéj na wzorach starożytnych i obeznanym bez wątpienia z literaturą współczesną innych narodów. Dla tego raczéj Trzycieski winien być stawiony obok Kochanowskiego, lubo mało jego utworów dotąd znamy; wszakże do ocenienia języka nie potrzeba bynajmniéj tyle prac Trzycieskiego znać, ile zostało po Kochanowskim. Kto zestawi znanych kilka psalmów Trzycieskiego z odpowiedniemi psalmami tłumacza czarnoleskiego, przyznać będzie musiał, że niemasz tak zbyt wielkiéj różnicy pomiędzy nimi, jak to powszechnie przyjmują. Nawet na Reja stronę sąd wypadnie dość korzystnie, jeśli go porównamy właśnie w psalmach. Lecz przeprowadzenie téj myśli zostawiamy badaczom więcéj obeznanym z pomnikami owego wieku.

Ze względu na Kochanowskiego samego i jego zasługi ważniejszém byłoby porównanie jego języka z językiem współczesnych, np. Grochowskiego, którego

prace już pod rokiem 1573 znamy. Wszakże i to badanie mozolne, a poprzedzić je musi dokładne obeznanie się z językiem Kochanowskiego samego. Nie podchlebiam sobie, żebym zadaniu temu sprostał; dokładałem starania, aby rozpoznać wszelkie właściwości jego języka, przez które może nie tyle od innych pomników wieku XVI, ile od naszego języka się różni. Com zebrał — a szczupło tego i szczére drobiazgi — nie waham się oddać publiczności, gdyż sądzę, że lepszy mały początek od wielkich przyrzeczeń.

Szło mi szczególniéj o wykrycie, zkąd się co wzięło w języku naszym wieku XVI, bo bez wyjaśnienia początków języka o wyrozumieniu go mówić nie można. Początków zaś języka naszego szukać nam trzeba w języku starosłowiańskim, gdyż do tego prowadzi język staropolski, który poprzedził wiek XVI, a który znany nam jest z kilku znakomitych pomników. Dziwna rzecz, że na tyle prac grammatycznych o języku polskim mało dotychczas śledzono związku, jaki zachodzi pomiędzy językiem polskim a językiem starosłowiańskim. Już Jerzy Samuel Bandtkie przejęty uczuciem potrzeby znania języka starosłowiańskiego, napisał[3]) blizko pół wieku temu te pamiętne słowa: „Daj Boże, aby słowiański cerkiewny dyalekt, jako piérwsze a przynajmniéj jako najdawniejsze nam wiadome źródło słowiańszczyzny, był znany i uczony po wszystkich narodach słowiańskich; nie dla jedności kościoła, ale dla zrozumienia nauk wyższych, dla zachowania narodowości słowiańskiéj, ażeby nie zniemczeć, nie stataréć, nie sturczeć, nie odsunąć się od wspólnego źródła

[3]) Zob. Pamiętnik Warsz. na rok 1815, tom I, str. 124.

narodowości, którego wieków dziesięć wysuszyć nie zdołało.“ Rakowiecki powołując się w kilka lat później na słowa Bandtkiego, naucza,[4]) że język starosłowiański jest niewyczerpaném źródłem do wzbogacenia i udoskonalenia języków słowiańskich. Pomimo tak gorące zachęty znajomość języka starosłowiańskiego jest pomiędzy nami rzeczą tak rzadką, iż poznaniu jego jakieś uprzedzenia i przesądy zdają się stać na zawadzie. Współplemieńcy nasi znacznie nas w tym względzie wyprzedzili, gdyż nie widzą w tém odstępstwa, że ktoś początków języka ojczystego śledząc doszedł do pomników języka, który równie niesłusznie starocerkiewnym niegdyś nazywano, jak go i dziś jeszcze niektórzy niesłusznie starobulgarskim nazywać chcą. Język ten przez nas starosłowiańskim nazywany, bez względu na to, czy jest macierzą, czy najstarszą siostrą wszystkich języków słowiańskich, winien być wzięty za podstawę wszelkiego znawstwa ojczystego naszego języka, tak samo jak Włoch, Hiszpan i Francuz bez znajomości języka łacińskiego własnego swego języka poznać nie może.

Przy rozpatrzeniu się w jakimkolwiek pomniku języka starosłowiańskiego znajdujemy, że wiele form języka zygmuntowskiego, które nam obcemi się stały, są żywcem wzięte ze starosłowiańskiego. Wykazywanie tego pochodzenia prowadzi do historycznego poznania języka polskiego i umiejętnego użycia go, i ztąd jest rzeczą nader potrzebną. Zdarza się bowiem poniekąd słyszéć, że należy język nasz podług powszechnych prawideł rozumu ludzkiego naginać i poprawiać, oczy-

[4]) Prawda Ruska, tom I, str. 58.

szczając go z nieorganicznych na pozór form i niełogicznych na pozór sposobów mówienia. Postępowanie to zaciérając wszelkie barwy, jakie stanowią właściwość każdego języka, jest bardzo niebezpieczne, gdyż snadno może doprowadzić do zupełnego jego wyródzenia. Zachciankom takim winna zabiedz drogę grammatyka historyczna przez wykazanie, jakiém prawem powstała w języku, czy to forma jaka, czy sposób mówienia. Grammatyki takiéj nie mamy jeszcze, lubo się kilkokrotnie zabiérano do napisania jéj; brak dawnych wydań pisarzów wzorowych oraz niepoprawność nowszych wydań odstręczyły niejednego od rozpoczęcia téj pracy a innym nie dozwoliły jéj dokonać tak, jakby tego obecne nasze potrzeby wymagały. Zajęty czas niejaki przywracaniem tekstu piérwotnych wydań Jana Kochanowskiego czułem się zobowiązanym mniéj teraz znane lub rozumiane niektóre formy jego języka wyjaśnić przez wykazanie ich początku i powstania.

Odmiana rzeczowników.

Dopełniacz liczby pojedyńczéj rzeczowników męzkich kończył się w starosłowiańskiém pospolicie na *a* (*a*) np. рабъ — раба (rab — raba, niewolnik); конь — коня (koń — konia); добръ — добра (dobr — dobra, dobry). Lecz już i w tym języku znajdujemy, lubo rzadkie, przykłady końcówki оу (*u*) np. волъ — волоу (wół — wołu); домъ — домоу (dom — domu); медъ — медоу (med — medu, miód). Końcówka *u* jest przeto późniejszym przyczynkiem; im dawniejszy pomnik języka czytamy, tym częściéj napotykamy końcówkę *a*, gdziebyśmy podług dzisiejszych prawideł *u* się spodziewali. W Kochanowskim znajdujemy, bój — boja,

wiek — wieka, obiad — obiada, stół — stoła, ogród — ogroda i t. d.

Miejscownik liczby pojedyńczéj rzecz. męz. miękczył w starosłowiańskiém к (k), г (g), х (ch), przed końcówką ѣ (ie) na syczące ц (c) з (z) i с (s), np. богъ — бозѣ (bóg, bozie); зракъ — зрацѣ (zrak — zracie, postać); грѣхъ — грѣсѣ (griech — griesie, grzéch). Na ten sam sposób i Kochanowski miękczy niekiedy *g* na *dz* np. bóg, w bodze, ps. 62, 24; *k* na *cz*, w człowiecze ps. 116, 27; *r* na *rz*, po borze, Frasz. II, 87. Podobnie w rodzaju nijakim: w trojańskiem wojsce.

Mianownik L. M. i w imionach zwierząt wtrąca niekiedy zgłoskę *ow* przed końcówką np. wielorybowie (ps. 148, 19) nurowie (J. K. str. 11). Znajdujemy to i w starosłowiańskiem bardzo powszechnie a wszystkie imiona, które pomiędzy źródłosłów a końcówkę wtrącają ов (ow) przybiérają zarazem w tym przypadku końcówkę е *(e)* zamiast и *(i)* np. сѣновє (synowie) бѣсовє (biesowie), домовє (domowie), львовє (lwowie), воловє (wołowie), нѣсовє (nosowie) zamiast: syny, biesy, domy, lwy, woły, nosy. Podług tego dopełniacz L. M. nie przybiéra końcówki *ow*, lecz raczéj tworzy przypadek ten od mianownika na *owie* odkrywając spółgłoskę, tak samo jak się to dzieje w dopełniaczu L. M. imion żeńskich; np. wielorybowie — wielorybów.

Biernik L. M. w starosłowiańskiem tak samo się kończył jak mianownik téjże liczby. Tę samę zasadę znajdujemy w języku staropolskim, a w pismach Kochanowskiego jeszcze prawie wszędzie biernik równy jest mianownikowi np. ps. 20, 18: porazisz swe nieprzyjaciele; ps. 21, 18: twoja ręka twe wszystki przeciwniki zgoni; i na niezliczonych innych miejscach.

Nader rzadkie u tego poety przykłady biernika z końcówką dopełniacza, np. Satyr w. 228:

I wiém pewnie, że synów tego nauczali.

Obcemi naszemu uchu są formy biernika stojące w następującém połączeniu; ps. 78, 36.

I głodne ludzi swoje mięsem opatrować ps. 11, 9. Na *złe ludzi* wyleje deszcz gorący, siarczany.

Przykłady na to połączenie są w pismach Kochanowskiego liczne, szczególniéj w Psałtérzu. Zdaje się jednakże, że przykrém ono było dla ucha już pod koniec wieku XVI a tym bardziéj w wieku XVII, gdyż drukarnia Piotrkowczyka, bodaj nie wszędzie, zamieniła formę *ludzi* na *ludzie*, co jest błędne, gdyż tylko forma *ludzi*, odpowiadająca starosłowiańskiemu людн, jest wzorową. Jeślić Kochanowski z narażeniem się na niemiłe brzmienie na tylu miejscach użył wzorowéj formy *ludzi*, to zapewne dokładnie wiedział, na jakiéj zasadzie to czyni, a zarazem czuł, że formy *ludzie* nie godzi mu się zaprowadzać. Sądzę przeto, że forma *ludzie* w bierniku L. M., jeśliby się w pośmiertnych wydaniach znalazła, jest wymysłem drukarza, jak np. w „J. K.“ z r. 1585 str. 55.

A ludzie strach zejmował na obu patrzając.

Na wszystkich przynajmniéj miejscach, które Mikłosicz (Gram. porówn. t. 3, str. 473) z Kochanowskiego przywodzi, w wydaniach Łazarzowéj drukarni czytamy nie *ludzie* lecz *ludzi*. *Ludzie* na tych miejscach dopiéro w wydaniach Piotrkowczyka ukazuje się, a nowsi wydawcy winni odpowiadać za przejęcie od Piotrkowczyka téj niewzorowéj formy.

Narzędnik L. M. imion męzkich kończy się w starosłowiańskiem na ъı *(y)*, и *(i)* np. рабъı (raby, niewolni-

kami); конн (konji, końmi); a tylko wyjątkowo na ьми *(mi)* np. клобоукъми (kłobukmi kapeluszami), облакъми (obłakmi, obłokami), даръми (darmi, darami); nigdy w starosłowiańskiem w tym rodzaju nie znajdujemy końcówki амн (ami), która rodzajowi żeńskiemu będąc właściwą i w polskim języku dopiéro w XVII wieku wzięła przewagę i opanowała rodzaj męzki. Zwracam wyraźnie uwagę na późne to przeniesienie końcówki żeńskiéj na rzeczowniki rodzaju męzkiego, gdyż jest ono dowodem, że język nasz zmiérzał wówczas do zrównania odmiany rodzaju żeńskiego z męzkim, a przeto i z nijakim, gdyż rodzaj nijaki tak w naszym, jako i w innych językach, niczém inném nie jest, jak rozwinięciem rodzaju męzkiego. Przykłady końcówki *ami* w rodzaju męzkim są u Kochanowskiego nader rzadkie i pospolicie napotykamy je tylko tam, gdzie dla wyrzucenia *e* ruchomego zbyt wiele schodzi się spółgłosek np. paznogtami ostremi (J. K. str. 81); stopniami (tamże str. 161); kwiatkami (tamże str. 208 wyd. z r. 1585). Najpospolitsze są formy: pany, włosy roztarganemi, skarby wielkiemi, anioły, duchy, z swoiémi światy, między sąsiady, z Turki, z Saraceny, ółtarzmi. Najczęściéj powstaje podobieństwo wielkie do mianownika téjże liczby; pozór ten uwiódł Mikłosicza do przypuszczenia na str. 451 tomu III Gram. porównawczéj języków słowiańskich, że forma *świadki* w Kochanowskiego Monomachii jest mianownikiem; *bądźcie świadki a miejcie na dobrem baczeniu* powiedziano tam zamiast naszego *bądźcie świadkami.*

Miejscownik L. M. rodzaju męzkiego kończy się w starosłowiańskiem na ѣхъ (iech) albo ихъ (ich) np. сынѣхъ (syniech, w synach); лѣховѣхъ (lwowiech,

w lwach); граждѣхъ (graždaniech, w mieszczanach); tak samo w rodzaju nijakim np. мѣстѣхъ (miestiech, w miejscach), дрѣвѣхъ (driewiech, w drzewach), устѣхъ (ustiech, w ustach). Podobnie odmieniano imiona w tym przypadku w języku staropolskim, dopóki i tutaj końcówka *ach*, która w starosłowiańskiem wyłącznie służy rodzajowi żeńskiemu, nie została przeniesiona do rodzaju męzkiego i nijakiego. Jest to drugi dowód na twierdzenie moje, że język zmierza do zatarcia różnic rodzajowych w deklinacyach. Przykłady niezawisłości od rodzaju żeńskiego w pismach Kochanowskiego: po zborzech, po mieściech, w grobiech, w zamcech (ps. 78), w kąciech, w mych rymiech, głosiech, w ludziech, na kościelech, w Prusiech, po gęstych lesiech, w leciech, w swych rzędziech, czasiech, na koniech, na niedźwiedziech, o poślech, przy dolech. Rzadko napotykamy końcówkę *ach*, np. obyczajach (J. K. str. 182), krajach (tamże str. 190 wyd. 1585).

Dopełniacz L. P. rzeczowników żeńskich kończy się u Kochanowskiego często na *e* np. *krwie niewinnéj*, *inszéj nadzieje*, *dusze mojéj*, *z łożnice*, *twéj zbroje*, *władzę*, *wodze*, *ziemie*, *obrońce* i t. d. Końcówkę tę znajdujemy już u starosłowian lubo wyjątkowo i podobno w skutek wpływu nowszych narzeczy; np. свекрѣве (swiekrwie socrus); црѣкве (cerkwie); крѣве (krwie) obok крѣви (krwi). Naucza Mikłosicz w t. 3 gram. porów. str. 465, że końcówka *e* w dopełniaczu powstała ze starosłowiańskiego ѧ (ę) jak w ogóle w odmianie imion w polskiem często stoi *e*, gdzie w stsłowiańskiem ѧ widzimy. Tenże Mikłosicz utrzymuje, że starosłowiańska końcówka dopełniacza *ę*, nawet w polskich pomnikach się znajduje. Nie przeczę co do Psałtérza Małgorzaty,

gdyż nie jest w mojéj mocy dowieść, że tak nie jest; lecz z największą pewnością mogę zaręczyć, że w pismach Kochanowskiego przykładów na tę końcówkę nie masz; z przykładów pięciu przywiedzionych z lipskiego wydania Kochanowskiego na str. 465 i 466 gram. porównawczéj tylko jeden rzeczywiście w jedyném wydaniu Psałtérza z r. 1606 wydrukowany jest przez ę. Wszystkie inne wydania Psałtérza tak dawniejsze, jak późniejsze drukują na tém miejscu *dusze* nie *duszę;* przykłady te zawdzięczamy przeto tylko niezrównanemu co do niedbalstwa wydaniu lipskiemu. Szóstego przykładu (swéj ziemię skazę) mającego się znajdować w lip. wyd. 2, 224, nie znalazłem wcale. Ubolewać trzeba, że uczony grammatyk musiał z tak mętnych źródeł czerpać; jest to zarazem uderzającym dowodem, jak bardzo nam potrzeba poprawnych wydań.

Celownik L. M. rzeczowników żeńskich zakończonych na *a*, kończył się w starosłowiańskiem na амъ (am). Zakończenie to już za czasów Kochanowskiego było przestarzałe, gdyż mało go używa np. *kościam* (J. K. 278 L[1]) *ziemiam* (tamże 282), przyczém forma *kościam* zadziwia, gdyż кость (kosť), jako nie kończące się na *a*, w starosłowiańskiem ma celownik костьмъ (kostiem), a nie костамъ (kostiam). Jak z wiekiem XVII imiona męzkie przybrały w narzędniku i miejscowniku L. M. żeńskie końcówki *ami*, *ach;* tak w tym samym prawie czasie rodzaj żeński przejął z rodzaju męzkiego końcówkę *om* zamiast właściwéj sobie końcówki *am*. Okoliczność ta jest trzecim dowodem, że język zmierza do zrównania deklinacyi we wszystkich trzech rodzajach.

Liczba Podwójna.

Wiadomo, że jak w języku starosłowiańskim tak i w staropolskim była w używaniu liczba podwójna na oznaczenie dwóch osób lub rzeczy; około Gniezna do dziś dnia lud mówi *dwa wiertela*, *dwa grosza*; jest to mało teraz komu znana liczba podwójna; przykłady téj liczby u Kochanowskiego jeszcze są dość liczne; w rodzaju męzkim, oba konia, dwa miecza, dwa króla, dwu sędziu, dwu Kazimierzu, dwu szpiegu, dwu mężu zacnych a dwu synu, po dwu rzędu. W rodzaju żeńskim: obie stronie, dwie rybie, dwie źrenicy, dwie gwiaździe, pannie, obie białegłowie, dwie wielkie rzece, między dwoma rzekoma, obiema rękoma, głowie obie, dwie szkodzie, dwie Troi, dwie niedzieli, dwie mili, dwie przyczynie. W rodzaju nijakim: dwie wojszcze, dwie słońcy, w obu miejscu; o *dwie poli* (J. K. str. 86 wyd. 1585) powiada Deszkiewicz na str. 148 Grammatyki języka polskiego (Rzeszów 1846) że „zapewne na wzór *oczy*, *uszy* przez Kochanowskiego użyte, jest błędne.“ A przecież *poli* wziął Kochanowski żywcem ze starosłowiańskiego nie oglądając się ani na oczy ani na uszy, jak się przekonać można z Mikłosicza Gram. porównawczéj t. 3, §. 28, gdzie właśnie wyraz полѣ użyty za wzór deklinacyi nijakiéj okazuje w liczbie podwójnéj formę полн (poli). Formę *poli* można przeto nazwać przestarzałą, ale pewnie jéj się nie godzi nazywać błędną. Należy wyjaśniać przestarzałe formy języka zygmuntowskiego, ale nie wolno ich poprawiać.

Liczba podwójna zaimka osobistego tylko na kilku miejscach znachodzi się: Ciężar domowy spółeczny *nama* (J. K. str. 252; 233). Oto jeszcze kilka przykładów liczby podwójnéj w słowach. Psalm 55, 27:

Obaśwa swych tajemnic sobie się zwierzała.

Ps. 57, 24; 108, 4 **ruszwa**; frasz. II, 16 dowiewa się; II, 68 nie chcewa; III, 12 służywa. „Jan Kochanowski“ str. 91 bychwa poprawiać się miała; str. 120 témi żałosnemi zmiękczywa pieśniami; str. 252 nie pragniewa być rozdzielona.

Zaimek.

Z pomiędzy zaimków jeden tylko zaimek wskazujący *ji, ja, je* zajmuje nas tutaj, i to nie tyle dla kilku jego form znajdujących się w pismach Kochanowskiego, ile dla tego, że odmiana jego stanowi podstawę dzisiejszéj odmiany przymiotników. Zaimek ten, z uzupełnieniem nieznanych form podług języka starosłowiańskiego, tak się odmienia:

L. P. — M. ji, ja, je. D. jego, jéj, jego. C. jemu, jéj, jemu. B. ji, ją, je. N. jim, ją, jim. M. jém, jéj, jém.

L. M. — M. ji, je, je. D. jich. C. jim. B. je. N. jimi. M. jich.

Przykłady z pism Kochanowskiego:

Psalm 37, 30,

Zębami zgrzyta sprośnie przeciw jemu.

Szachy wiérsz 583,

W tym drab przyskoczy, król ustąpi kroku,
Przypadszy drugi poimał ji z boku.

Satyr w. 176,

Rogaty to syllogizm, a trudno ji zbadać.

Satyr w. 402,

Umiej
Konia prędko dosiadać i dobrze jim toczyć.

Szachy w. 43,

Póki mógł ojciec, na słowie je chował.

Psalm 119,

Słowa Twe w ogniu pławione, ja się cieszę jimi.

Przymiotnik.

Przymiotnik znany jest w starosłowiańskiem pod dwoma postaciami jako przymiotnik nieokreślny i określny. Przymiotnik nieokreślny kończy się w tym języku w rod. męzkim na spółgłoskę, a odmienia się tak samo jak rzeczownik, zupełnie tak, jak przymiotniki języka greckiego lub łacińskiego np. добръ (dobr) gen. добра (dobra), dat. доброу (dobru) i t. d. Lecz jeżeli przymiotnik kładzie się obok rzeczownika, ku bliższemu jego określeniu, natenczas przybiéra na końcu zaimek wskazujący и, ꙗ, іе (ji, ja, je) odpowiadający przedimkowi tych języków, które przedimek posiadają, a zarazem zatrzymując w części deklinacyą rzeczownika, dla przyczepionéj określającéj końcówki swą własną deklinacyą zaimkową przybiéra. Deklinuje się więc w rod. męzkim добръıи, добраго, доброуоумоу i t. d., w czém widocznie końcówki го, моу pochodzą od zaimka и.

W języku polskim w najdawniejszych już czasach zarzucono odmianę przymiotnika podług deklinacyi rzeczownikowéj, przejmując z starosłowiańskiego owę deklinacyą zaimkową, którą grammatycy także złożoną nazywają.[5]) Szczątki nieokreślnych przymiotników zachowały się jednakże aż do dni naszych, a u Kochanowskiego nawet są dość liczne, lubo tylko w mianowniku rod. męzkiego [np. praw, czyst, duż, żyw, równien, mił, pilen, pożyteczen, silen, głodzien], i w niektórych przysłówkowych sposobach mówienia np. *z nienagła* zamiast *z nienagłego*, *do czysta* zamiast *do czystego*.

[5]) Zob. Miklosich, Vergleichende Grammatik der der slavischen Sprachen. Wien 1852—1856. tom 3. str. 73 nst.

Do zabytków rzeczownikowéj deklinacyi przymiotników należą także przysłówkowe wyrażenia: po polsku, po pańsku, po świńsku, po malu, po ciohu i t. d. Lecz któryż to przypadek ma być? — Gramatycy albo wcale się nie zastanawiają nad tą formą, albo ją uważają za ściągnięty celownik. I tak Duńczyk Smith [6]) dla tego widzi tutaj celownik, że znajdujemy wyrażenia *po swojemu, po staremu, po starodawniemu*, które jego zdaniem są niewątpliwie celownikami przymiotnika. Jest to najwyborniejszy sposób dostania się z deszczu pod rynnę; uważając *swojemu, staremu* i t. d. za celowniki, musi przyimkowi *po* przyznać rząd celownika, co rzeczywiście na str. 178 swéj gramatyki czyni, nadmieniając, że tylko celownikiem przymiotnika rządzi przyimek *po*; rzeczownik zaś ma się kłaść w miejscowniku. Tak samo Deszkiewicz naucza [7]), że przyimek *po* rządzi skłonnikiem trzecim przez naśladowanie dawnéj składni i dzisiejszéj niektórych mowel słowiańskich, ale tylko w przymiotnikach i przysłówkach dla oznaczenia ceny lub własności i sposobu działania np. po złotemu. — Lecz dla czegoż mówimy: *po groszu* a nie *po groszowi*? Dla czegoby rzeczownik po tym samym przyimku, w tém samém znaczeniu miał stać w innym przypadku niż przymiotnik rzeczownie wzięty w wyrażeniu: po złotemu?

Tę samę mylną teoryą powtórzył świéżo Kazimann [8]) uważając wyrażenia *po polsku, po chłopsku* za ściągnięte z *po polskiemu, po chłopskiemu*. Teoryą

[6]) Grammatik d. polnischen Sprache. Berlin 1845. Str. 50.

[7]) Grammatyka języka polskiego. Rzeszów 1846. Str. 228.

[8]) Krótka Grammatyka języka polskiego. Wrocł. 1857 str. 67. I Mikłosicz 3, str. 471 uważa tę formę za celownik rządzony od przyimka po.

trzech przytoczonych gramatyków nie mająca dostatecznéj zasady jest zapewne mylną, a rzecz sama mojém zdaniem nie do składni należy, lecz do deklinacyi. Nie wierzę rzeczonym gramatykom, żeby przyimek *po* rządził celownikiem, gdyż natenczas musiałbym przyznać, że i przyimek *w* rządzi tymże przypadkiem, jak to niżéj okażę, i dla tego utrzymuję, że w wyrażeniach *po swojemu, po mału, po złotemu, po groszu* nie celownik napotykamy, lecz miejscownik niewzorowy. Oto moje zdanie w téj rzeczy.

Kiedy język nasz opuszczając kolebkę wszechsłowiańszczyzny zaczął zarzucać rzeczownikową deklinacyą przymiotnika, powstało w wielu razach wahanie się pomiędzy dawniejszemi sposobami mówienia a nowo powstającemi. Ślady tego wahania się pozostały i w owych przysłówkowych sposobach mówienia, z których jedne skostniały, zanim język zawyrokował, że je należy przyjąć lub odrzucić, drugie w późniejszych nawet może czasach na wzór tamtych utworzone zostały. Ztąd poszło, że równém prawem można mówić *po ziemsku, po ludzku* i znów *po swojemu, po dawnemu*, chociaż ani jedno, ani drugie nie jest wzorowem, gdyż mieści w sobie miejscownik z końcówką celownika; właściwie powinno się mówić *po ziemskiém, po ludzkiém, po swojém, po dawném;* dla niepewności w użyciu téj formy przyczepiono do téj przymiotnéj końcówki końcówkę rzeczowną rodzaju męzkiego *u*, czyli raczéj rodzaju nijakiego, gdyż w polskim języku przeszła i do tego rodzaju, przez co potworny ten miejscownik stał się podobnym do celownika. Końcówka *oy* (*u*) w miejscowniku rzeczowników męzkich języka staro-słowiańskiego dość często się znajduje obok *ě* np.

врѣхоу (wrchu), домоу (domu), дѫбоу (dąbu), полоу (połu), сѣноу (synu). Tylko w ten sposób mogę sobie wytłumaczyć, jak można mówić *po złotemu* obok *po groszu, po trojaku, po półzłotku;* jak jedno tak drugie jest miejscownikiem. W uznaniu téj formy za miejscownik utwiérdza mnie łączenie jéj z innemi przyimkami, które nigdy celownikiem nie rządzą, a którym ten rząd gramatycy przyznaćby musieli. I tak Hieronym Wietor w przednowie do Żywota Chrystusa Pana z r. 1522 w ten sposób się wyraża: Będę się chełpił w panu i stworzycielu moj*emu*. Tak samo Kochanowski w psalmie 115 mówi:

> Wszystkim on łaskaw, którzy służą jemu,
> Tak w małym wieku, jako doros*łemu*.

Mojemu i *dorosłemu* są miejscowniki rządzowe od przyimka *w* i są dowodem na twiérdzenie moje, że w przysłówkowych wyrażeniach powyż przytoczonych nie celownika upatrywać należy, lecz miejscownika niewzorowego. W ten sam sposób tłumaczę sobie podobne wyrażenia języka małoruskiego np. *na czornomu morju, u perszomu u tabori* i inne przytoczone przez Mikłosicza §. 510 tomu 3 Gram. porównawczéj. Tyle dla wytłumaczenia przytoczonego miejsca z psalmu 115.

Co do pisowni przymiotników wiadomo, że już w najdawniejszych pomnikach języka polskiego nie masz jednostajności w pisaniu narzędnika i miejscownika L. P. w rodzaju męzkim i nijakim. Wiadomo także powszechnie, że niejednostajności téj chciał zapobiedz Kopczyński przeznaczając na rodzaj męzki końcówkę *ym, im*, na rodzaj nijaki *ém, iém* w obu przypadkach. Kopczyński zaprowadził przeto różnicę pomiędzy rodzajami, a zniósł różnicę pomiędzy przy-

padkiem szóstym a siódmym. Dotąd trzymamy się powszechnie tego przepisu, chociaż kilkokrotnie zwracano uwagę, że prawidło to jest ustanowione dowolnie przeciw analogii języka greckiego i łacińskiego, a co gorsza, że stoi w uderzającéj sprzeczności tak z językiem starosłowiańskim, jak z innemi słowiańskiemi, gdzie właśnie nie masz różnicy pomiędzy rodzajem męzkim i nijakim, a zachowuje się ściśle różnica pomiędzy przypadkiem szóstym a siódmym przez ustalenie końcówki *im*, *ym* dla przypadku 6, *iém*, *ém* dla przypadku 7 obu rodzajów. Już te powody byłyby wystarczające do porzucenia zasady Kopczyńskiego. Lecz prócz tego prawidło to sprzeciwia się duchowi języka polskiego. Wykazywałem nieco wyżéj na kilku miejscach, że język nasz około wieku XVII zmierzał zwolna do zatarcia różnic pomiędzy rodzajami. Prawidło Kopczyńskiego sprzeciwia się duchowi języka, gdyż zaprowadza różnicę tam, gdzie jéj nigdy nie było. Dla tego nie powinniśmy się ociągać z zarzuceniem pisowni niczem nieuzasadnionéj.

Czy w miejsce odrzuconego prawidła Kopczyńskiego przyjąć prawidło innych języków słowiańskich, jest inne pytanie, nie mniéj ważne. Powaga pomników naszego języka stoi temu na przeszkodzie. Z pomiędzy wszystkich dawniejszych pomników, jakie mi się czytać zdarzyło, tylko w Stanisława Koszutskiego przekładzie Cycerona (w Łosku 1575) znalazłem pisownią przymiotników odpowiednią zasadzie języka starosłowiańskiego. Obojętną jest dla nas rzeczą, czy pisownia ta zaprowadzona została przez Jana Karcana nadwornego drukarza krajczego Kiszki, czy téż przez owych ludzi uczonych, którzy z polecenia Kiszki ten przekład prze-

glądali: to pewna że jest zjawiskiem wyjątkowém. W wszystkich innych pomnikach polskich widzimy skłanianie się ku końcówce jednéj tylko (im ym) na oba przypadki i oba rodzaje. To samo powiedzieć mi trzeba o wszystkich piérwotnych wydaniach Kochanowskiego, gdyż końcówkę *ém* tylko zwykle na końcu wiérsza znajdujemy, gdzie końcówka odpowiedniego drugiego wiérsza (na *em*) do tego poetę nakłaniała. Na drodze historycznéj dochodzimy więc do przekonania, żeśmy powinni zarzucić prawidło Kopczyńskiego i pisać wszędzie *im*, *ym* bez różnicy przypadku i rodzaju, zwłaszcza, że i umiejętny wywód Mikłosicza do tego rezultatu doprowadził; w liczbie mnogiéj zaś *ymi* bez różnicy. A ponieważ nigdy dosyć wcześnie nie można się wyrzec błędu, przeto nowe wydanie Jana Kochanowskiego będzie winno przewodniczyć na téj drodze. Dwuznaczności i nieporozumień z powodu równego brzmienia dwóch rodzajów lękać się nie potrzeba i podobno w ogóle niepotrzebnie często chwytają gramatykarze pod ręce ten w ich oczach słabiutki rozumeczek narodu i zaprowadzają jak najdziwaczniejsze odróżnienia w deklinacyi i pisowni, a wszystko z obawy przed dwuznacznością. Rozum ludzki jeszcze do tyla nie jest osłabiony, aby potrzebował zbytecznych podpórek gramatykarzy. W tém niepotrzebném opiekowaniu się rozumem narodu szukać także należy źródła owego polowania na przymiotniki, któreby w najsłabszych odcieniach odpowiadały przymiotnikom innych języków. Przez to powstają potworne dziwolągi, które uwłaczają bogactwu języka naszego. Zapewne przy niejakiéj znajomości języka nikt nie pochwali owych niewruszalnych, niezgaszalnych, niedostrzegalnych,

a każdy zrozumie o co chodzi, jeśli powiemy: Widok na śnieżne grzbiety zaledwie *dostrzeżonych* ztąd Tatrów, zamiast *zaledwie dostrzegalnych*, jak czytam w Bibl. Warszawskiéj na r. 1841. Zwracam uwagę na przymiotniki imiesłowowe, używane najczęściéj z przeczeniem, jako na jednę z najpiękniejszych formacyi języka. Pisma Kochanowskiego są tutaj nieprzebranem źródłem. Tam znajdujemy w samym tylko Psałterzu niespędzone ćmy, nieprzejednane ucho, nieprzebyte morze, niedobyty obóz, niezgoniony wicher, nieuchroniona ręka i strzała, nieprzeżyty czas, niepożyte zbroje, niewzruszone góry, niezmierzony świat, nieujęty wiatr, nieprzebrane miłosierdzie, niepojęte sądy, nieprzebyty bród morski, nieprzepłacony deszcz, niezbyty ciężar, niezmiękczony nieprzyjaciel, niezwalczony pan, niepokryty ogień, nieugaszony pożar, nieujeżdżone wały, nieuchodzony krąg miesięczny, niewysłowiona siła, nieogarniony sprawca, niepościgione słońce, niewzruszony zakon, nieugaszona sława, niepojęty Bóg. —

Stopień najwyższy przymiotnika tworzy Kochanowski przez dodanie przyrostka *na* do stopnia wyższego, zamiast zwyczajnego *naj*. Naj нан już w starosłowiańskiem, chociaż nie zawsze, służy do tworzenia stopnia najwyższego, np. нанвышѣ (najwęszte), нанскорѣе (najskorjeje), нанстрашьнѣи (najstraszniéj). Przyrostek ten powstał zapewne z przyimka *nad* przez zamianę *d* na *j*, jak to i w innych wyrazach uważać można; tak go tłumaczył już Negedly w swéj Gram. języka czeskiego. Kochanowski, podobnie jak pomniki staropolskie, odrzuca całkiem to *d*, nie przybiérając na jego miejsce *j*.

Zapewne za pośrednictwem starosłowiańskiego ję-

zyka[9]) przejęto z języków starożytnych sposób tworzenia przysłówków z rodzaju nijakiego przymiotników. W Kochanowskim znajdujemy Pieśn. II, 19.

I szkoda zwać człowiekiem, kto *bydlęce* żyje.

Tren 19 w. 155

Ludzkie przygody *ludzkie* nóś.

Frasz. I, 71.

Zaż nie *głupie* czyni?

Sobótka 6.

Gdy w ostatek zboża zatnie
Krzywa kosa już *ostatnie*.

Słowo.

Uczą nasi gramatycy, że imiesłów nieodmienny dokonany urabia się z trzeciéj osoby liczby poj. czasu przeszłego, a ponieważ ta trzecia osoba jest również imiesłowem i to czasu przeszłego z końcówką *ł, ła, ło* i niegdyś tylko w połączeniu z słowem posiłkowém mogła stanowić orzeczenie np. jesteś mię osądziła — osądziłaś mię: przeto imiesłów nieodmienny dokonany na *szy* tworzy się właściwie od imiesłowu czasu przeszłego, którego końcówka *ł, ła, ło* (bi-ł, bi-ła, bi-ło) bynajmniéj do źródłosłowu nie należy. Jeżeli przy urabianiu tém zatrzymujemy końcówkę imiesłowu czasu przeszłego *ł* i przyczepiamy do niéj drugą końcówkę *szy*, natenczas nowo powstały imiesłów ma dwie końcówki, tak jakbyśmy w łacinie od *amans, legens* utworzyli *amansandus, legensendus*. Nic więc dziwnego, że niewzorowego tego imiesłowu nie znajdujemy w dawniejszéj naszéj literaturze; nie dopatrzyłem go się też u Kochanowskiego, gdzie np. „w Janie Kochanowskim“ czytamy: str. 3, obszedszy; str. 5, rzekszy; str. 19, przy-

[9]) Mikłosicz Gram. porówn. t. I, str. 222.

szedszy; str. 21, spadszy; str. 53, wzniozszy; str. 89 L^1, natarszy, L^2 natarwszy; str. 138, zwiodszy i t. d. Na to powiadają gramatycy, że jak w tematach samogłoskowych np. *biwszy*, *kupiwszy* spółgłoski *w* wyrzucić nie można, tak i spółgłoski *ł* wyrzucać nienależy, bo *w* jest tylko złagodzeniem spółgłoski *ł*, czego znów dowodzą językiem łużyckim, gdzie *ł* zawsze brzmi jak *w*.[10]) Jest to jednakże całkiém coś innego: spółgłoska *w* nie powstała tutaj bynajmniéj że spółgłoski *ł*, gdyż *w* to znajdujemy już w starosłowiańskiem, gdzie za jego pomocą w tematach samogłoskowych końcówka imiesłowu czasu przeszłego ъ przyczepia się do tematu i urabia się z tematu плоу imiesłów плоувъ (pluw) z tematu коупова (kupowa), imiesłów коуповавъ (kupowaw). Spółgłoska в zabiega tutaj tylko zbiegowi dwóch samogłosek, a bynajmniéj nie zastępuje spółgłoski *ł*, gdyż téj nawet w tematach spółgłoskowych w imiesłowie wcale nie masz np. w пластъ urobionym z tematu пласт i końcówki ъ. Ponieważ tedy owo *w* w żadnéj spółce nigdy nie stało z spółgłoską *ł* jako końcówką imiesłowu czasu przeszłego, toć téż bronić jéj nie powinno. Mikłosicz uznał w §. 838 trzeciego tomu Gram. Porów. formy te za nieorganiczne, wyrzucił je z konjugacyi, a i mnie w nowém wydaniu zachować wypada pisownią, jaką w téj mierze znajduję w wydaniach drukarni Łazarzowéj.

Tryb rozkazujący słowa niekiedy urabia Kochanowski podług staropolskiego na samogłoskę, gdzie go teraz kończymy na odkrytą spółgłoskę przybiérającą np. *karzy*, *zdarzy*, *tłoczy*, *wodzi* zamiast naszego *karz*,

[10]) Smith, Gram. der polnischen Sprache. Berlin 1845, str. 72.

zdarz, *tłocz*, *wódź*. Domyślam się, że i w Fraszce 37 księgi trzeciéj, gdzie dotąd zgodnie z wydaniami Łazarzowéj drukarni czytaliśmy

Raczysz błogosławieństwo dać do końca swoje

powinno się czytać *raczy* albo *raczyż*, gdyż tylko tryb rozkazujący tutaj stać może, podobnie jak w fraszce następnéj tejże księgi

Panie, co dobrze, raczy dać z swéj strony.

Tenże sam tryb rozkazujący znajduję w książeczce Nawojki, str. 124 wyd. Krak: *Raczyż my tho dacz czo proschą v czyebyę*, co naszym językiem wytłumaczono na str. 125: Racz mi to i t. d. Taksamo tamże str. 134.

Słowo *być* w języku starosłowiańskim miało w zupełności czas przeszły aorist, z którego prawie wszystkie osoby znajdują się w staropolskiem: licz. poj. *bych by*, *by*; licz. podw. *bychwa*, *bysta*, *bysta*, liczb. mnoga, *bychom*, *byście*, *bychą*. Formy te w wieku XVI rzadko już napotykamy, lecz znajdują się jeszcze w Kochanowskim: dzisiaj straciliśmy poczucie ich istoty słownéj i uważamy *by* za spójnik; jest to jednakże słowo posiłkowe, a ponieważ druga osoba liczby pojedyńczéj, jak się wyżéj pokazało, jest *by*, przeto Kochanowski bardzo słusznie używał téj formy dla osoby drugiéj, gdzie teraz mówimy *byś*. Nadmieniam to wyraźnie i przytaczam przykłady, zawsze wedle wydań piérwotnych, aby wykazać że niesłusznie nowsi wydawcy poprawiali takie miejsca zamiast je objaśnić.

„Jan Kochanowski" str. 106.

byś Likurga pytał,
Inaczej*by* w ustawach jego nie wyczytał.

Tamże str. 46.

Nie chciałeś placu dostać Menelausowi,
Poznał*by* był, jakiemuś żonę wziął mężowi.

Tamże str. 47.

lecz za ty
Twe postępki godzien*by* ostatniéj zapłaty.

Tamże str. 58.

a *tyby* źle zginąć musiała.

Składnia i obczyzna.

Mimo niezaprzeczone zalety, które po wszystkie wieki znajdowano w języku Kochanowskiego, przyznać jednakże musimy, że wśród tego drogiego kruszcu tu i owdzie żużel się nawinie. Zwąkroiło się do naszéj dziedziny dosyć przybyszów z sąsiedztwa; cudzoziemcy od nas nauczywszy się różnych nazw tyczących rólnictwa i pola, zaopatrzyli nas potrzebnie czy niepotrzebnie w wyrazy należące do rzemiosł, a potém i w inne. Zakradło ich się nieco i do tworów Kochanowskiego, jako munsztuk, ratunek, trunek, szaflik, taszka, sztych (na sztych kłaść i puszczać), frymark, federpusza, abszach, szypry, po bindach się znają, w równéj fuście płyną, stusu nie wytrzymają. Wszakże nabytki te, lubo nieznośne, mniéj w owych czasach były szkodliwe, gdyż pozostały bez wpływu na składnią.

Najpospolitszym grecyzmem w języku pisarzów zygmuntowskich jest użycie dopełniacza przy stopniu wyższym przymiotników i przysłówków. Kochanowski pisze: gwiazdy jaśniejsze wybranego złota (ps. 8, 14); których język szkodliwiéj miecza siecze, których zęby oszczepów sroższe i strzał prędkopiorych (ps. 57, 11); gniéw jego nie trwalszy piany (ps. 30, 13) i t. d. Płonka ta z pod nieba Grecyi nie przyjęła się na naszéj ziemi, chociaż ją od najdawniejszych czasów zaczęto hodować. Konstrukcya bowiem ta przyszła do nas za pośrednic-

twem języka starosłowiańskiego, którego pomniki po większéj części zbyt niewolniczo z greckiego tłumaczone, często skażone są grecyzmami. I tak Ewangelia Ostromirowa[11]) miejsce Ś. Jana XIV, 28 *ὅτι ὁ πατήρ μου μείζων μου ἐστί* przekłada niewolniczo z zachowaniem dopełniacza: ꙗко отьць болии мене ѥсть (str. 176). Tak samo Jan. XV, 20 *οὐκ ἔστι δοῦλος μείζων τοῦ κυρίου αὐτοῦ* przełożono dosłownie: нѣсть рабъ болии господа своѥго: (str. 177).

Niebezpieczniejszym dla właściwości języka polskiego stał się wpływ łaciny, gdyż zbyt rychło zaczął działać i zbyt przeważnie, owładnąwszy całkiem życie publiczne narodu. Nie pozostał wolnym od tego wpływu Kochanowski, co bynajmniéj nie powinno nas dziwić, jeśli sobie przypomnimy, że łacińskiemi swemi płodami stanął na równi z najsławniejszymi poetami swego wieku. Oto kilka przykładów: pana mieć nie chcą ciebie (ps. 5, 40); wyznam go być Boga mego (ps. 27, 24); póki jeszcze kamienny w polu słup nie stoję (tren 15); żądaj mnie, ocz chcesz (ps. 2, 21); cokolwiek człowiek mieni swoje („Jan K.“ str. 270); głodem umiéra (tamże 227).

Pozostaje mi jeszcze dotknąć kilką słowami wpływu języka starosłowiańskiego i pobratymczych słowiańskich i wskazać kilka właściwości języka Kochanowskiego.

Celownik języka starosłowiańskiego służy niekiedy do wyrażenia względu na pewien przedmiot, rozciągania się, odnoszenia się do niego, co w innych językach przez genetivus wyrażać zwykliśmy. Coś podobnego

[11]) Wydał Wacław Hanka w Pradze 1853.

znajduje się w języku greckim [12]). Nie śmiem jednakże twierdzić, żeby ten sposób mówienia z greckiego miał pochodzić, bo wszędzie w oryginale greckim znajduję genetivus, gdzie przekład starosłowiański dativus położył. I tak czytamy u Ś. Mat. 5, 14: *ὑμεῖς ἐστε τὸ φῶς τοῦ κόσμου*; dopełniacz *κόσμου* w Ewang. Ostrom. jednym z najdawniejszych pomników języka starosłowiańskiego oddany jest przez celownik: **вы ѥсте свѣтъ всѣмоу мироу** (str. 9). Podobnie Mat. 4, 19: *Δεῦτε ὀπίσω μου, καὶ ποιήσω ὑμᾶς ἁλιεῖς ἀνθρώπων* przełożono w przytoczonym pomniku: **идѣта по мънѣ, и створьѭ вы ловьца человѣкомъ** (celownik str. 7). Mat. 4, 21 *εἶδεν Ἰωάννην τὸν ἀδελφὸν αὐτοῦ* przełożono tamże: **оузрѣ ина брата ѥмоу**. Tak w Ewang. Ostromirowa (str. 115) jak w pomniku Supraślskim [13]) poczytanym za zabytek wieku XI (str. 280) czytamy: **тоу ѥстъ [вѫдеть] плачь и скрьжетъ зѫбомъ**, co w oryginale wyrażono za pomocą dopełniacza: *ἐκεῖ ἔσται ὁ κλαυθμὸς καὶ ὁ βρυγμὸς τῶν ὀδόντων*. To samo znajdujemy w najdawniejszych pomnikach polskich; książeczka Nawojki str. 42: Daj, iżbych jego świętą krew' przyjęła na *omycie grzechom moim*; str. 132 i 160 na *odpuszczenie wszystkim moim grzechom*.

Wyrażenie tegoż samego względu za pomocą celownika znajduję w zwykłém zakończeniu modlitw: teraz i zawsze i na wieki wieków. Zamiast *wieków*, co i w greckim i w łacinie przez dopełniacz się wyraża, znajdujemy i w starosłowiańskiem i w staropolskiem celownik *wiekom*. Pomnik supraślski na str. 329 i na wielu innych

[12]) Zob. Matthiae, Griechische Gram. §. 389. g.

[13]) Monumenta Linguae Palaeoslovenicae e codice suprasliensi edidit F. Mikłosich. Vindobonae 1851.

miejscach: ѥмоуже слава и дръжа авнъıнıа и присно и въ вѣкъı вѣкомъ. Tak samo kończą się modlitwy w Modlitewniku starosłowiańskim drukowanym we Lwowie w r. 1643.[14]) W książeczce Nowojki str. 88 i 130: Gdzie królujesz sam na wieki wiekom. Sposób ten mówienia w wieku XVI musiał jeszczę być dość pospolity, kiedy u Kochanowskiego czytamy ps. 115 koniec.

Niechaj Bóg Izraelski na wiek wiekom słynie.

Podobnie w trenie 12.

ani przed mojima
Wiekom wiecznie zakwitniesz smutnemi oczyma.

I pobratymcze języki nie pozostały bez wpływu na język Jana Kochanowskiego; trudno jednakże niekiedy oznaczyć, czy odmiana gramatyczna lub sposób mówienia uznać za właściwy językowi staropolskiemu, chociaż teraz zatracony, czy téż za przybrany z czeskiego lub ruskiego. I tak w odmianie zaimków i przymiotników znajdujemy u Kochanowskiego pojawy językowe jak: łuki *samy* (ps. 37, 36); w jedny kęsy (ps. 42, 37); za *ty* twe postępki (J. K. 47); *ony* złote góry (tamże str. 240) zamiast czego teraz piszemy *same*, *te*, *jedne*, *one*, a przymiotnik *wszystek* ma prócz męzkich osobowych na wszystkie trzy rodzaje formę zaimkową *wszystki*; tak samo *rady* (Frasz. I, 2) i *niełaskawy* (Frasz. II, 43). W języku małoruskim dziś jeszcze mówi się w L. M. *ty*, *jedny*, *samy*, *ony*, jak o tém mówi Mikłosicz w §. 542 tomu trzeciego Gramatyki porównawczéj.

---

[14]) Tytuł: Молитвъı и часословъ повседневнъıи, по преданıи церковномоу въ кратцѣ изобраннъıи. Въ Лвовѣ, въ дроукарни михаила Слıоски. Рокоу ахмв. 12°. Należy umieścić w Jocherze t. 3, str. 152, No. 7113. b.

Niesłusznie jednakże uznalibyśmy formy przywiedzione z Kochanowskiego za rusycyzmy, gdyż znajdują się tak samo w pomnikach staropolskich, a do tych przyszły nie z ruskiego lub czeskiego, lecz prawdopodobniéj ze starosłowiańskiego, gdzie napotykamy тъı, онъı, овъı, самы.

W wiérszu ostatnim psalmu 41

Póki kołom niemylnym dzień za nocą płynie

możnaby *kołom* znajdujące się prawie we wszystkich wydaniach uważać za rusycyzm, gdyż w małoruskiem obok końcówki *em* zakończenie *om* jest bardzo pospolite.[15]) Że jednakże w tém samém połączeniu w ostatnim wiérszu psalmu 145 we wszystkich wydaniach znalazłem *kołem*, wolałem formę *kołom* uważać za pomyłkę drukarską.

Wyrażeń *wielmi*, *nielża*, *szedziwy*, *wierę* mimo zgodność z czeskim językiem pewnie za czechizmy uważać nie można, gdyż znajdują się i w pomnikach staropolskich. Do *lża* (od лъгъкъ) stopień wyższy *lżéj* i najwyższy *najlżéj*, jeszcze dzisiaj używane. Czeskiego i ruskiego języka zarywa Kochanowski na kilku miejscach w tonie żartobliwym; i tak w poemacie Broda w. 78:

na wieki poniesie pamięć mojéj *ruki*.

Szachy w. 548,

Łacno *durować*, kiedy *przystępuje*.

Fraszka I, 24,

Ale się i dworstwo zmieni,
Kiedy w pytlu *hrosza neni*.

Fraszka III, 74:

bo tylko z góry
Spuściwszy wóz, alić *Uhry*.

[15]) Mikłos. Gram. porówn. t. 3, §. 515.

Do rusycyzmów liczę daléj formę *słez* w Fraszce I, 72 i 73 zamiast łez, od ruskiego sleza, chociaż forma *slez* już w Psałtérzu Małgorzaty się znajduje.[16])

Czeszczyzną trącą także dwa następujące miejsca: psalm 75, 31,

tam *prazna* kłopota
Ożywie cnota.

psalm 110, 19,

Krwią płynącą będzie pił wodę *patokową*.

Powodem do użycia wyrazów narzecz innych słowiańskich nie był poecie niedostatek lub nieznajomość własnego języka: jego *recens* niegdyś *Musa Slavica*[17]) wzmogła się w krótkim czasie niepospolicie, a umiejętne zapatrywanie się na język przysparzało bogactw. Umiejętne znawstwo języka muszę przyznać Kochanowskiemu, jeżeli widzę, że odrzuca wyrazy utarte, a wydobywa ze skarbca przeszłości mniéj już znane, lecz zbliżone więcéj do piérwiastka, jako *mirzk* (ps. 65, 32) od мракъ mrok; *dostatczają* (ps. 144, 34) znane z Psałtérza Małgorzaty, gdzie teraz w miejsce *t* wtrącamy nieorganiczne *r; przebytek* (ps. 108, 13 w wydaniu I) od *przebywam*), co już wydanie III zamieniło na *przybytek; przewyciężony* od вытязь (witięz); my pojedyńczego *wyciężyć* nie znamy, lecz tylko złożone zwyciężyć. Umiejętnego zapatrywania się na język dowodzi także rozprawa Kochanowskiego o pisowni polskiéj, ogłoszona przez Januszowskiego w r. 1594.

Nakoniec jako na właściwość języka Kochanow-

[16]) Niesłusznie na przykładzie *slez* opiéra Maciejowski (Piśm. 2, 263) twiérdzenie, jakoby były żeńskie, które w gen. plur. na *ez* się kończą; *slez* kończy się na odkrytą spółgłoskę przybiérającą, a *ez* za końcówkę uważane być niemoże.

[17]) Tak ją nazywa Eleg. I, 6.

skiego zwracam uwagę na użycie dopełniacza przy słowach, jeżeli poeta chciał oznaczyć wzgląd częściowego lub chwilowego działania na jaki przedmiot. Z każdym dniem coraz bardziéj nawykamy do używania, na sposób czy to francuzki czy łaciński, biernika przy słowach, które wzorowi pisarze wszystkich wieków tylko z dopełniaczem łączyli. Inaczéj nas uczy Kochanowski i nie puszczajmy téj nauki mimo uszu, aby nie zacierać właściwości języka. Czytamy u niego ps. 18, 29:

Ruszył gromów a wypuścił ogniste strzały.

Psalm 57,

Ruszwa różanorękiéj zarze z jéj pokoja.

„Jan Koch.“, str. 274,

Co Bóg przeźrzał, to się już nigdy nie odmieni,
By kto dobrze swym płaczem ruszył i kamieni.[18])

Pieśni II, 9,

A ziemia skoro słońce jéj zagrzeje
W rozliczne barwy znowu się odzieje.[19])

Psalm 12, 4,

W chytrym sercu jadu śmiertelnego tają.

Psalm 32, 5,

Dokądem tail swoich nieprawości.

Sobótka 9.

Śpiéwa więzień okowany
Tając na czas wnętrznéj rany.

Psalm 33, 27.

Widzi z pałaców swoich, ile nas na ziemi
Żywota wspiéra pracami swemi.

Psalm 120, 12,

Gdy zgodę wspomioną, mieczów pomykają.

---

[18]) Kamieni jest dopełniacz L. M. rządzony od *ruszyć* a nie biernik niewzorowy, jak mniemał Mikłosicz, Gram. porów. 3, §. 817.

[19]) *Jéj* nie stoi tutaj zamiast *ją*, jak uważał Mikłosicz, tamże §. 828, lecz jest dopełniacz rządzony od *zagrzać*, z pojęciem częściowego lub chwilowego działania słońca.

Niekiedy dwie konstrukcye stoją obok siebie; „Jan Koch.“ w Wróżkach: „Kto tedy *wiarę* zdawna od wszystkich *przyjętą* wzrusza, *fundamentów* rzeczypospolitéj wzrusza.“ Tak sumienne cieniowanie myśli jest niezbitym dowodem, że przyswoiwszy sobie w niepospolitym stopniu języki starożytne, nie stracił Kochanowski czystego poczucia w języku ojczystym. Dla tego też pozostał po trzech wiekach jeszcze ulubieńcem narodu, a co więcéj, pozostał nauczycielem tych wszystkich, którym idzie o sumienne poznanie języka własnego i o przekazanie go w nieskalanéj czystości pokoleniom następnym.